

SPÓŁENI

DWUTYGODNIK

NUMER JUBILEUSZOWY



ORGAN
SPÓŁDZIELNI
RZPLITEJ



ZWIĄZKU
SPOŻYWCÓW
POLSKIEJ

SPOŁEM!

DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY PRAKTYCE SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW
ORGAN „SPOŁEM” ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW R.P.



J. S. S. S.

SŁOWO O OJCZYŹNIE

*Jak się Tobie pokłonić?
Jakże Ciebie powitać?
Nie ogarnie Cię serce
i dłoń — — —
Śpiewasz borem zielonym,
złotym chlebem rozkwitasz,
ziemio,
ziemio błyskawic i słońc.*

*Twoja moc sprawiedliwa
nam w ramionach wyrasta,
Twoim niebem oddycha
pierś.
Tobie oddech zdobywa
ponad wsie, ponad miasta
naszej pracy
szczęśliwa pieśń.*

*Ni nam słuchać nikogo,
ni nam Twego nazwiska
nie zaślubiać
umarłym dniom.
Kupiliśmy Cię drogo,
za ugory i zgłiszczą
płacąc mrokiem więzień
i krwią.*

*Już nam święty dzień
bliski.
Z pobojowisk tysiąca
Tobie kwiaty na wieńce
rosną.
Starczy Tobie dla wszystkich
chleba, szczęścia i słońca
wschodzącego szerokim wiosnom.*

*Zdobyliśmy Cię sami,
budujemy Cię sami,
ludzie walki i pracy —
prości.
Dzwoń nam, ziemio,
kłosami,
dzwoń nam, ziemio,
młotami
na zwycięstwo pracy
i miłości.*

EDWARD SZYMAŃSKI

W rocznicę

Największym i najdroższym dobrem każdego narodu jest wolność. Ona jest warunkiem jego rozwoju, jego postępu, jego dobrobytu, jego życia.

My, Polacy, pozbawieni tak długo wolności, najlepiej to możemy ocenić.

To też cały wysiłek narodu w okresie niewoli skierowany był niemal w jednym celu, w jednym najważniejszym dążeniu: odzyskania niepodległości.

Całe nasze życie polityczne i społeczne, literatura, sztuka, ba, nawet życie gospodarcze wszystkich, którzy wybiegali poza swój ciasny egoizm czy interes osobisty, było skierowane na zachowanie i rozwijanie prężności i siły narodu w tym jednym wielkim celu.

Spółdzielczość polska, będąca krwią z krwi twórczych warstw narodu polskiego, stała się w okresie niewoli jednym z wielkich łożysk ruchu niepodległościowego.

Niepodległość gospodarcza pojmowana była przez spółdzielców jako jeden z przedwstępnych etapów niepodległości politycznej.

Cel został osiągnięty. Niepodległość państwa urzeczywistniona. Dwadzieścia lat temu Polska stała się wolną na nowo.

Dziś z większym jeszcze przeświadczeniem stwierdzić możemy prawdziwość słów Romualda Mielczarskiego, wypowiedzianych na Zjeździe w 1917 r., że „bardziej od wody i powietrza potrzebna jest nam niezależna Polska Rzeczpospolita Ludowa”.

Zdajemy sobie sprawę, że jakiegolwiek byłyby niedomagania panującego

w świecie całym systemu gospodarczego i jego kryzysu — bez niepodległości i własnego państwa znaleźlibyśmy się wszyscy w najgorszej nędzy i upodleniu, w jarzmie panujących obok nas obcych systemów totalnych. Niewątpliwie największym ciężarem zwałyby się te systemy na polskiego chłopą i robotnika.

Zdajemy sobie również sprawę, że wspaniały rozwój naszego ruchu, dziesięciokrotne niemal zwiększenie jego zasięgu organizacyjnego i gospodarczego, wielki postęp na polu oświaty i kultury — zawdzięczamy odzyskaniu niepodległości naszego kraju.

To też rocznica odzyskania niepodległości jest sercu każdego spółdzielcy polskiego specjalnie droga. Droga jest nie tylko jako wspomnienie, ale i jako przypomnienie.

Przypomnienie o tym, że niedość jest niepodległość odzyskać, trzeba ją jeszcze bacznie i troskliwie strzec i umacniać. Że najlepszym umocnieniem niepodległości jest świadoma i czynna postawa obywatelska szerokich mas ludu polskiego, znajdująca swój wyraz w dziedzinie gospodarczej — w ruchu spółdzielczym.

W tym znaczeniu słowa my, spółdzielcy polscy, jesteśmy w dalszym ciągu niepodległościowcami: tworzymy niepodległość gospodarczą Polski i umacniamy przez to jej niepodległość polityczną.

Ambicją naszą jest być w tej pracy, jak i dawniej — w awangardzie.

M. Rapacki

Ruch spółdzielczy bierze ludzi takimi, jakimi są, ale ogarniając ich i uspołeczniając ich interesy życiowe od najniższych do najwyższych przez praktykowanie braterstwa, robi z nich nowych ludzi, celowo usuwających wszystko to, co jest krzywdą i poniżeniem istoty ludzkiej.

Stanisław Wojciechowski



Jubileuszowy Zjazd Związku „Społem” w 1936 r. w obecności Pana Prezydenta Rz. P.

Nasza praca w Polsce Niepodległej

Dwadzieścia lat mija od czasu, gdy Polska zrzuciła kajdany. My, współcześni Polacy, nie zdajemy sobie często sprawy z tego olbrzymiego postępu naprzód we wszystkich dziedzinach życia naszego od czasu zdobycia niepodległości. Odbywa się to krok za krokiem, dla nas niewidocznie. I dopiero porównanie tego co było u nas w listopadzie 1918 roku a co jest obecnie daje pełny obraz dla nieuprzedzonego oka. Prawda, że w wielu dziedzinach jesteśmy jeszcze daleko w tyle za narodami zachodniej Europy, ale gdy weźmiemy pod uwagę nasze warunki i sytuację wyjściową, to musimy przyznać, że poszliśmy szybko i skutecznie naprzód.

W dziedzinie nas specjalnie interesującej, w dziedzinie spółdzielczości spożywców, postępy nasze w ciągu tych dwudziestu lat są niewątpliwie pierwszo-

rzędnej wagi, pomimo tego, że wciąż jeszcze tkwimy na szarym końcu rozwoju spółdzielczości w zestawieniu z krajami zachodniej i północnej Europy.

Jakiż był stan naszego ruchu w pierwszych latach niepodległości? Nie chodzi mi tu o cyfry członków, nie chodzi o obroty i nadwyżki, gdyż w tych pozycjach różnice na korzyść nie są zbyt wielkie, ale chodzi mi o rzecz nierównie ważniejszą: — o stan ideowy spółdzielczości spożywców, o podatność gruntu do przyjęcia naszych haseł, naszych zasad, naszej ideologii.

W pierwszych latach niepodległości byliśmy pod tym względem w sytuacji bardzo ciężkiej.

Przedewszystkim zespół naszych członków był przeładowany całą masą zapisujących się z musu, którzy należeli do spółdzielni w czasie wojny świa-

towej i bezpośrednio po wojnie wyłą-
cznie w celu otrzymania produktów kon-
tyngentowych: cukru, mąki, kaszy itp.

Wśród takich zespołów jakakolwiek
praca ideowa, pogłębianie wiedzy spół-
dzielczej były nad wyraz ciężkie i niew-
dzięczne.

Całe prawie dwudziestolecie — to
wielka praca oczyszczania naszych re-
jestrów z tych przygodnych spółdziel-
ców, ciężkiego balastu w naszym ruchu,
który nie dawał o sobie znaku życia. Już
im obecnie w normalnych warunkach za-
opatrywania spółdzielczość nie była po-
trzebna. Do ostatnich czasów trwa to
wyzbywanie się „martwych” członków.
W ostatnim nawet r. tylko w 5-ciu naj-
większych spółdzielniach ubytek człon-
ków z tego powodu wyniósł około 13 ty-
sięcy, a jeszcze nie możemy powiedzieć,
żeby rejestry naszych spółdzielni były
czyste, gdyż z ogólnej ilości członków
spółdzielni miejskich niewiele więcej
nad połowę stale zaopatruje się w pro-
dukty w swoich spółdzielniach. Jednak-
że postęp tu jest ogromny, przeszliśmy
pod tym względem ogromną i pożyteczną
drogę.

Drugą poważną zdobyczą w naszym
ruchu jest to, że już od dziesięciu prze-
szło lat mamy zamiast pięciu jeden Zwią-
zek Spółdzielni Spożywców, skupiający
w sobie wszystkie spółdzielnie bez wzglę-
du na poglądy członków. Cały wysiłek
spółdzielców jak i Związku idzie w jed-
nym właściwym kierunku — pracy dla
dobra zrzeszonych. Wykluczone są wz-
ajemne zwalczania się i tarcia, które przed
1926 rokiem tak dużo pochłaniały wy-
siłków i energii życiowej.

Połączenie wszystkich hurtowni i
związków rewizyjnych w jedną hur-
townię i jeden Związek dało mocną pod-
stawę do celowej, na trwałych podsta-
wach ugruntowanej pracy dla dobra ca-
łej pracującej ludności Polski. Od te-
go czasu coraz szybciej wzrasta zaufa-
nie do Związku „Społem”, od tego czasu
szeroka propaganda Związku pada na
podatną glebę, spotyka się z coraz więk-
szą przychylnością i gotowością współ-

pracy ze strony szerokich mas chłopów,
robotników i inteligencji pracującej.

Póki były tarcia pomiędzy poszcze-
gólnymi odłami spółdzielczości spo-
żywców, póki było wzajemne zwalcz-
anie się, nie mogło być wydajnej, pro-
dukcyjnej pracy.

Szerokie masy ludu pracującego by-
ły już tyle razy łudzone przez różnych
działaczy, szafujących obietnicami i mi-
rażami promiennego jutra, że zaufanie
mogło przyjść dopiero wtenczas, gdy
wśród przywódców ludu pracującego
nastąpiła zupełna jednomysłność co do
podstaw i zasad ideowych spółdzielczo-
ści spożywców. Chłop polski, z natury
swojej nieufny i podejrzliwy względem
różnych dobroczyńców i ideologii przez
nich propagowanych, musiał długie la-
ta powoli w sobie przemysleć ideologię
ruchu spółdzielczego, by ją wreszcie
uznać za pożyteczną i z całą ufnością
przystąpić do jej rozprzestrzeniania w
masach chłopskich.

Cała ta kolosalna praca ustalania me-
tod działania i pozyskania sobie zaufa-
nia ludu pracującego jest bezcennym
wkładem pracy naszej wzmagającej
skuteczność naszych wysiłków na polu
spółdzielczości spożywców, jest szerok-
im gościńcem, po którym w ostatnich
latach kroczymy szybko i skutecznie.
A dalej, po stwierdzeniu tych dwóch
wielkich zdobyczy ruchu spółdzielcz-
ego: oczyszczenia go ze szkodliwych na-
leciałości i zdobycia właściwego pola
do działania należy mówić o wielkiej
pracy w dziedzinie uporządkowania na-
szych placówek pod względem gospo-
darczym.

Nie ma teraz mowy o tym, by mógł
gdziekolwiek ginąć lub pracować nie-
produkcyjnie nasz społeczny grosz. Za
pomocą bardzo niewielkich kapitałów
Związek nasz umiał stworzyć bardzo
poważne posterunki pracy wytwórczej,
umiał tak postawić dziedzinę produkcji,
że konkuruje swoimi wyrobami z wiel-
kimi potentatami kapitału prywatnego.
Przybywają coraz nowe artykuły, a pro-
dukcja dawnych z roku na rok się rozwi-
ja i poprawia. Działalność lustracyjna też

poczyniła olbrzymie postępy, zapobiegając bardzo często w porę fałszywym posunięciom spółdzielni i ratując je tym sposobem od załamania. Spółdzielnie zaś same pracują wydatnie nad ulepszaniem aparatu bytu oraz nad związaniem szeregowych mas swych członków z władzami spółdzielni, starając się tym sposobem stworzyć zwarty, zgodny zespół pracujący dla wspólnego dobra.

Gdy się zaś weźmie pod uwagę olbrzymi rozwój naszej prasy spółdzielczej, naszych wydawnictw oraz podręczników, który jest przecież dowo-

dem niezbitym rozszerzania się zasięgu naszego ruchu i dobrych prognozyków na przyszłość, to bez przesady możemy stwierdzić, że w ciągu dwudziestu lat Niepodległego Państwa Polskiego nie próżnowaliśmy.

Możemy z dumą powiedzieć, że ze spuścizny Mielczarskiego niczego nie uroniliśmy i według sił i możliwości sturaliliśmy się sztandar spółdzielczości nieść wysoko, by go dojrzały jak największe masy chłopów, robotników i inteligentów polskich.

W. Wojewódzki

Warunki rozwoju

W szeregu artykułów zobrażowane będą postępy polskiej spółdzielczości spożywców w ciągu pierwszych dwudziestu lat po odzyskaniu niepodległego bytu. Na tym miejscu wystarczy stwierdzić, że postępy są bardzo duże zarówno pod względem wysokości obrotów, jak i ustalenia pewnego ładu organizacyjnego, bez którego znaczna część wysiłku szłaby na marne. Jeżeli chodzi o spółdzielczość, jako zjawisko gospodarcze, złożyła ona wystarczające dowody swojego zdrowia, siły i odporności na niszczące wpływy zewnętrzne. Jako plan społeczny zarysowuje coraz wyraźniej swoje oblicze, zrzeszając ludzi świadomych swoich celów w walce o wyzwolenie świata pracy.

Wszystko to jest prawdą bezsporną, z tym jedynie zastrzeżeniem, że do oceny stosunków używać będziemy naszej polskiej, nie zaś zachodnio-europejskiej miary.

To są rzeczy, o których nie trzeba zapominać. Fałszywym i nedorzecznym patriotyzmem byłoby przecenianie swoich wartości, kiedy rzeczywistość temu zaprzecza. Nie prowadzącą do celu taktyką byłoby odwracanie się plecami do zjawisk niemiłych, zamiast szukania przyczyn. Wielkość czy słabość ruchu spółdzielczego, jak każdego innego zjawiska społecznego, odpowiada przede

wszystkim tej ilości sił pozytywnych, któreśmy potrafili wydobyć z psychiki narodu, a także mniej czy bardziej umiejętnemu zużytkowaniu materialnego podłoża naszych działań. Jeżeli nie potrafiliśmy wyciągnąć tyle energii, co inne narody, muszą istnieć jakieś hamulce, które nam przeszkadzają w pracy. Odnaleźć je, przeciwdziałać ich szkodliwym wpływom, to sprawa równie ważna, jak wprowadzenie do spółdzielni prawidłowej rachunkowości, albo obznajmienie kierowników spółdzielni z towaroznawstwem.

Czegóż więc nam brakuje, aby nie tylko stawać do wyścigu, ale zająć u mety miejsce poczesne? Zaznaczam z góry, że z natury rzeczy poprzestać muszę na zamarkowaniu rzeczy najważniejszych, nie wchodząc w szczególności, na które tu brak miejsca.

Weźmy przede wszystkim czynniki natury psychicznej, będące, jak myślę, jądrem zagadnienia.

Tu w pierwszym rzędzie wymienić należy naszą odwieczną nieumiejętność zbiorowego działania. Mniejsza o to, czy pochodzi ona z nadmiernie wybujałego indywidualizmu, czy z braku poczucia dyscypliny organizacyjnej — skutki są fatalne. Niewątpliwie, po straszliwych lekcjach historii stan rzeczy dziś się poprawił: nie urządza się

już zajazdów, rokoszów, nie rozpęda trybunałów, nie powtarza się nade wszystko bredni sprzed paruset lat, że Polska nierządem stoi; do wszystkich tych przestępstw spółdzielczość nie byłaby zresztą wdzięcznym polem. Brakuje natomiast ciągle silnego jak instynkt przeświadczenia, że wielkie cele społeczne osiągać można tylko zbiorowym wysiłkiem. Ilość spółdzielni spożywców jest w Polsce na ogół wystarczająca; gorzej jest z liczebnością członków, a zwłaszcza z ich wartością: lojalnością w stosunku do swojej organizacji i skrupulatnym wypełnianiem dobrowolnie na siebie przyjętych obowiązków. Do spółdzielni wstępuje się jak gdyby z łaski, a porzuca się ją dla najbardziej błahych powodów, nie oglądając się nawet za siebie. Stąd więc między spółdzielnią a członkiem staje się krucha, dziś bardziej może niż przed 20 laty, kiedy w szeregi spółdzielcze zapędzała ludzi ucieczka przed głodem, bardziej niż przed 30, kiedy zapał pionierski był ucieleśnieniem wiary w doraźną bez mała możliwość zmiany przez spółdzielczość warunków życia na bardziej sprawiedliwe.

Na to, żeby ten stan rzeczy polepszyć, trzeba by dokładnie zbadać klimat, w którym spółdzielczość polska rozwija się i rośnie. Nazywam klimatem te naturalne, wcześniejsze od spółdzielczości stosunki, w których musi ona wywalczyć sobie prawo do życia. Otóż stosunki te były i są wysoce dla zdrowego rozwoju naszego ruchu niesprzyjające. Spółdzielczość spożywców jest, biorąc rzecz formalnie i zewnętrznie, czymś zbliżonym do zwykłego handlu. Niestety, handel nasz od dawna już przestał być silną i zdrową częścią organizmu narodowego a i późniejsze jego postępy są całkiem jeszcze niewystarczające. Pogarda stanu szlacheckiego dla wszelkiego walenia sobie rąk łokciem i miarką, zabójcza polityka w stosunku do miast, oddanie wskutek tego najważniejszych spraw gospodarczych w ręce obce, niekiedy wrogie, zachwaszczenie w dalszej kon-

sekwencji metod naszego handlu swoistymi obyczajami wschodniej etyki — oto przyczyny, które wprowadziły wysoce niezadowalający stan w tej dziedzinie. Skutki takiego stanu rzeczy są dość opłakane: normalne współzawodnictwo handlowe staje się walką pełną niedozwolonych chwytów, podstępów, nadużyć łatwowierności ludzkiej. Jeżeli do tego dodać ogólnokrajową, nieznana w takich rozmiarach w krajach zachodnio - europejskich biedę, skłaniającą ludność do nabywania towarów najniższej nawet wartości, byle tanich, nie trudno będzie zrozumieć, że hodowanie na tym bagnistym i zachwaszczonym gruncie zdrowych drzew spółdzielczych nie jest łatwym zadaniem.

Sprawa jest tym trudniejsza, że złe obyczaje handlu nie tylko żydowskiego, ale i w pewnej mierze polskiego mają swoje podłoże w ogólnie niskim stanie moralności w naszym kraju. Rzecz szczególna, nie jesteśmy narodem specjalnie skłonny do przestępstw: wielkie zbrodnie są u nas zjawiskiem nie częstszym, niż w społeczeństwach zachodnich. Mniejsza natomiast jest surowa dyscyplina moralna, powstrzymująca od drobnych wykroczeń, będących w sumie hamulcem postępu. Tu znajdują się źródła tych tak nieznosnie trapiących nas mank, nieporządków kasowych, jawnie czy potajemnie przyznawanych kredytów, złego spełniania swych obowiązków przez władze spółdzielni. Nie można na szczęście powiedzieć, aby w ciągu ostatniego dwudziestolecia nie dokonała się na tym polu żadna poprawa: coraz bardziej skuteczna, docierająca do szczegółów kontrola Związku usunęła już niejedno zło, a ujawnia szybko jego istnienie. Wykorzenienie całkowite tego niechlujstwa moralnego da się skutecznie tylko przez podniesienie ogólnego stanu moralności w społeczeństwie, z którego spółdzielczość czerpie swoje soki i ludzi.

I jeszcze jednej rzeczy potrzeba dla szybkiego, prawidłowego rozrostu na-

szege ruchu: potrzeba zrozumienia i życzliwego przyjęcia przez społeczeństwo naszych prac i zamierzeń. Niestety, rzeczywistość nie odpowiada tu najskromniejszym nawet wymaganiom.

Bardzo znaczna część społeczeństwa nie wie w ogóle nic o spółdzielczości, ani o niej chce wiedzieć. Co gorsza, od dłuższego już czasu rozpoczęty został przeciwko naszemu ruchowi wstępny atak, nie gardzący żadną bronią, nie dający się niczym przekonać, ani niczym powstrzymać. Nieprzytomny z pasji okrzyk napastników, oszczerstwa, plotki robią swoje: część ludzi spośród społeczeństwa nie należących jeszcze do naszej organizacji, przypatrujących się z początku obojętnie tej zwadzie, daje się w końcu przekonać nie tyle argumentom, ile natarczywości ataku; inni odsuwają się jeszcze bardziej na bok z przypuszczeniem: „coś tam w

tym jednak być musi”. Znaczna część sił i czasu spółdzielców obracana być musi na odpieranie napaści.

Co prawda atak ten ma i odwrotny skutek: szeregi spółdzielcze zwierają się coraz ciaśniej a uchwały naszych zgromadzeń występują z bardzo ostrymi protestami w obronie naszego dobytku i naszej ideologii a ruch sam szerzy się ideowo nawet tam, gdzie nie było specjalnie wyteżonej propagandy z naszej strony.

Okazuje się, że zanim wzniesie się nasz spółdzielczy dom, trzeba pod niego oczyścić grunt z chwastów i trujących bagnisk, trzeba stoczyć niejedną walkę w obronie tego, w co się wierzy i co się robi. To trudno. Życie jest walką i nie trzeba od niej uciekać, byleby ona była godziwą.

St. Thugutt



Prof. Stanisław Wojciechowski w otoczeniu członków Zarządu Związku: J. Jasińskiego, M. Rapackiego i J. Bugajskiego

Obrachunek

Ciągłość życia publicznego, którego jesteśmy czynnymi bądź biernymi uczestnikami, sprawia, że często nie spostrzegamy zachodzących w nim zmian wzgl. dokonywującego się postępu. Trzeba dopiero wyrwać się z życiowego prądu, stanąć z boku, obejrzeć się wstecz i w jednym akcie postrzeżeniowym ująć to co było i to co jest, stan początkowy i obecny, aby należycie ocenić rozmiary i kierunki zachodzących przemian, ogrom osiągnięć i niedociągnięć, szmat drogi przebytej i tej, którą jak najprędzej przebyć należy. Okresowe sporządzanie takiego bilansu życia publicznego nie jest niepotrzebne. Poucza ono nas o wadach i zaletach naszego charakteru, dobrych i złych stronach naszej pracy, o trafności obranej drogi i stosowanych metod. Działa przy tym na ośrodki naszej woli. Dodatnie saldo napawa nas zaufaniem we własne siły i mobilizuje wolę do większych jeszcze wysiłków, ujemne — budzi instynkt samozachowawczy i podnieca do przedsięwzięcia zasadniczych zmian w naszym postępowaniu. Szczególnie obecnie, kiedy wpływ świadomej woli ludzkiej na przebieg publicznego życia, nawet w dziedzinie społeczno-gospodarczej, wzrasta coraz bardziej, kiedy tempo rozwoju gospodarstwa narodowego staje się — w pewnym stopniu — funkcją planowych wysiłków mas i kierowniczych jednostek, szczególnie w takim okresie rachunek sumienia z minionego okresu jest celowy.

Okazję po temu nastrocza dwudziestolecie niepodległości. Wszak na uświadomieniu, na głębokim przeżyciu zwycięstw i klęsk, błędnych i udanych przedsięwzięć polega wartość wychowawcza wszelkich rocznic.

Polska dzisiaj za rodziła się wśród zniszczeń i zgłiszcz. Nędza ludności i walka o podstawy i granice państwa były Jej piastunkami. Wojna i wróg pochłonęli niemal wszystko, co zabrać lub unicestwić się dało. Dwie trzecie kraju uległo dewastacji; wyjąłowiona

gleba o połowę zmniejszyła swą wydajność; zbiory jeszcze w 1920-ym roku wyniosły zaledwie 40% przedwojennych, a 20% gruntów ornych leżało odłogiem. Na zniszczonej ziemi żyła wyniszczona ludność; piąta jej część poległa w walkach, zmarła wskutek epidemii lub z granic kraju była usunięta; zamiast dwumilionowego przyrostu ludności lata 1914—1918 przyniosły czteromilionowy jej ubytek (ludność ziem polskich spadła z 30,3 mil. na 1.I.1914 r. na 26,3 mil. na 1.I.1919 r.). Ogromne straty poniósł żywy inwentarz: przeszło trzecia część jego została przetrzebiona. Nie lepszy los spotkał majątek martwy: znaczna część narzędzi pracy uległa zniszczeniu; spalono lub zdemolowano 1,8 mil. budynków mieszkalnych i gospodarczych, wycięto bądź zdewastowano lasów na 2 miliardy złotych (w b. Kongresówce 33%, w b. Galicji 17% zapasu drzewnego); zburzono 368 dużych mostów kolejowych i 2016 małych; część dróg i torów stała się nie do użytku. Ograbiono przemysł z surowców, półfabrykatów i gotowych produktów, z maszyn i instalacji na sumę 10 miliardów złotych franków, a liczba zatrudnionych robotników (w b. Kongresówce) spadła do 15% stanu z 1914 r.

Kto nie przeżył wojny, kto nie widział na własne oczy ziem polskich w końcu 1918 roku, ten nie zdoła wyobrazić sobie ogromu zniszczenia, nędzy i niedoli, które się w Polsce — zdawało się na lat dziesiątki — rozgościły.

W takim stanie zastała kraj nasz niepodległość. Musiała dźwigać go z tej otchłani a równocześnie walczyć o samą siebie: własnymi siłami uwolnić zachodnią dzielnicę od Niemców (powstanie wielkopolskie i trzy śląskie), sięgnąć po skrawek brzegu morskiego, wyzwolić wschodnią Małopolskę z rąk Ukraińców, a Wilno z rąk bolszewików a potem Litwinów, odeprzeć nawałę rosyjską i ustalić wschodnie granice.

Wśród ciągłych walk Polska tworzyła siebie.

Zespoliła trzy do różnych systemów gospodarczych przez wiek przeszło należące dzielnice w jedną gospodarczą całość, odbudowywała kraj, uruchomiła produkcję, zaspokoiła powojenny głód ludności, zwalczyła powojenne epidemie, wprowadziła własną administrację i ustawodawstwo, stworzyła armię, szkolnictwo, własny system kredytowo-pieniężny, skarbowy, ubezpieczeniowy itd. itd.

Nałogowi pesymiści podkreślają, że poziom naszego życia społeczno-gospodarczego ciągle jeszcze pozostaje w tyle w porównaniu do innych krajów. Mają niewątpliwie rację, ale wyciągając stąd dalsze wnioski popełniają zasadniczy błąd metodologiczny: nie uwzględniają mianowicie punktu wyjścia Polski i innych krajów, poziomu, od którego zaczęliśmy samoistne życie gospodarcze. Był on bezwzględnie i w porównaniu z innymi krajami niesłychanie niski. Ciężły na nim skutki stuletniej niewoli i ekonomicznego rozdarcia kraju, ciężła polityka państw zaborczych, hamująca naturalny rozwój sił, ciężły fakt, że z życia Polski wypadł wiek cały, wiek, w ciągu którego inne niezależne kraje — dzięki dynamice ówczesnego kapitalizmu — zrobiły wielki skok naprzód.

Takich obciążeń, takich strat nie można usunąć, względnie nadrobić w ciągu kilku czy kilkunastu lat! I oto na ten wyrzucony z normalnego łożyska rozwojowego kraj zwała się sześćdziesiątka blisko wojna i niszczy suchoćnicze załazki nowoczesnego życia gospodarczego. Nie zdążyliśmy jeszcze zaleczyć zadanych przez nią ran, gdy rozszalał się nieznany w dziejach kryzys i zmroził pierwsze gospodarcze pędy niepodległościowej wiosny. Czyż znajdzie się inny kraj, któryby tak opóźniony w rozwoju, tak zniszczony przez wojnę, w równie niekorzystnych warunkach zmuszony był kłaść podwaliny pod gmach nowoczesnego, skomplikowanego aparatu gospodarczego?¹⁾

A jednak podwaliny te zostały położone. Pomimo trudności i pomimo błędów.

W ciągu kilku pierwszych lat powojennych zdołaliśmy odbudować kraj nasz prawie całkowicie. Do końca 1927 r. odbudowano 82,8% zniszczonych budynków, przy czym pomoc państwowa wyniosła 360 mil. złotych w złocie. Już w 1923-im r. zbiory zbóż z ha osiągnęły poziom przedwojenny, a powierzchnia zasiewu zbliżyła się doń bardzo znacznie. Wskutek niewielkiego tylko spadku stopy urodzeń, a aż 20%-mu zmniejszeniu w stosunku do lat 1908-1913 śmiertelności oraz wskutek repatriacji (1.265 tys.) już w 1927 roku liczebność dochodzi do stanu z 1914 r. Pierwszy spis inwentarza z dn. 30.IX.1921 wykazuje — za wyjątkiem owiec — 95%-ową restytucję przedwojennego pogłowia. Na nowo zainwestowuje się przemysł, zdobywa nowe rynki zbytu i w 1928/9 r. uzyskuje — w głównych gałęziach (węgiel, cukier, żelazo itd.) — wysokość produkcji z 1913 roku itp. itp. Pierwsze dziesięciolecie niepodległości przynosi prawie zupełne wyrównanie zniszczeń wojennych. Więcej! Przynosi ono powstanie nowych gałęzi produkcji i zapoczątkowanie prac nad tak zw. gospodarczym uzbrojeniem kraju, które pomimo kryzysu kontynuowane są i w następnych latach, by osiągnąć najwyższe napięcie w bieżącym roku.

A więc do 1938-go roku powiększyliśmy o 1,743 km czyli o 11% długość normalnotorowych linii kolejowych, inwestując (od 1924 r. do 1936-go r.) — 1,4 miliarda złotych w budynki, urządzenia, tabor i tory. Wybudowaliśmy przeszło 17 tys. km dróg o twardej nawierzchni tj. 28% obecnej ich długości. Podjęliśmy regulację rzek i budowę kanałów, zagęszczając sieć komunikacji wodnej. Stawiamy wzgl. przy gotowujemy zapory wodne (Rożnów, Porąbka, Czchów, Solina, Myczkow-

¹⁾ Jugosławia lub Belgia, które również uległy ogromnemu zniszczeniu wojennemu, mia-

ły za sobą wiele dziesiątków lat liczącą niezależność państwową i mogły się oprzeć przy odbudowie na odszkodowaniach i znacznej pomocy zagranicznej.

ce), które wraz z regulacją rzek przyczynią się do podniesienia żeglowności, uchronią kraj od ewentualnych powodzi (powódź w 1934 roku spowodowała straty blisko na 100 mil. zł.), oddadzą do użytkowania znaczne pola przybrzeżnych gruntów i umożliwią wytworzenie potężnej energii wodno-elektrycznej (wymienione powyżej zakłady będą posiadały moc 150-ciu tysięcy K. M.). Budujemy sieć wysokiego napięcia oraz linię gazociągów, ułatwiając zaopatrzenie w energię drobnego przemysłu i rzemiosła (koszt motorka wynosi około 200 zł.) itp. itp. Słowem podjęliśmy w ostatnich latach — dzięki śmiałym decyzjom pana min. Kwiatkowskiego — planowe dozbrajanie gospodarcze kraju, powiększając sieć komunikacyjną wszystkich trzech rodzajów i udostępniając energię gazową i elektryczną (długość gazociągów przed wojną wynosiła tylko 16 km.)

Do tejsze bodaj kategorii poczyniń należy budowa portu w Gdyni i floty morskiej, złożonej z 59 statków (o pojemności powyżej 100 ton brutto) o ogólnym tonażu 95 tys. ton brutto. Port gdyński, który już dziś pod względem wielkości obrotów zajmuje 14-te miejsce wśród portów świata, obsługuje 46,2% (wagowo a wartościowo 48,8%) naszego obrotu towarowego z zagranicą i umożliwia nam nawiązanie i utrzymanie bezpośrednich stosunków handlowych ze wszystkimi krajami na kuli ziemskiej. Znaczenie tego faktu ilustruje kilka liczb. Oto podczas gdy w 1924 roku (a jeszcze w 1928 r. nie było wiele lepiej) 97,7% całego naszego wywozu szło do Europy, w tym 43,3% do Niemiec, a do Ameryki zaledwie 0,7% zaś do Azji — 0,9%, to w 1937-ym r. wywóz do Europy stanowił w ogólnym wywozie 77,1%, w tym do Niemiec tylko 14,5%, natomiast eksport do Ameryki 11,9% i do Azji 4,3%. Podobnie ma się sprawa z importem. Zrózniczkowaliśmy więc co do krajów nasz obrót towarowy znakomicie. Nie pozwoliliśmy go zmonopolizować sąsiadowi. Wyemancypowaliśmy się z kosztownego i niebezpiecznego

pośrednictwa niemieckiego, które nieraz dobry nasz towar podawało za swój i które skupiając w swych rękach 40% naszego obrotu towarowego mogło w razie konfliktu spowodować w naszym handlu zagranicznym poważne perturbacje. Budowa Gdyni była wielkim krokiem do zdobycia przez Polskę odpowiedniej pozycji w świecie.

Kryzys 1929-go roku zahamował wzrost, o którym wspominaliśmy, produkcji starych przemysłów (węglowego, hutniczego, włókienniczego, cukrowniczego, naftowego, gorzelniczego itd.), spowodował nawet wybitny jej spadek, nie przeszkodził jednak w powstawaniu nowych gałęzi lub działów wytwórczości. Rozwija się więc stworzony dopiero w niepodległej Polsce przemysł gumowy, elektrotechniczny; powstaje cały szereg nowych działów w przemyśle chemicznym, farmaceutycznym, metalowo-przetwórczym, papierniczym; powołany zostaje do życia przemysł wojenny, samochodowy, lotniczy, parowozowy itd. itd.

Zaspokojenie potrzeb kraju przez własną produkcję pogłębia się i rozszerza. Procesowi temu sprzyjają coraz bardziej dominujące w świecie dążenia ku samowystarczalności gospodarczej. Do uprzemysłowienia kraju pcha potrzeba wzmocnienia siły obronnej państwa a z drugiej strony konieczność zatrudnienia stale przyrastającej ludności. Prądowi temu przyświeca świadomość, że rozwój przemysłu daleko silniej wpływa na wzrost dochodu społecznego niż rozwój rolnictwa, zatrudniona bowiem w przemyśle jednostka wytwarza 4—5-ciokrotnie większą wartość, niż zatrudniona w rolnictwie. Uprzemysłowienie kraju staje się powoli hasłem nie tylko miast ale i wsi polskiej. Wreszcie w orbitę polskiej myśli gospodarczej wkracza idea planowej rozbudowy aparatu gospodarczego kraju. W rezultacie wyłania się i zostaje zrealizowana koncepcja Centralnego Okręgu Przemysłowego. I oto widzimy jak w zaiste amerykańskim a nawet w gdyńskim tempie na przedludniowych rolniczo lecz pustynnych

przemysłowo terenach dokoła wideł Wisły i Sanu powstają szeregi wielkich zakładów przemysłowych: potężna fabryka obrabiarek Cegielskiego w Rzeszowie — (produkcja krajowa pokrywała dotychczas zaledwie czwartą część zapotrzebowania), fabryka celulozy w Niedomicach nad Dunajcem, która umożliwi wyrób sztucznego jedwabiu i syntetycznego włókna bez importu zagranicznego, potężna stalownia w Stalowej Woli pod Rozwadowem, pierwsza w Polsce fabryka sztucznego kauczuku w Dębicy, ośrodek państwowych zakładów lotniczych w Janowej Dolinie itp. itp. Zaopatrzone energetycznie (gazociągi, sieć wysokiego napięcia, kanał Zagłębie-Sandomierz) i komunikacyjnie (projektowane względnie już rozpoczęte roboty nad trzema rodzajami komunikacji: koleje, szosy, rzeki i kanały), możliwie zabezpieczony od wroga, bo położony w tak zw. trójkącie bezpieczeństwa, zaopatrzony w złoża surowcowe (w kieleckim i w sandomierskim), żyzne gleby (w lubelskim), w obfitość rąk do pracy (przeludnione okolice Rzeszowa, Jarosławia, Przeworska it.d.), tworzy się wielki ośrodek nowoczesnej Polski. Pierwszy krok ku planowej przebudowie gospodarczej naszego kraju zostaje zrealizowany.

Wreszcie powrót Zaolzia z jego kopalniami węgla koksującego (Karwina) i najbardziej nowoczesnie uzbrojonymi zakładami hutniczymi (Trzyniec) wzbogaca polskie górnictwo węglowe o 20% a hutnictwo o 50% i dopełnia bilans naszych osiągnięć w dziedzinie górniczo-przemysłowej w pierwszym dwudziestolecu niepodległości.

Oczywiście nie brak ciemnych plam na tym na ogół, potencjonalnie zwłaszcza, jasnym obrazie. Wywołują je czynniki przejściowej natury, tj. koniunkturalne, oraz strukturalne. Na każdym kroku ujawniają się skutki odziedziczonej po załobcach konstytucyjnej choroby naszego aparatu przemysłowego: niedorozwoju przemysłu przetwórczego. To też podstawowe nasze przemysły, rozbudowane jeszcze w nie-

woli, zwłaszcza węglowy a poniekąd i hutniczy znajdują się obecnie w ciężkim położeniu, tym bardziej, że produkcja węgla ulega — podobnie jak i w innych krajach (Anglia, Niemcy) — strukturalnemu zahamowaniu wskutek rozpowszechnienia się energii elektrycznej, gazowej, ropnej itd., racjonalizacji w użytkowaniu węgla itd. W rezultacie — poza 1928/29 rokiem — ani produkcja ani liczba zatrudnionych robotników w tych przemysłach nie osiągnęły stanu przedwojennego. Niewyzyskana więc zostaje zdolność wytwórcza naszych, ostatnio wybitnie zmodernizowanych, kopalń (mechanizacja wydobywania, przewozu i eksploatacji dzięki wprowadzeniu tzw. płynnej podsadki, nowoczesnych sortowni, płuczek itd.) i wysokie kwalifikacje naszego górnika. To samo w mniejszym stopniu dotyczy i naszego hutnictwa, stan którego zresztą w miarę rozbudowy przetwórczego przemysłu (wzgl. inwestycji publicznych lub zwiększenia eksportu — niewątpliwie znacznie się poprawi. Również w bardzo ciężkim położeniu znalazło się kopalnictwo naftowe; pomimo podniesienia się jego technicznego poziomu (racjonalizacja gospodarki cieplnej, zastąpienie „kanadyjki” sposobem „wiercenia na linie” itd.) produkcja ropy spada i wynosi obecnie zaledwie 30% przedwojennej. Najgłówniejsze nasze zagłębie, borysławskie, ulega wyczerpaniu. Czy będą w stanie zastąpić je inne, np. w okolicy Jasła, Krosna lub w COP., to jest zagadnienie, od którego zależy przyszłość przemysłu naftowego. W gorszej sytuacji, bo bez perspektyw znalezienia innych złóż, znalazł się cynkowy przemysł. Natomiast bardzo korzystnie rozwija się przemysł soli potasowych, uniezależniając nas od międzynarodowego, a raczej francusko-niemieckiego porozumienia potasowego, monopolizującego nieomal cały świat. Korzystnie również zaczyna się kształtować wydobywanie bogiej zresztą rudy żelaznej.

W każdym razie, bez względu na przejściowe poważne trudności, z jakimi walczy górnictwo i hutnictwo, fakt

istnienia potężnej bazy energetycznej i surowcowej oraz wspartego o nią hutnictwa pozwala rozwijać się nieomal każdej gałęzi przemysłu przetwórczego i jest zasadniczym czynnikiem siły obronnej państwa. Do innych spraw, dotyczących przemysłu lecz ogólniejszej natury, powrócimy w zakończeniu.

Drugie równie ważne łóżyisko naszego życia gospodarczego, rolnictwo, choć utrzymuje się z niego 60% naszej ludności, nie może poszczycić się takim rozmachem, jak w ostatnich latach przemysł. I ono walczy z trudnościami strukturalnej i koniunkturalnej natury (poziom cen na rynku światowym i w związku z tym sprawa rentownego eksportu i tzw. nożyc pomiędzy cenami artykułów rolniczych i przemysłowych). Ale i tu poczyniliśmy postępy. A więc przede wszystkim w zakresie warunków produkcji rolniczej. Wprawdzie reforma rolna nie została jeszcze przeprowadzona, jednak w okresie 1919—1937 r. został rozparcelowany obszar 2.535,6 tys. ha, z czego utworzono 696,4 tys. kolonii i parcel, w tym 145,6 tys. kolonii samodzielnych. Prace scaleniowe objęły w tym czasokresie 4.993,7 tys. ha i 768 tys. gospodarstw. Prace melioracyjne (regulacja rzek, kanałów, osuszanie obszarów rolnych itp.) przeprowadzono — w związku z przebudową ustroju rolnego — na obszarze 451,4 tys. ha. Likwidacja serwitutów dotyczyła 272,9 tys. gospodarstw i dała 588,9 tys. ha i 3.796,2 tys. w gołównie. Stan pogłównia bydła rogatego, trzody chlewnej i koni wzrósł dość znacznie nie tylko w porównaniu z 1921 r. ale i w stosunku do stanu przedwojennego; stan pogłównia owiec natomiast spadł. Wykazuje to poniżej zamieszczona tabelka:

Konie Bydło Trzoda Owce
w tysiącach sztuk

Okres przedwojenny	3,496	8,664	5,487	4,473
30/IX—1921 r.	3,290	8,063	5,287	2,193
30/XI—1937 r.	3,890	10,572	7,696	3,188

Postęp więc w produkcji zwierzęcej jest widoczny. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa z produkcją roślinną:

plony żyta z hektara w stosunku do 1909—1913 nie wzrosły, a nawet pszenicy i buraków spadły; ziemniaki, owsa i jęczmień wykazują znikomy wzrost. Na ogół zbiory żyta i pszenicy podniosły się o 10%—15%, a ziemniaków o 27% — dzięki zwiększeniu powierzchni zasiewu — zaś zbiory jęczmienia, owsa i buraków spadły. Brak widocznego postępu w wydajności z hektara tłumaczy się — zdaniem naszym — nie działaniem parcelacji, lecz tym, że wskutek złej koniunktury ziemia nie jest należycie nawożona, o czym świadczą zniżka w zużyciu nawozów sztucznych w porównaniu z czasami przedwojennymi. Jeżeli nie wystąpiło większe zmniejszenie się wydajności z hektara, zawdzięczać to niewątpliwie musimy wzmożonej i skutecznej akcji oświatowo-rolniczej na wsi (prace instruktorów rolnych, rozbudowa szkół rolniczych i powszechnych, akcja przysposobienia rolniczego, rozwój czasopism i literatury, radio itd.). Akcja ta okazała wielką pomoc w procesie przestawiania się polskiego rolnictwa z gospodarki zbożowej na hodowlaną. Jest to bodaj najpoważniejsze osiągnięcie rolnictwa w Polsce niepodległej, dokonane w dużej mierze dzięki wytrwałym wysiłkom ministra Poniatowskiego. Wartość produkcji rolniczej, dzięki przejściu — oczywiście w odpowiednim zakresie — do produktu wyższego rzędu, wzrosła, rozwinął się przetwórczy przemysł rolny, znalazła produkcyjne zatrudnienie pewna część „zbędnych“ na wsi. Korzystnie zmieniła się struktura eksportu (przejście z ziarna na fabrykat). Dziś nasz uszlachetniony wywóz rolny kieruje się do przeszło 45 krajów, podczas gdy jeszcze przed dziesięciu laty — do 18-tu, łatwiej go ułokować i mniej trzeba dopłacać, a kapitalnie rozwijający się przemysł mięsny i w ogóle przetwórczy rolny (fabryki konserw jarzynowych, przetworów ziemniaczanych, mleczarnie, serownie itd.) równoważą co do zapotrzebowania na siły robocze kurczący się po wojnie przemysł gorzelniczy i cukrowniczy.

W tym samym kierunku działa coraz

silniej zarysowująca się obecnie polityka preferencji surowców krajowych, popierania pszczelarstwa, hodowli jedwabników, rozwoju kultur pracochłonnych, zużytkowania szczególnie na wywóz obfitości u nas jagód, grzybów, ziół leczniczych itd. — obok rozwijającego się sadownictwa, uprawy tytoniu, gospodarki rybnej itd. itd.

Pomimo tych osiągnięć nad wsią polską nadal ciąży słaba dochodowość gospodarki rolnej i niedokończona jeszcze przebudowa strukturalna. Deprymujące działanie tych czynników wzmacnia wybitnie jeszcze jeden, najważniejszy czynnik, poniekąd związany z wyżej wymienionymi, a mianowicie prze-ludnienie wsi. Nawet całkowite wykonanie reformy rolnej, jak również daleko posunięta intensyfikacja produkcji rolnej i racjonalizacja jej zbytu nie będą w stanie — jak już o tym pisaliśmy w „Społem” — zlikwidować działania tego czynnika. Zwłaszcza najbliższe dziesięciolecie, kiedy przez kraj nasz przechodzić będzie wysoka fala młodzieży w wieku 15—24 lat, która w 1946 r. wzniesie się aż do 7,6 milionów głów, wobec 5,7 w 1936 r., będzie pod względem bezrobocia na wsi bardzo ciężkie. Tym gwałtowniejszą staje się potrzeba jak najszybszej rozbudowy pozarolniczych łożysk naszego życia gospodarczego.

*

Pomijamy omówienie pozostałych działów naszego aparatu gospodarczego, jak rzemiosło, drobny przemysł, handel, chałupnictwo. Odgrywają one w zatrudnieniu naszej ludności poważną rolę: rzemiosło np. w 355 tys. warsztatów zatrudnia z górą milion osób, a z handlu utrzymuje się 6,1% ludności. Pomijamy je jednak, gdyż poza silnym rozrostem, jak np. w rzemiośle, nic w nich specjalnie rewolucyjnego nie zaszło, i na zakończenie tego pobieżnego przeglądu pozwolimy sobie zrobić kilka ogólnych uwag.

Przed wszystkim należy stwierdzić, że osiągnięcia te, jeżeli się uwzględni punkt wyjścia Polski, bardzo znaczne, pomimo błędów i braków, uzyskaliśmy

bez większej pomocy zagranicznej, głównie dzięki własnym wysiłkom. Z niewielką tylko zagraniczną pomocą stabilizowaliśmy walutę, sami wytworzyliśmy sieć instytucji oszczędnościowych i kredytów, sami odbudowaliśmy zupełnie zniszczony kapitał oszczędnościowy i rozwinęli obrót bezgotówkowy. Zadłużenie zagraniczne Polski w porównaniu z innymi państwami, nawet o mniejszym dochodzie społecznym, jest niższe: dług zagraniczny Państwa Polskiego na mieszkańca wynosił w r. 1936 zł 85, takżę dług np. Rumunii 235 zł, a Estonii 144 zł. Ogólne zaś, tj. zagraniczne i wewnętrzne zadłużenie państwa jest wśród państw europejskich bodaj najniższe (136 zł na mieszkańca). Odbudowaliśmy więc Polskę, zespolicili i — pomimo trudności powojennych, kryzysu i własnych błędów — dźwignęli na wyższy poziom niż przedwojenny, w małym tylko stopniu obciążając kosztami przyszłe pokolenia. Fakt ten daje przynajmniej teoretyczną możność zastosowania tego sposobu finansowania dalszej rozbudowy aparatu gospodarczego Polski.

Po drugie, obecny poziom osiągnęliśmy przy wysokim jeszcze stanie analfabetyzmu: w roku 1921 — 33,1% ludności nie umiało czytać ani pisać, w 1931 r. jeszcze 23,1%. Znana jest rzeczą, jaki potężny wpływ na tempo rozwoju gospodarczego posiada oświata. Należy się więc spodziewać, że w miarę dalszego zmniejszania się analfabetyzmu tempo to — *caeteris paribus* — wybitnie będzie mogło wzrastać.

A jest to konieczne. Stoją bowiem przed nami zadania wprost przeogromne. Musimy objąć planową przebudowę cały kraj, jak to zapoczątkowaliśmy w COP. Musimy rozbudować brakujące nam gałęzie przetwórczego przemysłu, rozszerzyć odpowiednio „gospodarcze uzbrojenie” na cały kraj, wykorzystywać to dla rozwoju rzemiosła i drobnego przemysłu na wsi, zupełnie usamodzielnąć się pod względem przemysłu wojennego, dokończyć reformę rolną i inne prace nad poprawą struktury rolnej, podnieść jakość produktu, podnieść

produkcyjność pracy ludności wiejskiej i powiększyć źródła jej dochodu, by stała się odbiorcą przemysłu, przyspieszyć proces urbanizacji a w szczególności podjąć wielką rozbudowę mieszkań ludności pracującej, lepiej zorganizować nasz handel zagraniczny i zrationalizować wewnętrzny itd. itd. Kontynuując słuszne poczynania obecnej naszej polityki gospodarczej, o których wspominaliśmy, musimy przy tym pamiętać, że nie wystarczy zainwestować, postawić, zapoczątkować itd., a nawet puścić w ruch. Idzie o to, aby cały aparat gospodarczy harmonijnie i stale funkcjonował, aby nie było przerostów jednych gałęzi czy dziedzin i ich produkcji i niedorozwoju innych, aby skoordynowane było wytwarzanie surowców, półfabrykatów i fabrykatów, produkcja wsi i miasta, aby wyzyskane

zostały wszystkie warsztaty pracy, wszystkie siły produkcyjne kraju a przede wszystkim człowiek, i aby wszystkie produkty pracy znalazły zbyt. I tu wrócić musimy do podstawowej idei, o której nieraz pisaliśmy, do idei optymalnego podziału dochodu społecznego pomiędzy konsumowaną i inwestowaną jego częścią. Bez uchwycenia tego optimum nie osiągniemy równowagi dynamicznej, nie uzyskamy harmonijnego rozwoju pełnego życia gospodarczego Polski.

A wszak ten harmonijny a więc najszybszy rozwój pełni życia polskiego jest jedyną możliwą gwarancją niepodległości. Jest ona bowiem stanem dynamicznym a nie statycznym. O tym musimy pamiętać.

Dr. H. Kołodziejski



Posiedzenie Rady Nadz. i Zarządu „Społem” przed Zjazdem Jubileuszowym w 1936 r.

Rozmowa z obywatelem podczas Święta Niepodległości

Powiadasz tak: — Ja wiem, że
wiatr w flagach pięknie szemrze,
wiem to —

i że z jesieni w jesień
wolnościowe miele się
święto;

powiadasz: — znam te rewie
i głosy zgodne w śpiewie
i splendor —

i myślisz: z roku na rok
w ślad za tradycją starą
te święta będą.

I jeszcze tak przypuszczasz:
— W iluminacjach, w bluszczach
wszystko...

flagi ciągle łopocą,
a lepiej róbmy to, co
blisko.

Mylisz się, przyjacielu:
Między świętami wielu
to właśnie

jest świętem, co jak ogień
oświeca trudną drogę,
nie gaśnie,

bo, drogi mój, jeżeli
kiedyś nam wolność wzięli
zaborcy,

to wiedz: całe stulecia
nasz Orzeł w przepaść leciał
złej nocy.

I teraz nie wystarczy
błysk miecza, blaski tarczy
i chóry —

przez wieki trwał w nierządzie,
przez wieki kraj ma piąć się
do góry.

K. I. Gałczyński

Rozwój Hurtowni w okresie 1918—1938

Z chwilą przepędzenia z granic Polski okupantów niemieckich i austriackich zamknięty został drugi z kolei rozdział historii Hurtowni spółdzielczej. W pierwszym od chwili założenia do wybuchu wojny światowej—ujawnił się olbrzymi wzrost operacji towarowych i sprawne zorganizowanie aparatu handlowego.

Drugi — okres wielkiej wojny — był okresem wielkiej stagnacji. Cechowała go w pierwszym rzędzie wytężona walka o zachowanie w całości organizacji Związku i spółdzielni. W drugiej połowie zmagani światowych, gdy oswojono się już z okropnościami wojny i zmieniających się ciągle frontów bojowych na ziemiach polskich — nastąpiła reakcja. Cały rok 1917 i następny — 1918 znamionuje wytężona praca organizacyjna, kursowa i wzmocnienie działalności hurtowni poprzez oddziały, których w tym czasie uruchomiono 9 (z 1 na 10).

Powstały one zarówno na terenie okupacji niemieckiej (Sosnowiec, Łódź, Częstochowa, Łomża, Włocławek), jak i austriackiej (Lublin, Kielce, Ostrowiec, Skierniewice).

Zjazd w 1917 r. można uważać za przełomowy. Wykazał on wolę działania i ujawnił przez usta dyr. R. Mielczarskiego mocne zarysy programu, który powinien już być realizowany w wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej Ludowej... Potrzebna nam ona była „bardziej od wody i powietrza”.

Gdy dzisiaj, po latach dwudziestu z górą, przerzuca się kartki wspomnień i ówczesną literaturę, trudno pojąć, skąd w tym wyniszczonym doszczętnie organizmie polskim znalazło się tyle energii, tyle pewności i tyle wiary...

Spółdzielczość była obrabowana i rozgromiona. Resztki, z nielicznymi wyjątkami, ledwie wegetowały pozbawione towarów i przydziałów artykułów pierwszej potrzeby. Hulała rekwizycja i spekulacja, a wielu działaczyw spółdzielczych rozdzieliła wojna.

Spółdzielczość nie była wówczas lubiana. Nie uznawali jej Niemcy i nie lubili Austriacy. Na powierzchnię życia w dziedzinie aprowizacyjnej wpływali spekulanci i wszelkiego rodzaju szwindlarze. Zaledwie w kilku wypadkach wciągnięto powiatowe spółdzielcze hurtownie w akcję rozdziału towarów monopolowych. Oddziały Hurtowni i spółdzielnie z trudem zdobywały potrzebne towary, kontentując się tym, co udało się złapać z przygodnego źródła, najczęściej z rąk ustosunkowanych kupczyków.

Stały asortyment oddziałów Hurtowni składał się z cukierków, szczotek ryżowych, mydeł toaletowych z glinki, toreb — rzadziej z herbaty, śledzi, jarzyn i kaszy owsianej. O tłuszczach, mące, cukrze prawie mowy nie było.

Sprawozdanie Związku za 1918 r. tak charakteryzowało sytuację:

„Ludność doprowadzona do rozpaczliwej szalejącej spekulacji szukała w łączeniu się w stowarzyszenia, w kooperacje, deski ratunku. Niestety, kooperacja niewiele mogła zaradzić złemu, bo okupanci, zainteresowani pośrednio i bezpośrednio w istnieniu spekulacji, rozdział artykułów monopolowych, z małymi wyjątkami, powierzali osobom prywatnym, po największej części notorycznym spekulantom, pozbawiając kooperatywy najważniejszej podstawy istnienia.

W tych opłakanych warunkach o planowej akcji Związku nie mogło być mowy. Wszystkie usiłowania Związku zmierzały do tego, by przetrwać ciężki kryzys i zachować dotychczasowy dorobek do tej, dawno oczekiwanej chwili, kiedy najazd zostanie wreszcie wyrzucony z kraju i w niepodległej Rzeczypospolitej otworzą się przed kooperacją wspaniałe widoki trwałego budownictwa”.

Słowa te wiernie odtwarzają ówczesne położenie spółdzielni spóżywców i ich hurtowni, a wszyscy, którzy pamiętają te okropne chwile, mogą przy-

toczyć ze swych osobistych przeżyć setki przykładów szykanowania i zwalczania poszczególnych placówek w tym czasie.

Mimo to ruch spółdzielczy przetrwał cały ten kataklizm i bardziej zwarty i zahartowany szykował się ku nowym, szerszym osiągnięciom.

Nie mogąc ująć aprowizacji, prowadzono ożywioną akcję propagandową i szkoleniową. Uruchomiono w Ołtarzewie szkołę dla pracowników spółdzielni, wznowiono wydawanie „Społem” i książek spółdzielczych.

Rozgromienie okupantów w listopadzie 1918 r. zastało Hurtownię w pełni pracy organizacyjnej i gospodarczej. Dyrektor Mielczarski kreślił plany rozwojowe, jest stałym gościem władz państwowych, a szczególnie blisko współpracuje z min. Minkiewiczem, pierwszym ministrem aprowizacji.

Liczba pracowników wynosi już około 100 osób, lecz praca ich ma się dopiero uwidocznić. Magazyny są jeszcze puste. Niektóre oddziały i związki okręgowe otrzymują aprowizację powiatów w sól, cukier i naftę. Mąka natomiast jest dzielona osobno.

W kraju brakuje wielu artykułów. Głodna i wyniszczona kilkuletnią wojną ludność na próżno szuka tłuszczów, zboża, płótna czy mydła. Szukamy więc tych produktów za granicą. Ze Stanów Zjednoczonych płyną ładunki mąki i słoniny, z innych krajów nadchodzi manufaktura, ryż, mydło i towary kolonialne.

Hurtownia, kierowana wytrawną ręką dyr. Mielczarskiego, rychło ustala sobie linię działania. Przedstawiciele Związku jadą do Paryża nawiązywać kontakt ze spółdzielcami, a dyr. Mielczarski udaje się do Anglii, zaopatrzonej w listy polecające od Rządu Polskiego. Tam, w hurtowni spółdzielczej angielskiej, dochodzi do skutku duża stosunkowo transakcja towarowa na sumę £ 158.000 (około 4 milionów zł dzisiaj).

Towary te są nabyte na 3 mies. kredyt. Wkrótce wysłannik Zrzeszenia Kooperatyw Warszawskich przeprowa-

dza z nimi podobną transakcję na nieco mniejszą sumę za gwarancją Skarbu Państwa.

Sytuacja aprowizacyjna w kraju była tego rodzaju, że wydane zostały zakazy wywozu artykułów spożycia, podczas gdy przywóz był łatwy. Co za dziwna sytuacja — zwłaszcza jeśli zestawie się ją z chwilą obecną. Istniały potem w ciągu kilku lat szczupłe kontyngenty eksportowe na cukier, jaja itd. Zboża brakowało na własne potrzeby, tak że w 1921 r. niedobór obliczano na 700.000 ton.

W tych warunkach praca Hurtowni nie była łatwa. Wszystko trzeba było zaczynać od nowa. W dodatku — spółdzielnie rosną jak grzyby po deszczu — głównie dla uzyskania przydziału towarów. Za nimi tworzą się i odrębne związki z hurtowniami na podłożu bądź politycznym, bądź zawodowym. Ekonomiczne przesłanki i wypróbowane gdzie indziej zasady organizowania spółdzielni — u nas nie znalazły posłuchu.

Hurtownia „Społem” hołdująca programowi roczdelskiemu, była wśród innych podobnych organizacji oceniana jako konserwatywna. Nie wytrzymała też tempa wyścigu w zdobywaniu przydziału towarów pierwszej potrzeby. Inne hurtownie były często w korzystniejszej sytuacji. Mimo tych i wielu innych przeciwności — rozmach pracy Związku stale się potęgował.

Transakcja z Anglikami po pierwszym okresie radości stała się poważnym utrapieniem władz Związku a głównie dyr. Mielczarskiego. Z drugiej strony przyczyniła się ona do wyężonej pracy, która dopiero później wydała dobre rezultaty. Jeden to rozbudowa aparatu handlowego w postaci oddziałów Hurtowni, drugi — to rozwinięcie eksportu i kupno szeregu nieruchomości. Te ostatnie miały na celu zabezpieczenie majątku przed topnieniem w powodzi inflacji. Dług angielski mógłby być pokryty przez Hurtownię bez trudności, gdy tylko nadeszły towary, natomiast z biegiem czasu skutkiem spadku waluty tak wzrósł, że w pewnym momencie jego wartość książkowa od-

powiadała 1/100.000 wartości rzeczywistej. Dobre pociągnięcia eksportowe zmniejszyły ten dług o poważną sumę Ł 53.000 (1,4 miln. zł), a resztę na mocy układu z 1924 r. postanowiono spłacać w ciągu 10 lat. W rezultacie pokryto go ostatecznie w 1937 r.

jeśli zaciągało się je w walucie obiegowej.

Dopiero gdy spadek marki wzmaiał się z miesiąca na miesiąc, zorientowano się w sytuacji i kalkulowano już według wskaźników stałych bądź franka, bądź dolara. Dzisiaj niepodobna ustalić, ja-



Personel Związku z dyr. R. Mielczarskim w 1918 r.

Gospodarka Hurtowni do 1924 r., tj. do momentu stabilizacji waluty (faktycznie w końcu lutego — formalnie 28 kwietnia 1924 r.) przedstawiała osobliwy obraz. Oto przez długi czas panował pogląd, że to nie waluta spada i traci część po części swojej pierwotnej wartości, lecz że wzrasta drożyzna. Każdy, kto żądał wyższej ceny, uznawany był za paskarza. Tego rodzaju pogląd wytworzył w ruchu spółdzielczym sytuację nieżyłową: utrzymywania cen na niezmięionej wysokości aż do wyczerpania się zapasu. Nowe kupno zmuszało dopiero do nowej kalkulacji, lecz za uzyskaną ze sprzedaży sumę nie można już było odkupić tej samej ilości towaru. Część wartości ulotniła się. To też majątek spółdzielczy ulokowany w towarach i w gotówce stale malał. Ubytek ten częściowo był wyrównywany równoczesnym spadkiem zobowiązań,

kie w tym czasie Hurtownia miała obroty i jakie dochody.

W 1921 r. monopol zbożowy zniesiono i z tą chwilą zapanował wolny handel. Wzmogło to obrót Hurtowni, lecz bynajmniej nie wzmocniło jej finansowo, zwłaszcza, że inflacja pieniądza stale postępowała naprzód, aż osiągnęła swój punkt szczytowy w lutym 1924 r. Jak ten spadek waluty postępował, można się zorientować z poniższego zestawienia

		Wartość funta ang. w markach	wskaźnik
styczeń	1919	63	100
grudzień	1919	446	724
"	1920	2.150	3.412
"	1921	12.565	19.944
"	1922	82.950	131.666
"	1923	27.787.000	4.410.635
kwiecień	1924	40.500.000	6.428.571

Stabilizacja waluty w 1924 r. i wprowadzenie złotego otworzyło przed Hurtownią bardziej pewne perspektywy. Przede wszystkim policzono się i ustalono majątek.

Liczba spółdzielni wynosiła wówczas 609, członków około 380.000, 18 oddziałów w kraju, agentury w Gdańsku i w Londynie, zakłady wytwórcze w Kielcach.

Fundusz udziałowy i rezerwowany zwaloryzowano w 50%, a fundusze specjalne i dług względem CWS w całej wysokości. Ponadto pierwszy rok gospodarki złotowej wykazał 500.000 nadwyżki. Z nadwyżki tej połowę wydzielono spółdzielniom tytułem dywidendy.

Jak widać, start Hurtowni w ustalonych warunkach był pewny i zdecydowany. Jednak wśród wielu spółdzielni i ich związków wynikły trudności. Wielu kierowników nie mogło się przyzwyczaić do nowej waluty i nie pamiętało, że złoty ma stałą wartość i że nie można tak lekko nim się posługiwać.

Upadki były liczne i komplikacje też

nie mniejsze. Sprawili one to, że zaczęto coraz częściej orientować się na ul. Grażyny, że tak dalej trwać nie może i w końcu doszło do unifikacji 3-cha wkrótce i czwartego związku. Połączenie Związku Polskich Stow. Spoż. ze związkami: urzędniczym, robotniczym i robotników chrześcijańskich w jeden Związek „Społem” dało potężny bodziec do dalszego rozwoju już w ramach jednego związku i hurtowni, który trwał nieprzerwanie do 1930 r. Kryzys światowy obniżył liczby obrotowe (wartościowe)), jakkolwiek ilościowo ten postęp trwał. W 1934 r. zaznaczyła się ponownie poprawa i wskaźnik obrotów znów idzie ku górze.

Obrót towarowy Hurtowni (w tys. zł.)

1918	11.254	1930	91.996
1923	9.276	1934	71.485
1924	20.332	1936	78.660
1925	41.412	1937	90.606

Lepszy obraz tego rozwoju daje zestawienie ilościowej sprzedaży ważniejszych towarów (w tonach):

	cukier	mąka	kasze i strączk.	ryż	nafta	węgiel	cement	śledzie (beczek)	nawozy sztuczne
1920	2.199	1.060	180	782	2.650	51	—	9.520	—
1922	2.000	2.395	905	333	2.953	2.284	—	2.469	—
1924	6.263	5.844	850	649	2.952	10.785	—	2.345	—
1926	13.096	7.406	2.428	1.533	3.856	17.394	1.213	2.652	491
1928	20.850	14.209	2.895	1.980	3.612	33.452	5.429	7.293	15.526
1930	16.455	12.848	2.370	1.545	4.388	48.427	8.566	7.573	7.535
1932	15.320	11.142	2.762	2.310	2.944	28.658	2.562	4.176	2.394
1934	14.508	12.058	3.267	2.692	4.914	19.245	5.826	5.482	5.512
1936	20.121	14.981	3.286	3.027	6.153	36.372	9.990	9.453	13.511
1937	21.487	16.283	4.479	3.508	6.965	64.052	13.384	13.449	20.526

Różnice, jak widać, są nieraz bardzo poważne. Dalszą zdobyczą Hurtowni jest rozbudowanie asortymentu. O ile w 1925 r. cukier, sól i tytonie stanowiły 60% ogólnego obrotu, to w roku ub. te same artykuły wyniosły tylko 48%. Inaczej mówiąc — 3 artykuły dały zwiększenie niespełna dwukrotne, gdy pozostałe — trzykrotne.

Dalsze przemiany w działalności Hurtowni nastąpiły w dziedzinie organizacji oddziałów.

Rosnąca z roku na rok liczba małych spółdzielni zmusiła Związek do otwierania swych składnic. Liczba tych punktów sięga obecnie 60 jednostek. Z tego powodu operacje składowe zwiększyły się z 54% w 1930 r. do 67% ogólnego obrotu w roku ub.

Ten rozwój wpłynął na znaczne powiększenie personelu, o czym informuje poniższe zestawienie:

Liczba oddziałów

1912	1
1918	10
1923	21
1928	32
1933	39
1937	60

Liczba pracowników

20
110
226
717
631
1186

Osobną dziedzinę aktywności Hurtowni stanowi eksport. W pierwszej fazie organizowany on był pod kątem spłaty długu. Następnie stał się częścią składową prac Hurtowni dla zdobycia pokrycia walutowego importu.

Wywóz kształtuje się jak następuje:

Eksport w złotych

1923	1.459.534.—
1928	2.927.000.—
1933	452.000.—
1937	1.444.000.—

W ciągu 15 lat wywóz wyniósł sumę zł 22.882.000.—

Przedstawicielstwo w Londynie uruchomione w 1921 r. zlikwidowano w 1931 r. na skutek znanej malwersacji kierownika, które to nadużycie zaciążyło na Hurtowni i pracownikach w ciągu kilku lat.

Suma bilansowa Hurtowni sięga obecnie 20 milionów zł., gdy w 1924 r. wynosiła 6.792.000 zł. Fundusze własne z 1 miln. wzrosły do sumy ponad 7 miln. a wypłacone spółdzielniom zwroty towarowe i oprocentowanie udziałów w okresie 1924 — 1937 wyniosły złotych 2.177.408.

Obecnie, po dwudziestu latach działalności Hurtowni w Niepodległej Polsce, można stwierdzić znaczny rozwój organizacyjny, obroty rozbudowane i asortyment rozszerzony. Przetrzymano inflację, kryzys światowy i ciężary wynikłe z dewaluacji złotego. Ma się również ku końcowi likwidacja skutków kryzysu (odpisy zadłużeń spółdzielni).



Grupa kierowników Związku w 1932 r. W pierwszym rzędzie prof. Stanisław Wojciechowski

W ostatnich latach rozbudowano silnie wywóz jaj, drobiu i drzewa, a w roku ubiegłym podjęto próbę wywozu do krajów zamorskich. Osiągnięcia są wcale niezłe, jakkolwiek warunki dla polskiego eksportu nie są zadowalające, bądź z powodu wyższych cen, bądź też ograniczeń importowych i porozumień kartelowych. W Brazylii przebywa od roku przedstawiciel Hurtowni.

Ten równomierny rozwój Hurtowni zawdzięczać trzeba pracy zbiorowej i dbałości spółdzielni o wspólne dobro. Osiągnięto zaś te walory w nieustannej twardej pracy społecznej, pod którą fundamenty kładł jeszcze przed wojną pionier nasz, niezapomniany Romuald Mielczarski, którego przedwcześnie zabrała nam śmierć w 1926 roku.

J. Jasiński

Spółdzielnie spożywców w Polsce Odrodzonej

Okres pierwszy, do konsolidacji

Historia spółdzielczego ruchu spożywców w Polsce Niepodległej zaczyna się od daty 1 listopada 1918 r. W dniu tym rozpoczęły się w Warszawie obrady ogólnokrajowego zjazdu stowarzyszeń spożywców, zwołanego przez Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych,¹⁾ celem ustalenia zadań, jakie czekać będą ruch spółdzielczy po odzyskaniu niepodległości. „Wraz z końcem wojny otworzą się rozległe pola pracy dla samodzielnej gospodarki ludowej — stwierdzała odezwa Związku z dn. 20 września 1918 r.,²⁾ zapraszająca spółdzielnie na zjazd — i najwyższy czas już teraz poczynić niezbędne do tego przygotowania, skupić i wzmocnić nasze szeregi oraz wytknąć prace, które dziś wykonać trzeba, nie czekając ostatnich chwil wojny”.

Zjazd witało czasopismo „Społem” artykułem, p. t. „W przededniu”³⁾ „...w przededniu wielkiej chwili, do której tęsknili i za którą walczyli nasi dziadowie, o której nie zawsze pozwalali sobie marzyć nasi ojcowie, a dla przyspieszenia której tyle ofiar złożył nasz naród z życia i szczęścia osobistego najlepszych swoich dzieci; w przededniu odzyskania niepodległej i zjednoczonej Polski — wolnej siostry wyzwających się z przemocy rodzimego i obcego ucisku ludów — zebraliśmy się w stolicy naszej Ojczyzny na zjeździe ogólnokrajowym pełnomocników stowarzyszeń spożywców”.

Na zjazd przybyło 540 delegatów, reprezentujących 285 spółdzielni, co przy ówczesnych stosunkach politycznych stanowiło wysiłek niemały. W imieniu Ministerstwa Aprowizacji witał zjazd min. A. Minkiewicz, oświadczając, że „Ministerstwo Aprowizacji uważa się

za organ wykonawczy woli zorganizowanego ogółu spożywców. Przeto uchwały, jakie powzięmie ogólnokrajowy zjazd pełnomocników stowarzyszeń spożywców, będą przez Ministerstwo przyjęte i w miarę sił wykonane”.

Czterodniowe obrady zjazdu miały zakres niezwykle szeroki. Poza kwestią aprowizacji kraju, tak ważną w warunkach ówczesnych, zjazd debatował nad strukturą organizacyjną ruchu, zalecając tworzenie wielkich, okręgowych spółdzielni spożywców, a ponadto wypowiedział się za zjednoczeniem ruchu w jednej organizacji związkowej. Zajął się również zagadnieniem podstaw prawnych działalności spółdzielni i wezwał Związek do opracowania projektu prawa o stowarzyszeniach spółdzielczych; apelował do przyszłych władz polskich o ustanowienie sprawiedliwych zasad opodatkowania spółdzielni oraz manifestował swoje stanowisko w kwestii ustawodawstwa socjalnego, wskazując na konieczność zabezpieczenia bytu pracowników stowarzyszeń spółdzielczych itd. Najważniejszym jednak dorobkiem zjazdu było sformułowanie i przyjęcie deklaracji ideowej, która ustalała pogląd spółdzielców na cele i zadania spółdzielczości spożywców w formie uchwały, przyjętej przez zjazd jednomyślnie.

Treść tej deklaracji była następująca:

„Zjazd uznaje, że podstawową zasadą gospodarczą spółdzielczości jest *uspolecanie środków produkcji i wymiany w myśl interesów pracy*. W myśl tego stowarzyszenia spożywców na wszystkich polach swej działalności powinny *wypierać kapitalistyczny system gospodarki, mający na celu nie potrzeby spożywców, lecz zyski płynące z posiadania kapitału*.”

Stwierdzając *spółrzędność ruchu spółdzielczego z ruchem zawodowym i politycznym, zmierzającym również do*

¹⁾ Obecnie: „Społem”, Związek Spółdzielni Spożywców R. P.

²⁾ podpisana przez R. Mielczarskiego i St. Wojciechowskiego i ogłoszona w nr. 11 „Społem” z dnia 20 września 1918 r.

³⁾ „Społem” nr. 17 z dnia 1 listopada 1918 r.

wyzwolenia pracy, Zjazd żąda jednak zupełnej niezależności stowarzyszeń spożywców od partii."

Znamiennym komentarzem tej deklaracji był artykuł pt. „Nasz cel”, ogłoszony w nrze 18 „Społem” z dn. 8 listopada 1918 r.:

„Dziś, gdy jasno wypisaliśmy swoje cele i zadania najbliższe i ostateczne — czytamy w tym artykule — gdy przyjęliśmy zasady działalności spółdzielczej, — kooperacja polska nie będzie szła po omacku, nie pozwoli oszustom garnać się obłudnie dla celów spekulacyjnych pod nasze sztandary spółdzielcze, nie pozwoli wypisywać na nich hasła naszemu ruchowi obcych, niewłaściwych, nieraz wrogich. Nie walka z Żydami i nie rozwój polskiego kupiectwa jest naszym celem, lecz gruntowna zmiana obecnego ustroju społecznego, wyzwolenie z ucisku, uprawianego przez kapitał prywatny, szerokich warstw ludu pracującego. Dążymy nie do popierania polskich prywatnych sklepów i sklepików, lecz do zastąpienia ich przez magazyny i sklepy społeczne — własność wszystkich i niczyją. Jesteśmy potężnym ruchem ludowym — ruchem twórczym i wyzwoleniczym. Równorzędnie z wyzwoleniczym ruchem politycznym i zawodowym ludu pracującego, choć całkiem od niego niezależnie, dążymy właściwą nam drogą do wspólnego wszystkim celu — wyzwolenia pracy przez uspołecznienie środków wymiany i produkcji”.

Dziś, gdy patrzymy z perspektywy lat dwudziestu na pierwszy okres budowania się naszej państwowości, gdy zacierają się w pamięci naszej nie tylko szczegóły, lecz i elementy podstawowe ówczesnej rzeczywistości polskiej, nie jest bynajmniej łatwo odtworzyć obraz stanu gospodarczego Polski bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości. Sięgając przeto do „akt dawnych”.

„Polska osiągnęła niepodległość niezwykleubożać — pisał Mielczarski w sprawozdaniu Związku za rok 1919 — z podupadłym rolnictwem, z zamierającym przemysłem, bez maszyn i surow-

ców, prawie bez węgla, ze szczupłym i zniszczonym taborem kolejowym, a natomiast z olbrzymią liczbą bezrobotnych. W chwili więc, kiedy wypadło organizować państwo, tworzyć rząd i administrację, skarb, wojsko, na barki dopiero co zorganizowanych władz spadł ciężar rozwiązywania niezwykle trudnych zadań odbudowy kraju, uruchomienia przemysłu, aprowizacji i zatrudnienia bezrobotnych, i to w atmosferze walki z najazdem o każdą piędź ziemi i niezwyklego podniecenia, wywołanego rewolucją na wschodzie i zachodzie, przymusowym bezrobociem i brakami aprowizacyjnymi. Nie temu się więc dziwić należy, że popełniono tysiączne błędy i że dźwiganie nasze jest powolne, jak raczej temu, że na wielu polach idziemy naprzód i że mimo licznych powodów niezadowolenia panuje w Polsce względny spokój. Zawdzięczamy to niepospolitej żywotności naszego narodu i niezwykle mu wyrobieniu politycznemu warstw pracujących”.

1918—1920

Jak na tle tej rzeczywistości przedstawiał się spółdzielczy ruch spożywców?

W chwili odzyskania niepodległości istniało na ziemiach polskich z górą 2000 spółdzielni spożywców, liczących około 200.000 członków. Starsze i większe spółdzielnie należały do Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych; pozostałe szły luzem; były to przeważnie organizacje drobne, powołane do życia w ostatnim okresie wojny dla rozdziału kontyngentów artykułów żywnościowych, wydzielanych ludności przez władze okupacyjne. Zakładane dla względów wyłącznie utylitarnych, bez dostatecznego przygotowania organizacyjnego, bez znajomości zasad spółdzielczych i celów ruchu spółdzielczego, stowarzyszenia te pełniły skromną funkcję punktów rozdzielczych artykułów monopolowych, nie odgrywając znaczniejszej roli w życiu gospodarczym kraju. Niewiele również miały wspól-

nego z dążeniami społecznymi kooperacji.

Trzon ruchu stanowiły spółdzielnie, należące do Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych. Było ich w końcu 1918 roku 462, w tym 77 czynnych na skutek zniszczenia przez wojnę. Liczba członków 385 czynnych spółdzielni związkowych wynosiła 63 tysiące.

Odzyskanie niepodległości otworzyło przed ruchem spółdzielczym wielkie perspektywy rozwojowe, a równocześnie narzuciło mu zadania i obowiązki, do których nie był dostatecznie przygotowany.

Stojąc na straży interesów konsumentów dążyły spółdzielnie przede wszystkim do przejęcia funkcji rozdziału artykułów skontyngentowanych przez państwo, w przekonaniu, że jest to ich obowiązkiem obywatelskim. Również i władze aprowizacyjne chętnie korzystały na ogół z aparatu rozdzielczego spółdzielni ze względu na ich rzetelne wywiązywanie się z tych funkcji.

Tą drogą wciągnięte zostały spółdzielnie w orbitę działalności państwowej i stały się organizacjami o charakterze niejako służby publicznej, aprowizującymi ludność w artykuły, dostarczane przez państwo lub rozdzielane pod jego kontrolą. Zaznaczyła się tu wyraźnie i dodatnio rola spółdzielni, jako organów pomocniczych w państwowym aparacie aprowizacyjnym, lecz jednocześnie akcja ta o zasięgu przekraczającym przeważnie dotychczasowe ramy organizacyjne spółdzielni wypaczyła kierunek ich rozwojowy.

Rozdział artykułów kontyngentowych stał się wielką siłą atrakcyjną spółdzielni spożywców. Pociągnęło to za sobą duży przyrost członków, bynajmniej nie związanych ideowo ze spółdzielczością, lecz szukających w sklepie spółdzielczym doraźnych korzyści materialnych. Napływ setek i tysięcy nowych odbiorców doprowadził do rozbudowy gospodarczej istniejących spółdzielni. Oparta ona została niestety na członkach, których względy koniunkturalne przypro-

wadziły do spółdzielni i którzy potem z lekkim sercem odeszli, zostawiając spółdzielnie swemu losowi. Wystąpiło zjawisko masowego powstawania spółdzielni karłowatych, zakładanych niemal wyłącznie dla otrzymywania kontyngentów rządowych, obejmujących różnorodne artykuły nie tylko pierwszej, ale i dalszej potrzeby. Rozrost ruchu poszedł w najmniej pożądanym kierunku: rozwoju ilościowego, przy zapoznaniu jakości podejmowanej pracy. Tam zaś, gdzie ciężar gatunkowy ruchu był doceniany i należało się spodziewać, że spółdzielnie będą się jednoczyć wokół pionu ideowego Związku, występować poczęły coraz silniej tendencje separatystyczne. „Stowarzyszenia socjalistyczne, które poprzednio stroniły od naszego Związku, z powodu jego charakteru jakoby „burżuazyjnego”, nie tylko nie przystąpiły do Związku, ale w chwili, gdy to piszemy — stwierdzał Mielczarski w sprawozdaniu Związku za r. 1918 — postanowiły utworzyć swój własny związek. Widocznie choroba partyjności ruchu spółdzielczego, której już rozdelczyli w swoim manifestie pragnęli zapobiec, usuwając wszelką politykę z ruchu i z której wyleczyła się już Francja, pragnie przeszczepić się na grunt polski”.

Istotnie, w maju 1919 r. odbył się w Warszawie zjazd założycielski związku klasowych kooperatyw robotniczych. Zjazd ten zgromadził¹⁾ reprezentantów około 40, zarówno polskich, jak i żydowskich stowarzyszeń spożywców i powziął szereg rezolucji ideowych oraz uchwalił założenie Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców; przyjął również statut Związku i przeprowadził wybory członków rady nadzorczej.

Wedle sprawozdania, jakie ukazało się po zjeździe w „Robotniku”, zjazd uchwalił rezolucję, orzekającą, że „robotnicze organizacje spożywców, stanowiące tylko część ogólnoproletariackiego ruchu wyzwolenczego, winny

¹⁾ Wedle notatki zamieszczonej w Nr. 9 „Spółtem” z dn. 20 maja 1919 r.

współdziałać z ogólną walką klasy robotniczej. Zachowując zaś samodzielność gospodarczą i organizacyjną, w wystąpieniach zewnętrznych uzgadniając się z wystąpieniami Rady Del. Robotniczych”.

Po referacie J. Hempla w sprawie stosunku do Warszawskiego Związku Stow. Spożywczych zjazd przyjął następującą rezolucję:

„Zjazd, podkreślając z naciskiem swą zasadniczą odrębność ideową od Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych, wzywa stowarzyszenia robotnicze, pozostające dotychczas w Warszawskim Związku, aby w czasie możliwie najszybszym zlikwidowały swe stosunki gospodarcze ze Związkiem, we wszystkich zaś sprawach ideowych by natychmiast podporządkowały się postanowieniom zjazdu robotniczych stowarzyszeń spożywców”.

W ten sposób rozbitcie spółdzielczego ruchu spożywców w Polsce na kierunek neutralny i socjalistyczny stało się faktem dokonany.

*

Akcja aprowizacyjna, podjęta przez spółdzielnie spożywców, nie tylko je popularyzowała, lecz również szkodziła im w opinii publicznej. Wskutek bowiem niedostatecznej siły egzekucyjnej państwa, a częściowo i chwiejnej polityki gospodarczej, akcja rządowa zaopatrzenia ludności w artykuły skontynгентowane niejednokrotnie chromała. Całe odium spadało wówczas na spółdzielnie, mimo, że rola ich ograniczała się wyłącznie do funkcji rozdzielczych. Nie mniej jednak okres ten dowiódł, jak niezbędną dla ludności oraz dla państwa jest sieć organizacji spółdzielczych, jako aparatu zaopatrzenia kraju, działającego zgodnie z wytycznymi państwowej polityki gospodarczej.

Szczupłe kontyngenty, przydzielane przez władze aprowizacyjne, pokrywały zaledwie drobną część codziennego spożycia. Tymczasem zdobywanie towarów, które były nawet w wolnym obrocie, połączone było z niesłychanymi trud-

nościami. Zdewastowanie przemysłu, brak surowców, a częstokroć i maszyn, wywiezionych przez okupantów, niedostatek węgla, trudności transportowe i walutowe — wszystko to sprawiało, że produkcja przemysłowa była wielce ograniczona i nie pozostawała w żadnym stosunku do wielkiego i ogólnego zapotrzebowania. Identyczne zjawisko występowało w rolnictwie, gdzie brak sprzężaju, brak maszyn rolniczych i nawozów sztucznych dla gleby wyjałowionej przez wojnę i niedostatek wykwalifikowanych rąk roboczych — dawało znaczny niedobór artykułów rolniczych.

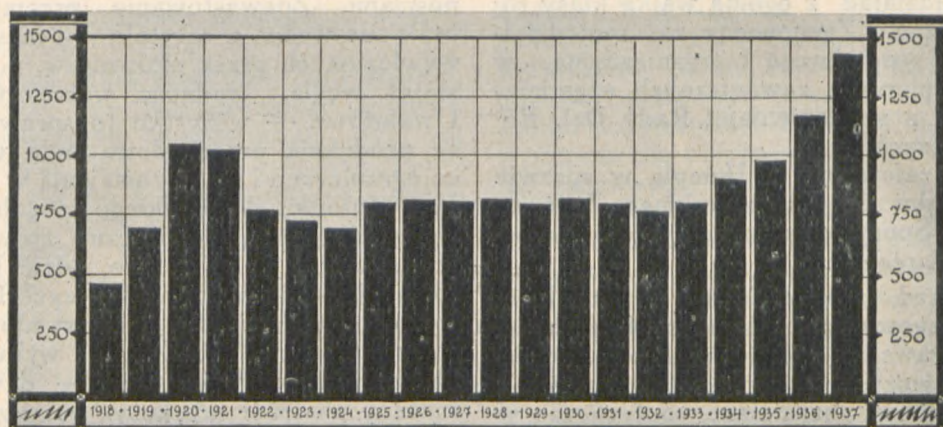
W tych warunkach Związek, mimo najbardziej usilnych zabiegów, nie był w stanie zapewnić spółdzielniom dostawy artykułów pierwszej nawet potrzeby. To skłoniło dyr. Mielczarskiego do wyjazdu w kwietniu 1919 do Anglii celem nawiązania stosunków z angielską hurtownią spółdzielczą (Co-operative Wholesale Society) i poczynienia w niej zakupów tych artykułów, których brak w Polsce odczuwało się dotkliwie.

Towary nabyte przez Związek w hurtowni angielskiej miały przybyć do kraju w końcu maja 1919 r. Z powodu jednak naprężonych stosunków z Niemcami pierwsze transporty nadeszły do Gdańska dopiero w końcu sierpnia, a ładunek ryżu w styczniu 1920 r. Ze względu na dużą różnicę cen tych artykułów w porównaniu z rynkiem — Związek przeprowadził podział ich między stowarzyszenia w stosunku do liczby członków. Materiały na bieliznę przeznaczył dla spółdzielni w ośrodkach miejskich.

Dalsze stosunki Związku z hurtownią angielską zahamował i przerwał spadek katastrofalny marki polskiej.

*

Sytuacja gospodarcza kraju stale się nadal pogarszała. Działy tu względy polityczne, w głównej mierze brak ustalonych granic, lecz również i przyczyny ekonomiczne, będące następstwem niedoborów budżetowych młodego państwa oraz zadłużenia się kraju za granicą w formie pożyczek i importu.



Liczba związkowych spółdzielni spożywców

Nadszedł rok 1920. Wojska bolszewickie podeszły pod Warszawę, grożąc Polsce utratą niepodległości. Wielkim wysiłkiem całego narodu oraz geniuszem Marszałka Piłsudskiego odepchnięto nawałę bolszewicką i Polska zdobyła a potem utrwaliła swą wolność i niepodległość.

Kraj, ponownie zdewastowany przez wojnę, bardzo powoli dźwigał się następnie z ruiny.

*

Rozwój ruchu spółdzielczego, mimo zahamowania częściowo przez wojnę, nie ustaje. Spółdzielnie gęstą siecią pokrywają kraj cały, docierając do Małopolski oraz w Poznańskie i na Pomorze. W latach: 1919 i 1920 powstało w Polsce 2121 spółdzielni spożywców.

Dynamikę przyrostu w okresie tym spółdzielni spożywców, działających w ramach organizacyjnych Związku, charakteryzują najlepiej liczby następujące:

Rok	Liczba spółdzielni	Liczba członków
1918	462	69.000
1919	699	181.000
1920	1.058 ¹⁾	347.000

¹⁾ W tym 613 spółdzielni, należących do Związku bezpośrednio i 445 przez związki okrę-

Masowe powstawanie spółdzielni i napływ ich do Związku wymagał niezwykle starannej selekcji ze względu na odpowiedzialność Związku za kierunek ideowy ruchu oraz stan gospodarczy spółdzielni związkowych. Tym się tłumaczy fakt, że spośród 1020 zgłoszeń przystąpienia do Związku w latach 1919 i 1920 przyjęte zostały zaledwie 372 spółdzielnie. Pozostałe zgłoszenia odrzucono, głównie ze względu na brak dostatecznych podstaw gospodarczych dla normalnego istnienia tych spółdzielni.

„Wadą główną, grzechem, że tak powiemy śmiertelnym wobec zasad kooperacji było drobienie się naszego ruchu — mówił dyr. Mielczarski w sprawozdaniu Związku za rok 1920. — Ten objaw rozpylania się naszego ruchu dotknął zarówno ośrodki centralne, jak i ośrodki lokalne. Obok naszego Związku, który stojąc od początku niewzruszenie na gruncie powszechności i niezależności ruchu spółdzielczego, jako ruchu spożywców, miał, zdawało się, wszelkie warunki do scalenia całego ruchu, działał w dalszym ciągu Związek Stowarzy-

gowe, mianowicie: w Chełmie, Krasnymstawie, Lubartowie, Łęczycy, Makowie, Opocznie, Pińczowie, Piotrkowie i Wierzbniku oraz Hurtownia Współdzielcza w Biłgoraju.

szeń Robotniczych, usiłujący skupić stowarzyszenia socjalistyczne, i Związek Kooperatyw Kolejowych. Utworzyła się Centrala Kooperatyw Chrześcijańskich, usiłowano, na szczęście bezskutecznie, stworzyć osobny związek kooperatyw pocztowców i czyniono przygotowania do otwarcia związku kooperatyw urzędniczych. Co więcej, niektóre organizacje z nazwy i ze składu swych członków czysto lokalne, usiłowały za wszelką cenę odgrywać rolę nowych, dalszych związków ogólnokrajowych. W ośrodkach lokalnych widzimy to samo proszkowanie. Obok stowarzyszeń o charakterze powszechnym, działają i tworzą się stowarzyszenia socjalistyczne, chrześcijańskie, robotnicze specjalnych fabryk, kolejowe, urzędnicze-powszechne i urzędnicze-specjalne itd. aż do znudzenia. Z objawem drobienia się stowarzyszeń spotykaliśmy się już dawniej, jak o tym świadczą uchwały naszych zjazdów, nawołujących do tworzenia w danej miejscowości tylko jednego stowarzyszenia, zjawisko to jednak występowało tylko sporadycznie i wpływało z przyczyn wewnętrznych (wzajemna animozja, koteryjność itp.), natomiast w r. 1920 drobienie przybiera rozmiary olbrzymie i pochodzi z przyczyn zgoła zewnętrznych. To proszkowanie się naszego ruchu, które gdyby miało trwać jeszcze długo, może zamienić wielki ruch spóżywców na niezliczoną ilość kramów bez żadnego gospodarczego i społecznego znaczenia, zawdzięczamy chorobliwemu stanowi gospodarczemu, demagogicznej polityce rządu i grze stronnictw politycznych".

*

W tym pierwszym okresie odbudowywania naszej państwowości oraz tworzenia norm prawnych dla życia gospodarczego i społecznego Polski odrodzonej podjęta została i przeprowadzona praca, zmierzająca do ustalenia podstaw prawnych organizacji spółdzielczych.

Różnorodność przepisów, jaka w tej

mierze obowiązywała na terenie b. zaborów, była nie do zniesienia, tym więcej, że w b. zaborze rosyjskim nie istniały żadne ogólne normy, które by regulowały powstawanie i rejestrowanie spółdzielni. W zaborze tym spółdzielnie spóżywców były zatwierdzane przez gubernatorów na podstawie tzw. statutu normalnego, wydanego przez rząd rosyjski w r. 1897; w b. zaborze austriackim działała ustawa z 1873 r., a w b. zaborze pruskim ustawa niemiecka z 1889 roku w brzmieniu znowelizowanym w r. 1898. Ponadto obowiązywał dekret Naczelnika Państwa z dn. 8 lutego 1919 roku.

W tych warunkach rząd uznał za niezbędne jak najrychlejsze wydanie jednolitej ustawy spółdzielczej. Projekt ustawy, opracowany przez Ministerstwo Skarbu przy współudziale najwybitniejszych przedstawicieli ruchu spółdzielczego, złożony został Sejmowi Ustawodawczemu w listopadzie 1919 r. Uchwalony był 29 października 1920 r.

Polska ustawa o spółdzielniach, oparta w przepisach proceduralnych w znacznej mierze na ustawodawstwie niemieckim, stanowi dobrze na ogół zbudowaną i przemyślaną całość ustawodawczą, a ponadto uwzględnia tendencje społeczne ruchu spółdzielczego.

1921—1923

Niezwykłe ciężkim okresem były lata 1921—1923.

Przejście do handlu wolnego z systemu kontyngentów i cen, regulowanych przez państwo, przyniosło dalszy rozstrój stosunków gospodarczych, zamiast spodziewanej ich normalizacji. Istniejący nadal brak surowców i artykułów pierwszej potrzeby stwarzał wielką dysproporcję między zapotrzebowaniem a ograniczoną możliwością jego pokrycia. Sprzyjało to wybitnie spekulacji towarowej, podsycanej ponadto przez dewaluację pieniądza oraz powszechną ucieczkę od marki polskiej.

Stały spadek wartości pieniądza zmniejszał siłę nabywczą zarobków robotników i pracowników umysłowych i doprowadzał do ustawicznych tarć i strajków na tle żądań ekonomicznych. Życie gospodarcze, zdeorganizowane i zdezorientowane, ulegało coraz większemu rozkładowi.

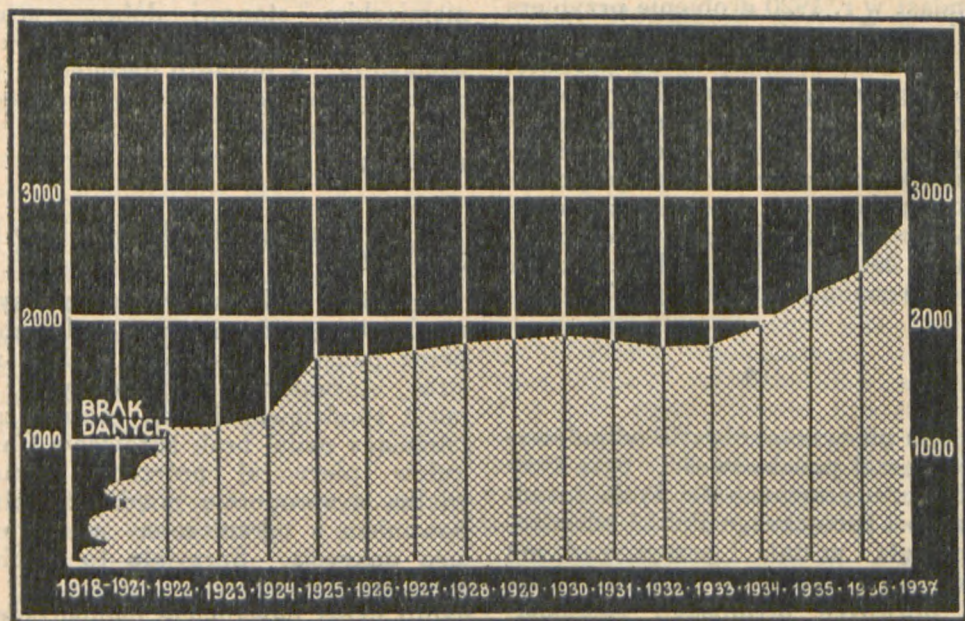
W takim klimacie zamierały organizmy, które nie umiały i nie mogły dostosować się do panujących na rynku metod spekulacyjnych, a rosły i potęgniały kosztem bezbronnej ludności fortuny przedsiębiorstw kapitalistycznych, których jedynym celem i jedynym motorem działania był zysk. Warto o tym pamiętać, ilekroć się rozważa zagadnienie rozwoju życia gospodarczego w Polsce.

Spółdzielniom obce były metody spekulacji towarowej. Poza tym nie zdawały sobie sprawy z tego, że marka polska przestawała być wskutek stałej i coraz szybszej dewaluacji, miernikiem wartości, i przy sprzedaży towarów nie stosowały zasady odkupu. Nie podnosiły przeto ceny bieżącej to-

warów, w zależności od wzrostu cen hurtowych, które w markach „obiegowych” rosły z dnia na dzień. W ten sposób spółdzielnie wyprzedawały towar razem z substancją majątkową, a potem musiały się odwoływać do członków po dalsze wpłaty na udziały.

Lecz żądanie dopłat do udziałów nie dawało zadowalających rezultatów. Zrażało członków i odstręczało ich od spółdzielni, tym więcej, że skasowanie przydziałów zlikwidowało korzyści doraźne, osiąganę przed tym z należenia do spółdzielni. Nastąpił masowy odpływ członków, których wiązały ze spółdzielnią jedynie kontyngenty. Z 359 tysięcy członków, zrzeszonych w spółdzielniach w końcu 1921 r., liczba ich spadła w 1922 r. do 264 tys. Reakcją na ten stan rzeczy była m. inn. znamienna uchwała, powzięta na zjeździe Związku w 1922 roku:

„Zważywszy, że jedynie oświeceni członkowie stanowią istotną podstawę rozwoju i powodzenia każdego stowarzyszenia spółdzielczego — zjazd uważa za zorganizowanie nauki czytania i pi-



Liczba sklepów w spółdzielniach spożywców

sania dla analfabetów za najpierwsze zadania [w działalności społeczno-wychowawczej stowarzyszeń spożywców.

W myśl tego zjazd zobowiązuje stowarzyszenia związkowe do zorganizowania takiej nauki oraz nakłaniania członków do skorzystania z niej tak, aby w ciągu dwóch lat wszyscy członkowie nauczyli się czytać i pisać".

Procesy, przystosowujące spółdzielnie do nowych warunków ekonomicznych, jakie stwarzał wolny handel, musiały doprowadzić do zupełnego przewrotu w gospodarce spółdzielni. Działalność ich dotychczasowa, oparta w głównej mierze na funkcji rozdziału kontyngentów, przydzielanych przez państwo, nie wymagała ani umiejętności handlowych, ani większych kapitałów, ani werbunku członków. Obecnie stawały przed spółdzielniami nowe zadania finansowe, gospodarcze i organizacyjne.

Nie wszystkie spółdzielnie sprostały tym zadaniom. Uległy likwidacji te organizacje, którym brak było podstaw gospodarczych do działalności w warunkach handlu wolnego. Było ich mało. W ciągu 1922 r. zlikwidowanych zostało i wykreślonych z rejestru 303 spółdzielni,¹⁾ co stanowiło 30% stanu ogólnego spółdzielni związkowych. Upadanie spółdzielni niezdolnych do życia urabiało pogląd o nieuniknionej likwidacji sklepów spółdzielczych, jako w ogóle zbędnych w normalnych warunkach gospodarczych.

Analizując to przesilenie, Mielczarski słusznie podkreślił, że „oczyszczi ono ruch spółdzielczy z niepożądanych naleciałości, obcych mu metod gospodarczych i organizacyjnych i wprowadzi na drogę racjonalnej gospodarki i organizacji spółdzielczej". Niewątpliwie, skutkiem nawrotu do gospodarki normalnej, spółdzielnie zaczęły odzyskiwać swój właściwy charakter organizacji społeczno-

gospodarczych, opartych na zasadach samopomocy i współdziałania.

Borykając się z różnorodnymi trudnościami, z pośród których wymienić należy dezorientację władz spółdzielni co do planu dalszego działania oraz zniechęcenie, wynikające z konieczności podjęcia dużych wysiłków, celem zwiększenia gospodarki na nowe tory, usprawniały jednak spółdzielnie swój aparat handlowy i administracyjny oraz łączyły się w większe jednostki, aby w ten sposób zapewnić sobie zdolność do życia gospodarczego. Akcja połączeniowa, propagowana usilnie przez Związek, doprowadziła, pomimo trudności, wynikających z rozbitcia ruchu, do utworzenia w ciągu 1921 roku 38 spółdzielni wielosklepowych, powstałych z połączenia się 102 spółdzielni. Ratowało to wiele placówek od zagłady, pod warunkiem, że łączące się spółdzielnie były całkowicie zdrowe. Nadzieje, pokładane w akcji łączenia się zawiodły w tych wypadkach, gdy zdrowa spółdzielnia przy połączeniu się z załamaną nie była dostatecznie silna, aby wchłonąć chory organizm bez szkody dla siebie.

Proces łączenia się spółdzielni został następnie zahamowany. „Należy się dziwić", czytamy z tego powodu w sprawozdaniu Związku za r. 1922, „że ciężkie warunki gospodarcze nie doprowadziły do konsolidacji ruchu i że nadal istnieje wbrew wszelkiej logice gospodarczej i społecznej po kilka stowarzyszeń w jednej miejscowości, nie mówiąc już o kilku organizacjach centralnych". „Musimy upatrywać w tym dowód, że przyczyny rozbitcia leżą nazewnątrz ruchu spółdzielczego i nic z jego interesem, ani rozwojem nie mają wspólnego".

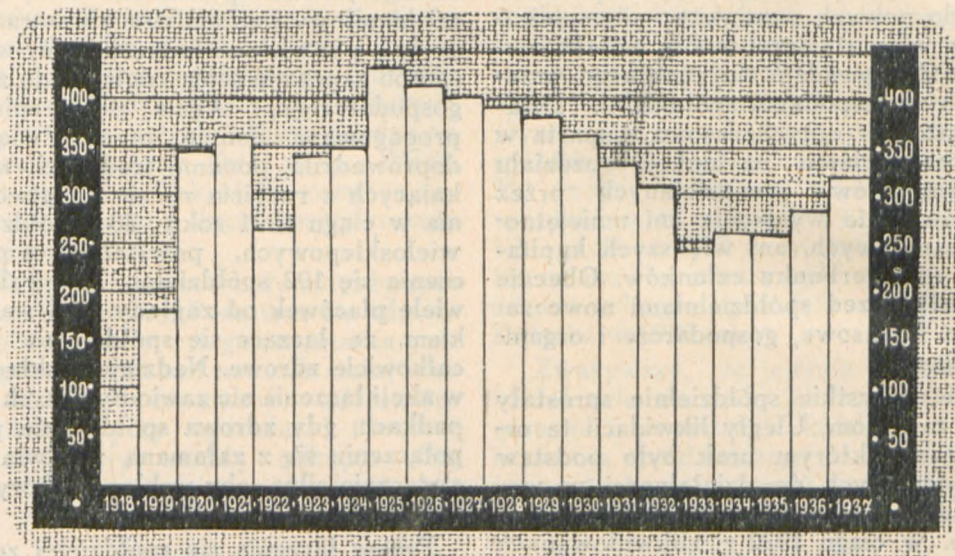
Zapoczątkowane w r. 1919 rozbitcie ideowe ruchu przez stworzenie Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców, a następnie zorganizowanie Centrali Spółdzielczych Stowarzyszeń Spożywców Robotników Chrześcijańskich trwało nadal, pogłębiając rozdrobnienie ruchu pod względem organizacyjnym i gospodarczym. Spółdzielczość spożywców podzielona była na trzy ugrupowania,

¹⁾ 93 należące bezpośrednio do Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców i 210 spółdzielni, należących za pośrednictwem związków okręgowych.

różniące się znacznie pod względem ideowym i częściowo współzawodniczące ze sobą w pracy gospodarczej; poza tym działały spółdzielnie pracowników państwowych, jako organizacje zamknięte, oparte na odrębnej centrali gospodarczej i oddzielnym związku rewizyjnym. Ten stan rzeczy dezorganizował działalność spółdzielczą, obniżał autorytet

będziemy w tej książce wielkimi tytułowymi czcionkami nowego rozdziału", mówił prof. M. Rapacki, otwierając kongres w imieniu komitetu organizacyjnego.

Sprawę zjednoczenia ruchu referowali na kongresie: R. Mielczarski i Z. Zaremba. Ten dwugłos przyczynił się do ścisłego określenia stanowiska obu związków w sprawie konsolidacji ruchu i sprecy-



Liczba członków w spółdzielniach spóżywców (w tys.)

ruchu spółdzielczego w społeczeństwie oraz umniejszał jego znaczenie ekonomiczne i społeczne.

Nie mniej jednak świadomość faktu, że konsolidacja ruchu jest koniecznością gospodarczą, zaczęła oddziaływać w kierunku zbliżenia się do siebie obu głównych związków: klasowego i neutralnego. Doprowadziło to do zorganizowania w listopadzie 1923 r. kongresu spółdzielni spóżywców, poświęconego w głównej mierze zagadnieniu konsolidacji.

„Jeśli historia naszego ruchu jest książką, w której nasze codzienne prace, nasze codzienne poczynania, są znaczone drobnymi literkami, to dzień dzisiejszy i kongres dzisiejszy być może znaczyć

zowania zachodzących między nimi różnic.

Mielczarski wyszedł z założenia, że „jedną z doktryn, zmierzających do całkowitej przebudowy ustroju gospodarczego jest właśnie kooperacja spóżywców”. Charakter ruchu spółdzielczego określił w sposób następujący:

„Kooperacja organizuje spóżywców. Kto to są spóżywcy? Wszyscy. Kooperacja organizuje nie takie lub inne grupy, takie lub inne zawody, lecz *ludzi*, bo wszyscy ludzie mają potrzeby i pragną je zaspokoić jak najlepiej, z najmniejszym wysiłkiem. Dla bezwzględного utrzymania ścisłego demokratycznego swego ustroju i dla zabezpieczenia się przeciwko jednostkom, których interes zawodowy może stać w sprzeczności z po-

myślnym rozwojem stowarzyszenia, kooperatywa może statutowo lub regulaminowo nie przyjmować pewnych kategorii osób na członków. Z tym zastrzeżeniem kooperatywa stoi otworem dla wszystkich. Zasada powszechności leży w najistotniejszym jej interesie. Bez przystąpienia większości ludności do kooperatyw niepodobna sobie wyobrazić zwycięstwa kooperacji.

„Pewne odłamy kooperatystów występują przeciwko zasadzie powszechności, uważając że w tym wypadku kooperacja zatracą swój charakter klasowy. Zarzut ten uważam za polegający na nieporozumieniu. Jeżeli przez „klasowość” mamy rozumieć negatywne stanowisko do kapitalizmu, to każda kooperatywa spożywców jest klasowa, bo samo jej założenie stanowi wyłom w kapitalizmie. Po wiem więcej, w tym znaczeniu kooperatywa powszechna nosi bardziej charakter klasowy, bo prędzej i skuteczniej zwalcza kapitalizm, niż najbardziej czerwona kooperatywa zamknięta. Jeżeli zaś przez „klasowość” rozumieć mamy udział w walce politycznej, to żadna kooperatywa nie jest klasowa, bo wyłącznym polem działania kooperacji jest dziedzina gospodarcza”.

Rozważania swe na temat konsolidacji zakończył Mielczarski stwierdzeniem, — że „największym złem naszego ruchu jest rozproszkowanie naszych kooperatyw na miejscu. Rozproszkowanie to istniało już dawniej, było jednak ograniczone, z chwilą jednak powstania kilku związków ogólnokrajowych, z których każdy dąży do stworzenia własnych kooperatyw, rozproszkowanie to dosięgło szczytu i grozi przekształceniem ruchu o wielkich ideałach społecznych na sklepiarkstwo spółdzielcze. O położeniu tamy temu rozproszkowaniu i stworzeniu nieodbicie potrzebnej nam jedności może być tylko mowa wtedy, gdy na miejsce kilku zwalczających się związków ogólnokrajowych powstanie jeden, do którego przyłączą się wszystkie związki dzielnicowe.

„Kooperacja jest wielkim ruchem, któ-

ry przynosi bezpośrednią korzyść biorącym w nim udział spożywcóm i jednocześnie stanowi szeroki gościniec, prowadzący ludzkość ku bardziej sprawiedliwemu, bardziej ludzkiemu ustrojowi. Ruch ten, aby osiągnąć zarówno swe cele bezpośrednie jak i swe cele idealne musi stworzyć taką organizację i taką technikę, która mu da przewagę w walce konkurencyjnej z kapitalizmem. Taką organizację może dać kooperacji tylko bezwzględna jedność ruchu. Jedność ruchu stanowi niezbędny postulat powodzenia ruchu.

„Kooperacja dla walki z kapitalizmem organizuje spożywców. Spożywcami są wszyscy ludzie. W rozwoju kooperacji zainteresowani są więc wszyscy, najbardziej jednak zainteresowany jest proletariatus. Proletariat krzywdzony jest przez kapitalizm i jako spożywcą i jako pracownik. To też apelując do wszystkich spożywców, aby urzeczywistnili jedność ruchu, apeluję przede wszystkim do proletariatus, oświadczał Mielczarski. Bez jedności nie ma kooperacji, a bez kooperacji nie ma wyzwolenia od kapitalizmu”.

Reprezentantem odmiennego poglądu na ruch spółdzielczy był poseł Z. Zarembo, przedstawiciel Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców.

„Próżno różni teoretycy wysilają się, aby nadać kooperacji jakiś ponadklasowy charakter, mówił niejako w odpowiedzi Mielczarskiemu. Robotnicy i tylko oni wyrażają interesy spożycia—kooperacja—to forma walki o polepszenie spożycia, to forma walki z wyzyskiem kapitału, to organizacja nawskroś, jak związek zawodowy, robotnicza i nikt nie jest w stanie zmienić tego stanu rzeczy.

„Idea spółdzielczości zrodziła się nie w głowach ideologów, lecz szarych członków rzeszy robotniczej”.

A dalej stwierdzał, że „cała praca spółdzielni spożywców nacechowana jest celami czysto proletariackimi. Codzienna jej praca gospodarcza wzmacnia dobrobyt proletariatus. Podniesienie dobrobytu robotników jest najważniejszą przesłan-

ką budowy nowego życia społecznego". „Walcząc o polepszenie bytu przy pomocy potaniania produktów i dostarczenia ich w lepszym gatunku — spółdzielnia współpracuje z ruchem zawodowym robotników, stanowi jego naturalne dopełnienie. Przez sam fakt organizowania robotników zwiększa spółdzielnia ich siłę klasową".

Różnice w pojmowaniu kooperacji przez związki klasowy i neutralny ujmował Z. Zaremba w sposób następujący:

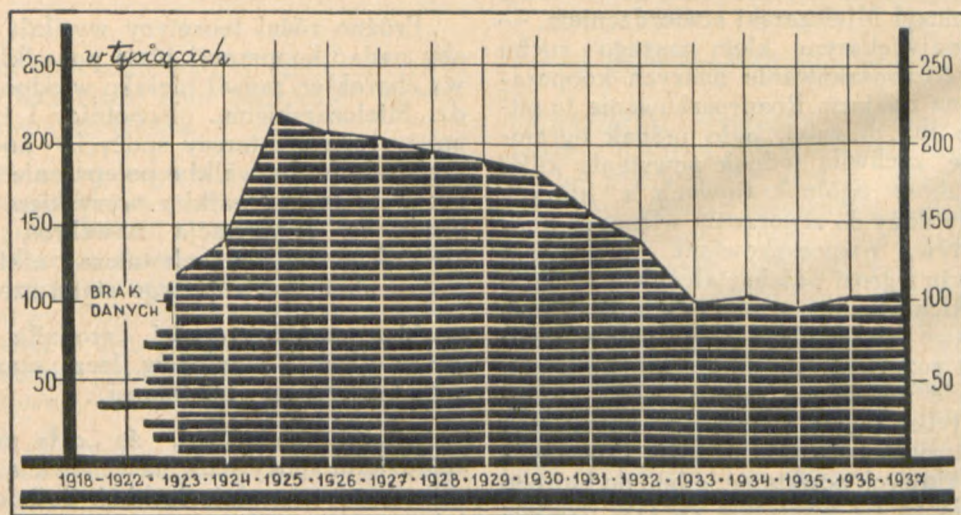
„Spółdzielczość powszechna nie dostrzega klasowego pierwiastku w ruchu. Ludzi się, że interesy spożywców są wspólne wszystkim ludziom. Z założenia tego wyprowadza wniosek, iż „ograniczenie ruchu do jednej klasy byłoby zmniejszeniem zakresu jego rozwoju".

„Sztuczne rozszerzenie ram spółdzielni na warstwy i grupy, których klasowe interesy są sprzeczne z interesami proletariatu, musi powodować oderwanie się ruchu spółdzielczego od całokształtu ruchu robotniczego. Oderwanie się to musi ze swej strony utrudniać rozwój spółdzielni wśród szerokich mas robotniczych, będących naturalnym terenem organizacji spółdzielczej, nie mówiąc już

o osłabieniu siły moralnego oddziaływania spółdzielczości na klasę robotniczą".

„Druga zasadnicza różnica pomiędzy powszechną i klasową kooperacją polega na odmiennym traktowaniu roli spółdzielczości w obecnym ustroju. Przyjmując założenie, iż spółdzielczość jest ruchem wyraźnie antykapitalistycznym, zwolennicy neutralności ruchu spółdzielczego wobec walk klasowych widzą w spółdzielniach samowystarczalny aparat przekształcenia obecnego ustroju. Spółdzielczość, rozwijając się należycie i ogarniając coraz szersze sfery życia społecznego ma doprowadzić do rzeczywistej, wspólnej spółdzielczej, będącej ucieleśnieniem zasad spółdzielczości w ramach państwowych. Tak pojęta zasada powodować musi zamknięcie się ruchu spółdz. wyłącznie w swej pracy codziennej, odciągnięcie członków spółdzielni od wszelkich walk i zmagających społecznych, które przecież nie mogą mieć żadnego sensu, jeżeli tylko ruch spółdzielczy i jego rozwój może spowodować zniesienie nędzy i wyzysku, panujących w ustroju kapitalistycznym".

„Z tego też powodu, konkludował przedstawiciel Związku klasowego, stanowisko „powszechnej" i „neutralnej"



Członkowie - robotnicy w spółdzielniach spożywców

kooperacji wywoływać musi ze strony klasy robotniczej dążenie do budowania swych własnych klasowych organizacji spółdzielczych".

Nie mniej jednak nie odrzucał myśli zjednoczenia się ruchu: „Stawiając wyraźnie i otwarcie sprawę różnic ideowych, jakie istnieją w ruchu spółdzielczym, jak również i trudności na drodze ich przewyciężenia, jednocześnie uważamy za konieczne czynić wszystko, co mogłoby już dzisiaj złagodzić braki, wynikające z rozbicia ruchu".

Kongres, po ożywionej dyskusji, w której ostro nieraz ścierały się różnice programowe obydwu kierunków, uchwalił rezolucję, przedłożoną przez dyr. Mielczarskiego, która stwierdzała:

„Z uwagi, że kooperacja dla urzeczywistnienia zarówno swych zadań bezpośrednich jak i celów idealnych musi posiadać technikę i organizację, która jej pozwoli skutecznie konkurować z kapitalizmem; że taką organizację i technikę może dać tylko bezwzględna jedność ruchu — Pierwszy Kongres Stowarzyszeń Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej wzywa:

a) kooperatywy spożywców jednej miejscowości do zlania się w jedno stowarzyszenie;

b) związki ogólnokrajowe do zlania się w jeden związek ogólnokrajowy;

c) związki dzielnicowe do przystąpienia do związku ogólnokrajowego".

Rezolucja powyższa uzyskała 3551 głosów.

Następnie głosowana była rezolucja Z. Zaremby składająca się z dwóch części. Część pierwsza brzmiała, jak następuje:

„Kongres wzywa wszystkich pracowników ruchu spółdzielczego do wyteżonej pracy w kierunku:

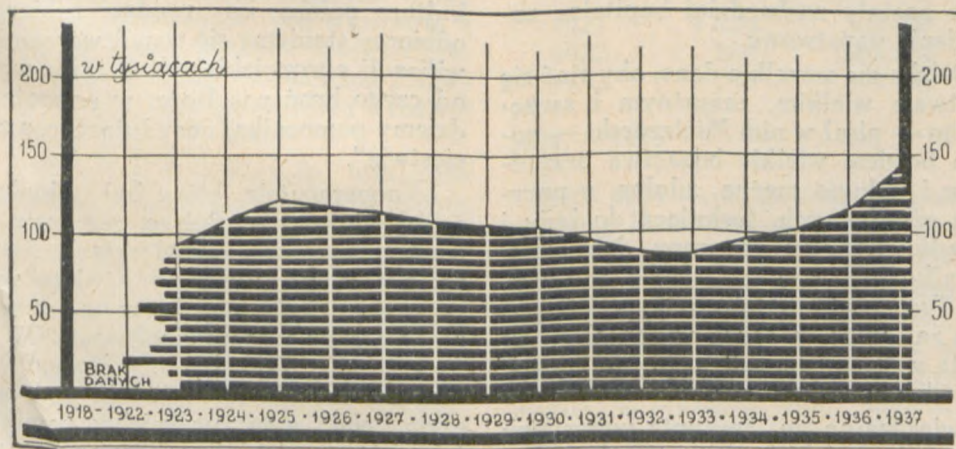
a) łączenia spółdzielni spożywców w danej miejscowości w jedną spółdzielnię, łączącą wszystkich robotników umysłowych i fizycznych oraz małorolne włościactwo bez różnicy narodowości i wyznania i oparcia ich bytu i rozwoju o ścisły związek z klasowym ruchem robotniczym.

b) łączenia związków spółdzielczych w jedną centralną organizację ogólnokrajową, opartą o ideologię socjalistyczną, i ścisły związek z innymi formami ruchu robotniczego".

Padło za nią 1520 głosów.

Część druga, która uzyskała 1794 głosy, miała treść następującą:

„Zanim nastąpi całkowite zjednoczenie ruchu spółdzielczego na podstawie ideologii klasowej, Kongres wzywa związki spółdzielcze do współdziałania gospodarczego. Współdziałanie, nie negując i nie ukrywając głębokich różnic



Członkowie-rolnicy w spółdzielniach spożywców

ideologicznych, istniejących między poszczególnymi organizacjami spółdzielczymi, będzie miało na celu zneutralizowanie tych ujemnych objawów z życia gospodarczego ruchu spółdzielczego, jakie wytwarza dotychczasowe rozpylanie wysiłków gospodarczych w tym dziele pracy poszczególnych związków spółdzielczych i spółdzielni związkowych".

Od rezolucji tych do ich wprowadzenia w życie dzieliła ruch spółdzielczy droga jeszcze całoroczna.

*

Pierwsze lata rozwoju ruchu spółdzielczego w Polsce. Niepodległej charakteryzowało nietylko dążenie do ustalenia ideologii ruchu oraz ścieranie się a nawet walka dwóch kierunków: neutralnego i klasowego. Ruch spółdzielczy zajmował stanowisko wobec najważniejszych problemów państwowych, gospodarczych i społecznych. Żywe było również zagadnienie stosunku Państwa do kooperacji, tym więcej, że na czele Państwa stał jeden z pionierów ruchu spółdzielczego w Polsce, Stanisław Wojciechowski.

Wkrótce po jego wyborze na Prezydenta Rzeczypospolitej ukazał się w „Spółnocie” *) list otwarty Romualda Mielczarskiego, zatytułowany: „O naprawę Rzeczypospolitej”, w którym poruszone zostały najbardziej kapitalne zagadnienia państwowe.

„Polska ma wszelkie dane, aby stać się państwem wielkim, zamożnym i szczęśliwym — pisał w nim Mielczarski — posiada bowiem wielkie bogactwa przyrodzone i ludność męzną, zdolną, o porwach szlachetnych, tęskniącą do ładu i porządku, ochoczą do pracy. Nie umiemy tylko sobą rządzić i sobie rozkazywać. Ten zmysł organizacyjny musimy w sobie za wszelką cenę wykształcić, by bogatą naturę i ludność w piękną ułożyć całość”.

Stwierdzając, że „tęsknotą wszystkich obywateli polskich jest trwały, silny

rząd”, wskazywał Mielczarski na to, że „najzdolniejszy rząd będzie bezsilny bez dobrych wykonawców. Zasady dobrej administracji dadzą się streścić: mała liczba, wysoki poziom moralny, określony zakres działania, samodzielność wydawania decyzji w tym zakresie, jak najmniej konferencji, jak najmniej pisaniny, szybkie i jasne decyzje. Administracja od wierzchołków do najniższych szczebli powinna być ożywiona duchem czystej demokracji i świadoma, że nie naród dla niej, lecz ona dla narodu. Wychowanie naszej administracji w tych zasadach i w tym duchu stanowi jedną z najistotniejszych potrzeb państwa”.

Dużo uwagi poświęcił dalej Mielczarski aktualnym zagadnieniom skarbowym i gospodarczym: „Do sanacji finansów należy wszelkimi siłami dążyć. Niektóre wydatki nie mogą jednak pod żadnym pozorem ulec ograniczeniom. Do tych między innymi zaliczam wydatki na powszechne nauczanie i naukę polską. Polska ma najnieszcześniejsze na świecie granice i sąsiadów od wschodu i zachodu, którzy przez długi jeszcze czas nie zapomną, że byliśmy ich poddanymi. Gwarancją naszej niepodległości jest męzna i inteligentna armia, ale nie mniejszą gwarancję może nam dać twórcza nauka polska. Tem bezpieczniejśi będziemy, im wyżej wzniesie się duch polski, im dalej i intensywniej promieniować będzie kultura polska, im prędzej z biernego odbiorcy staniemy się współtwórcami cywilizacji europejskiej. A w razie wojny, od czego broń nas Boże, w nauce znajdziemy pomocnika, decydującego o zwycięstwie”.

„Kooperatyście, który był pionierem spółdzielczości w Polsce, nie mam potrzeby pisać o jej dezyderatach. Kooperacja to wyraz utęsknień świata pracy za nowym ładem społecznym, opartym na braterstwie i sprawiedliwości. To coś, co stworzono dotychczas w Polsce, jest ważkim czynnikiem w życiu gospodarczym Polski, a gdy przycichną namiętności partyjne, stępieją separatyzmy dzielnicowe, umilkną ambicje osobiste i cała kooperacja zjednoczy się w jednym zwią-

*) Nr. 1 z dn. 1 stycznia 1923 r.

zku, to coś stanie się potężnym czynnikiem odrodzenia gospodarczego Polski i wielkim, zawsze żywym źródłem twórczej demokracji”.

*

Zagadnienie stosunku Państwa do kooperacji było również przedmiotem obrad kongresu listopadowego w r. 1923. Prof. M. Rapacki, w referacie swym, zatytułowanym: Stosunek Państwa do kooperacji, w ten sposób problem tego stosunku ujmował:

„Przede wszystkim wysunąć należało by postulat *zupełnej niezależności*. Kooperacja jest żywym ruchem społecznym, który siły swe czerpie ze świadomości społecznej swych uczestników. Wszelkie powiązanie jej z schematycznym, opartym na płynącym z góry przymusie mechanizmem państwowym wychodzi na szkodę ruchu, pozbawiając go samoistnej żywotności i rozpędu przez rozerwanie nici świadomości, łączącej spółdzielnię z jej członkami. W ten bowiem sposób przecięty zostaje dopływ z dołu idącej energii społecznej, która jest podwaliną rozwoju kooperacji. Zamiast poczucia odpowiedzialności za swe własne sprawy i dążenia do ich uregulowania drogą zbiorowej samopomocy — zjawia się chęć uzyskania korzyści z zewnątrz, niezwiązanych z wysiłkiem własnym. W ten sposób wysycha źródło tych wysiłków, a zamiast żywego organizmu spółdzielczego zjawia się martwy mechanizm, zdolny do wegetacji, a nie do wzrostu i rozwoju”.

„Samopomoc, a właściwie wzajemna pomoc lub zbiorowa samopomoc uznane były zawsze za jedno z najcharakterystyczniejszych cech spółdzielni. Wprawdzie wielu teoretyków spółdzielczości sądzi, że korzystanie z pomocy państwa lub gminy ze względu na społeczny charakter spółdzielni nie odbiera jej charakteru spółdzielczego, ale jest rzeczą pewną, płynącą z doświadczenia, że szczególnie jeśli idzie o kooperację spożywców, to pomoc taka odbiera jej własną prężność i zdolność życiową. Jeżeli bowiem

wzajemna samopomoc nie jest cechą, to jest jednak *duszą kooperacji*”.

*

Dla pełnego obrazu prężności organizacyjnej tego okresu zanotować należy fakt powstania organizacji pracowników spółdzielczych, którzy są częścią integralną ruchu spółdzielczego. Cele i zadania Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych ujmował statut tego Związku w sposób następujący:

„Pracownicy instytucji spółdzielczych łączą się w Związek w celu zapewnienia sobie pomocy wzajemnej w dziedzinie potrzeb materialnych i kulturalnych, tudzież zorganizowania wspólnych i solidarnych wystąpień w obronie swych praw zawodowych. W działalności swej Związek ten będzie rozwijać wśród swych członków poczucie koleżeńskości, sumiennosci w pracy i wierności dla ideałów kooperacji oraz współdziałać z ogólnym ruchem spółdzielczym i zawodowym w dążeniu do usunięcia wyzysku kapitalistycznego i wyzwolenia pracy, przestrzegając przy tym bezwzględnie zasady niezależności swej od organizacji politycznych”.

Rozwój organizacyjny spółdzielni spożywców w latach 1921 — 1923 ilustruje tabela następująca:

Rok	Liczba społ.	Liczba czł.
1921	1.026	359.000
1922	762	264.000
1923	734	343.000

1924 — 1925

Lata 1924 — 1925 kończą pierwszy rozdział historii ruchu spółdzielczego spożywców w Polsce Niepodległej.

Łącznie z całym życiem gospodarczym Polski zamykają spółdzielnie ten okres w zdrowszych warunkach ekonomicznych, wynikających z ustalenia waluty, a organizacyjnie kończą ten etap aktem konsolidacji ruchu, co jest najbardziej doniosłym zdarzeniem w działalności spółdzielni spożywców w Polsce Odrodzonej.

Z okresu inflacji wyszły spółdzielnie ze zniszczonymi kapitałami, gdyż nie były w stanie asekurować ich przed dewaluacją, skoro nie utrzymywały cen sprzedażnych na poziomie odkupu. Rachunek wynikowy tej polityki gospodarczej spółdzielni przedstawiał się opłakanie. Gdy w 1913 roku 274 spółdzielnie związkowe, liczące zaledwie 37 tys. członków, posiadały 1,6 milj. zł. kapitału udziałowego i 0,8 milj. zł. funduszy społecznych, to 707 spółdzielni spożywców należących do Związku Polskich Spółdzielni Spożywców, które zrzeszały 307 tys. członków, reprezentowało w r. 1924 zaledwie 1,5 milj. zł. kapitału udziałowego i 1,7 milj. zł. funduszy społecznych. W obliczeniu na członka fundusze własne spółdzielni kształtowały się następująco:

Przeciętnie na członka w zł.	Udziały	Fundusze społeczne	Razem
1913	46,5	21,0	67,5
1924	4,7	5,5	10,2

Wprowadzenie zdrowej waluty położyło kres dezorganizacji ekonomicznej kraju i stało się elementem odbudowy gospodarczej, a w ruchu spółdzielczym i odbudowy zaufania członków do własnych organizacji. Jednakże proces likwidacji spółdzielni niezdolnych do życia pochłoniął jeszcze w 1924 r. 118 spółdzielni oraz dwa związki okręgowe: w Pińczowie i Nowogródku, a w roku 1925 upadło dalszych 51 spółdzielni i zlikwidowane zostały związki okręgowe: w Chełmie, Kaliszu, Katowicach i Wilnie, zamiast których powstały oddziały Związku Spółdzielni Spożywców R. P. Poza tym w ciągu tych dwóch lat akcja połączeniowa objęła 47 spółdzielni i Związek Okręgowy w Opocznie, który połączył się ze Związkiem w Piotrkowie.

Przewalutowany bilans 707 spółdzielni spożywców zamykał się na dz. 31 grudnia 1924 r. sumą 10,3 milj. zł. Fundusze własne spółdzielni wynosiły w nim 3,1 milj. zł., wkłady oszczędności-

we 307 tys. zł., a czysta nadwyżka 900 tys. zł.; wierzyciele stanowili 6 mil. zł.

Przy pomocy tych skromnych środków obrotowych zaczęły spółdzielnie związkowe prowadzić prace nad odbudową swych warsztatów, opanowując stopniowo trudności finansowe i administracyjne oraz otrząsając się powoli z depresji, wywołanej skutkami inflacji i orgii spekulacyjnej.

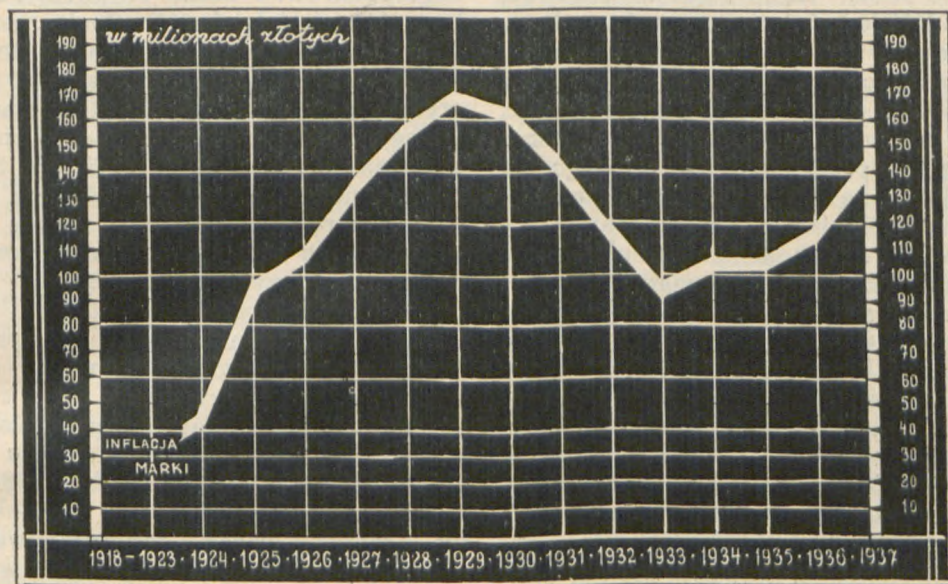
Krystalizowała się również coraz bardziej myśl zjednoczenia ruchu. Zjazd Związku, odbyty 29 czerwca 1924 r. powziął w tej sprawie decyzję następującą: „Wobec uchwały Zjazdu Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych z dn. 16 b. m. o upoważnieniu władz tego związku do pertraktacji w sprawie współdziałania gospodarczego aż do utworzenia wspólnej hurtowni, Zjazd uważa utworzenie hurtowni wspólnej za pierwszy krok do całkowitego połączenia i triumf idei niezależności ruchu, co jednak nie załatwia sprawy zjednoczenia ruchu, pozostawiając szkodliwy rozłam wśród spółdzielni lokalnych. Zjazd zatem, upoważniając Radę i Zarząd do podjęcia powyższych pertraktacji, poleca im zwrócenie szczególnej uwagi na połączenie nie tylko hurtowni, ale i wydziałów rewizyjnych”.

Przeprowadzone pertraktacje doprowadziły w dniu 30 grudnia 1924 r. do zawarcia umowy między Związkiem Polskich Stowarzyszeń Spożywców i Związkiem Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych w sprawie utworzenia wspólnej hurtowni i wyodrębnienia związków rewizyjnych. Umowa ta jednak nie weszła w życie dzięki stanowisku Mielczarskiego, który uważał, że daje zbyt kruche podstawy dla rozwoju hurtowni i komplikuje rozdział kredytów, a nadewszystko, iż nie zapewnia istotnej konsolidacji ruchu, gdyż nie przyczynia się do usunięcia jego rozbicia na dole.

„Jako gorący, głęboki spółdzielca, Romuald Mielczarski był bezwzględny zwolennikiem zjednoczenia całego ruchu spółdzielczego spożywców w Pol-

sce, stwierdzał Br. Siwik¹⁾, długoletni prezes Rady Nadzorczej jednego i drugiego związku, który odegrał znaczną, jeśli nie decydującą rolę w akcji połą-

Nie mniej jednak trzeba stwierdzić, że Mielczarski, doceniając wielkie znaczenie konsolidacji dla dalszego rozwoju ruchu, gorąco tego zjednoczenia



Obroty w spółdzielniach spóżywców

czeniowej. „Lecz właśnie dlatego, że był głębokim i mądrym spółdzielcą, uważał, że nie każde zjednoczenie i nie za jakąkolwiek bądź cenę jest dobre i pożądane”.

A dalej pisze B. Siwik o rozmowie, jaką przeprowadził z Mielczarskim, jako prezes Rady Nadzorczej Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców: „Gdy przybyłem do Mielczarskiego i rozpocząłem sondowanie jego opinii co do połączenia, przerwał mi krótko: „Chcecie połączenia? Przyjdźcie i wstąpcie do naszego Związku!”.

„Było to całkowicie w jego duchu. Nie lubił próżnego gadania, układów długich i pertraktacji, zwłaszcza, że opinię o Związku Robotniczym, jeżeli chodzi o stronę gospodarczą, miał ujemną”.

¹⁾ „Poglądy R. Mielczarskiego na zjednoczenie ruchu”, Społem Nr. 7 z 1930 r.

pragnął, popierał je całym swoim autorytetem i doprowadził do skutku.

W marcu 1925 r. podpisana została umowa wstępna o połączeniu, obejmująca również Zespół Spółdzielni Pracowników Państwowych i Komunalnych. Ustaliła ona całkowite połączenie się trzech związków spółdzielczych, przy czym Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców miał być organizacją przejmującą.

Historyczny akt konsolidacji ruchu spółdzielczego spóżywców w Polsce nastąpił na zjeździe połączeniowym, odbytym w dn. 26 kwietnia 1925 r. pod przewodnictwem Bronisława Siwika.

Uchwałę o połączeniu przedłożył zjazdowi dyr. Mielczarski. Jednocześnie wygłosił przemówienie programowe, które było ostatnim jego publicznym wystąpieniem:

„Dzień dzisiejszy, w którym po 5 latach rozbicia jesteśmy znowu pod jed-

nym dachem, będzie niewątpliwie historycznym w dziejach rozwoju naszej organizacji — mówił Mielczarski. W dniu tym, tak dla nas radosnym i tak doniosłym nie od rzeczy będzie uprzytomnić sobie, jakim ideałom służymy, czym dziś jesteśmy, czego można od nas oczekiwać po 10 latach i jak należy naszą pracę pokierować, żeby nasz najbliższy cel osiągnąć. M'imo różnic, jakie nas mogą dzielić, wszyscy jesteśmy najgłębiej przekonani co do tego, że ustrój kapitalistyczny, który poddaje interes ogółu interesowi jednostek, nie odpowiada aspiracjom szerokich warstw pracujących i nie odpowiada istotnym interesom narodu. Jesteśmy zgodni co do tego, że ustrój ten należy zmienić na taki, w którym produkcja i wymiana będą odpowiadały interesom spożywców, i że należy wyęteżać wszelkie siły, żeby ku temu dążyć i że kooperacja jest właśnie tą drogą, która doprowadzi do tego nowego ładu społecznego".

„W ten sposób kooperacja dąży do urzeczywistnienia nowego ustroju społecznego, opartego na sprawiedliwości społecznej i zgodnego z interesami spożywców. Czy kooperacja sama przez się zdolna jest wytworzyć ten nowy ustrój, czy też będzie potrzebna ingerencja państwa i ingerencja gmin, nie będziemy się o to sprzeczać. Wystarczy nam jedno — to górne i radosne przeświadczenie, że jesteśmy twórcami wielkiego przeobrażenia, które odda całą wymianę i całą produkcję w ręce spożywców, która wytworzy obok demokracji politycznej demokrację gospodarczą. Czym jesteśmy dzisiaj? Połączony Związek liczy 600.000 członków. Mamy około 8 milionów majątku, z czego około pół miliona nadwyżki. Jak na polskie stosunki, przy nierozwiniętym przemyśle i mało intensywnym rolnictwie, te cyfry są znaczne. Nikt nie może lekceważyć siły naszego Związku".

Po omówieniu stanu gospodarczego spółdzielni i udziału ich w ogólnym obrocie kraju sformułował Mielczarski w czterech punktach najważniejsze zadania, jakie ruch spółdzielczy ma u nas do spełnienia:

„Pierwszym zadaniem jest wytworzyć łączność między członkiem i stowarzyszeniem, podnieść zakupy członków i podnieść udziały.

„Drugie zadanie, to jest — dobrze zagospodarować nasze stowarzyszenia, bo próżna jest lojalność członka względem stowarzyszenia, jeśli same stowarzyszenia źle gospodarują. Nasze stowarzyszenia przeważnie źle gospodarują dlatego, że są rozproszkowane. Drugim więc naszym zadaniem musi być tworzenie wielkich stowarzyszeń. Rok bieżący i parę lat przyszłych muszą być przeznaczone na to, żeby z rozproszkowanych drobnych stowarzyszeń wytworzyć silną organizację".

„Trzecim zadaniem jest wytworzyć jak największą spójnię pomiędzy stowarzyszeniami i Związkiem. Bo tak samo jak członek kupujący u prywatnego sklepikarza popełnia w stosunku do siebie zbrodnię, tak samo zbrodnię popełnia stowarzyszenie, które nie pokrywa całego swego zapotrzebowania w Związku. Wtedy obroty tego Związku będą bardziej poważne.

„Wreszcie czwartym zadaniem — jest postawić organizację Związku na takim stopniu, ażeby ona działała z precyzją amerykańską. Musimy udoskonalić nasz Związek, musimy mu dać możność z jednej strony takiego sprzedawania, iżby umożliwić jak najskuteczniejszą konkurencję stowarzyszeniom z handlem prywatnym".

„Czy zadaniom sprostamy? — rzucił pytanie Mielczarski w końcu swego przemówienia. — Sprostamy, jeżeli, zamiast lękać się ogromu trudów, z żywą radością weźmiemy się do pracy w nieomylnym przekonaniu, że na tej drodze tworzymy wielką i potężną Polskę ludową, wielką bogactwem kultury, potężną zamożnością i uspołecznieniem ludu".

Przemówienie to Mielczarskiego stało się dla spółdzielców jego testamentem.

*

Co wniosły poszczególne związki do organizacji powstałej z połączenia, któ-

ra przybrała nazwę: Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej?

Ilustruje to tabela następująca zaczerpnięta z ówczesnych prowizorycznych obliczeń.

Podjęta została ona przez Związek, a ponadto przyszło do głosu żelazne prawo ekonomiczne: utrzymywanie się przy życiu tylko tych organizmów gospodarczych, które mają obiektywne warunki dla istnienia i rozwoju.

Spółdzielnie należące do:	Liczba spółdz. uwzględnionych	Liczba członków	Kapitały własne		Liczba sklepów	Obroty ogólne w tys. zł	Liczba wytwórni	Produkcja w tys. zł.
			udziałowy w zł	społeczny w zł.				
Związku Polsk. Stow. Spoż.	614	308.000	1.464.000	1.679.000	1181	49.919	130	7.061
Związku Rob. Spółdz. Spoż.	114	168.000	396.000	461.000	408	22.770	60	2.653
Zespołu Spółdz. Spoż. Prac. Pań. i Komunaln.	44	32.000	88.000	169 000	83	5.798	10	297
Razem	722	508.000	1.948.000	2.309 000	1672	78.488	200	10.012

Porównanie najważniejszych elementów poszczególnych grup spółdzielni dawało takie przeciętne:

Na tle normalnych warunków gospodarczych zaczęły ujawniać się w spółdzielniach błędy gospodarcze i braki

Spółdzielnie należące do:	Przec. człon. na spółdzielnię	F. udziałowy na 1 czł.	F. społeczny na 1 czł.	O b r o t y	
				na sklep	na członka
				w z ł o t y c h	w z ł o t y c h
Związku Polsk. Stow. Spoż.	495	4,7	5,5	42.300	162
Związku Rob. Spółdz. Spoż.	1.153	2,4	2,8	55.800	136
Zespołu Społ. Spoż. Prac. Państw. i Komun.	685	2,7	5,3	70 000	181
Przeciętna ogólna	612	4,0	5,0	47,000	154

W końcu 1925 r. stan liczbowy spółdzielni, które znalazły się w ramach organizacyjnych Związku połączonego, obejmował 801 spółdzielni spożywców. Liczyły one 436 tys. członków i posiadały 98 miln. zł. obrotu rocznego.

W roku 1926 do Związku Spółdzielni Spożywców Rz. Pol. przyłączyła się również Centrala Spożywczych Stowarzyszeń Spółdzielczych Robotników Chrześcijańskich. Łącznie z nią przyszły do Związku 32 spółdzielnie, liczące 24 tys. członków. W ten sposób zakończony został proces scalenia związków spółdzielczych. Zagadnienie pełnej konsolidacji ruchu — przez łączenie się stowarzyszeń działających na tym samym terenie — wymagało dalszej, usilnej pracy.

organizacyjne. „Metody gospodarki z czasów inflacji głęboko zakorzeniły się w naszych stowarzyszeniach — czytamy w sprawozdaniu Związku za rok 1925. — Brak budżetu ścisłego, szeroka polityka asortymentowa, duża ilość sklepów i wytwórni przy nieposiadaniu większych własnych kapitałów, zła i niepunktualna buchalteria oraz szereg innych braków spowodowały zachwianie się szeregu naszych placówek. Braków tych przy stabilizowanym pieniądzu spółdzielnie nie odczuwały na razie silnie; zachwianie się jednak w sierpniu waluty naszej wysunęło bołaczki gospodarczo-organizacyjne z całą ostrością na porządek dzienny.

Zjawiskiem coraz bardziej groźnym

stawał się nadmierny wzrost zadłużenia spółdzielni. Ciężki stan finansowy spółdzielni zaczął wciągać Hurtownię w akcję pomocy kredytowo-towarowej w coraz większym rozmiarze. Powstałe stąd zadłużenia spółdzielni przekraczały, jak się okazało następnie, zdolności płatnicze spółdzielni. Stało to się jedną z głównych przyczyn trudności finansowych Hurtowni oraz załamania się wielu spółdzielni w okresie kryzysu gospodarczego po roku 1929.

Bilans zbiorowy spółdzielni należących do związków połączonych kształtował się na dzień 31 grudnia 1925 r., w sposób następujący:

Stan czynny	1913 r.		1925 r.	
	Suma	% stosun. do s. bilans.	Suma	% stosun. do s. bilans.
<i>Suma bilansowa</i>	<i>7.102.010</i>	<i>100</i>	<i>17.376.566</i>	<i>100</i>
Kasa	320.856	4,5	731.332	4,2
Towary	3.776.128	53,2	7 335.059	42 3
Nieruchomości	1.067.804	15,0	3.747.932	21,6
Ruchomości	981.363	5,4	1.333.004	7,5
Różni dłużnicy	1.513.910	21,3	3.370.819	19,3
Straty	41.955	0,6	858.420	5,0

Stan bierny	1913 r.		1925 r.	
	Suma	% stosun. do s. bilans.	Suma	% stosun. do s. bilans.
<i>Suma bilansowa</i>	<i>7.102.010</i>	<i>100</i>	<i>17.376.566</i>	<i>100</i>
Udziały	1.877.921	26,4	2.407.060	13,8
Fundusze społeczne	846.712	12,0	3.355.536	19,3
Wkłady oszczędności	—	—	742.545	4,3
Różni wierzyciele	3.522.971	49,6	9.655.399	55,6
Nadwyżka	854.406	12,0	1.216.026	7,0

Bilans ten obejmował jeszcze wiele spółdzielni chorych, które upadły pod naciskiem kryzysu, lub też na skutek grzechów własnych. Zwłaszcza słabą odporność w porównaniu ze spółdzielniami powszechnymi wykazywały spółdzielnie robotnicze. Nie da się zaprzeczyć, że oddziaływanie kryzysu w ośrodkach robotniczych było najbardziej ostre. Brak dostatecznych środków finansowych własnych pogarszał jeszcze sytuację. Poza tym rozbudowana gospodarka przerastała częstokroć zdol-

ności handlowe i administracyjne kierowników oraz członków władz spółdzielni. Ofiarnością osobistą nie można było wyrównać braków w zakresie umiejętności opanowania trudności gospodarczych, finansowych i budżetowych spółdzielni. Załamywały się one i upadały, mimo troskliwej opieki Związku i wydatnej pomocy kredytowej ze strony Hurtowni.

Spośród spółdzielni należących do Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców utrzymało się dotąd przy życiu 27%; spośród spółdzielni zrzeszonych w Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców, 56%. Można z całą stanowczo-

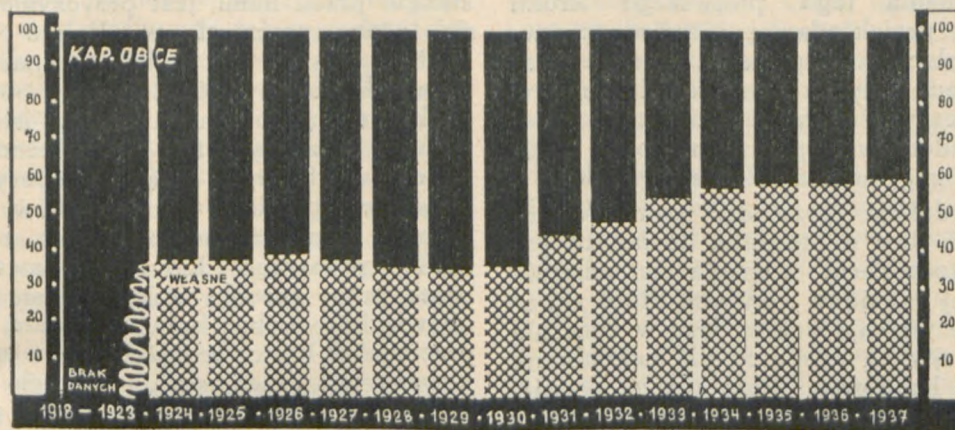
ścią dziś powiedzieć, że gdyby nie doszło do konsolidacji ruchu — organizacje spółdzielcze byłyby przez kryzys gospodarczy zdziesiątkowane.

Poza skutkami ekonomicznymi, wynikającymi ze zjednoczenia, istnieją nie mniej ważne rezultaty moralne. Fakt, że ruchowi spółdzielczemu udało się połączyć w jednej organizacji ideowej, przy wspólnym warsztacie pracy gospodarczej ludzi o różnych przekonaniach politycznych, od prawicy umiarkowanej aż do lewicy skrajnej, fakt ten posiada

szczególną wymowę i znaczenie w warunkach polskich. Jedność ruchu spółdzielczego, przy rozproszkowaniu naszego życia publicznego, przy rozbiciu

związków zawodowych, przy ostrych tarciach politycznych, stanowi aktywnie mały, który wnieśliśmy do bilansu Polski Odrodzonej.

Stanisław Dippel



Fundusze własne i kapitały obce w spółdzielniach spóżywców (w %)

Cele i zadania produkcji spółdzielczej

Lat temu dwadzieścia zagadnienie prowadzenia przez Związek własnej produkcji w praktyce nie istniało. Niemniej jako jedno z naszych zadań przyszłości było stale podkreślane. Produkcję uważano za drugi etap normalnego rozwoju spółdzielczości, dla którego przygotowywano mocne podwaliny przez organizację spożycia.

Myśli te i zamierzenia nie były bynajmniej czymś rewelacyjnym lub zgoła nowym. Wzory dla organizowania naszego ruchu czerpano z kooperacji Europy zachodniej, gdzie ruch ten miał za sobą dziesiątki lat pracy, dawno przeżył pierwsze fazy organizacyjne i poza działalnością handlową szczylił się już poważnym dorobkiem w zakresie organizowania produkcji.

Już od dawna potężne fabryki związków spółdzielni angielskich i szkockich reprezentowały siłę ekonomiczną ruchu, a w wysoce kulturalnej Belgii niezapomniany Anseele pokazując z dumą prowadzoną przez siebie spółdzielczą

piekarnię w Antwerpii, jedną z największych przed wojną w Europie, mówił, że „każdy z tych bochenków chleba dziennie wydawanych do spożycia, to pokisł w kapitalistycznym świecie wyzysku i krzywdy”.

W Polsce przedwojennej pionierzy naszego ruchu prowadząc celową pracę organizowania konsumentów dla podjęcia własnej produkcji Związku, musieli czekać, by zarówno siła finansowa organizacji, jak i jej dostatecznie szeroki rozwój pozwoliły na urzeczywistnienie zamierzeń w całej rozciągłości. Niemniej jednak wyraźnie zachęcali do organizowania produkcji przez poszczególnie spółdzielnie. Propaganda szła w tym kierunku, aby spółdzielnie uruchamiały przede wszystkim tylko te działy, które na danym odcinku ich pracy gruntownie mogły rozwiązać.

Związek jako przedstawiciel całego ruchu spółdzielczego w Polsce przystąpił do własnej produkcji stosunkowo dość późno, gdyż pierwsza fabryka

— wytwórnia mydła w Kielcach — została uruchomiona dopiero w 1922 roku. Budowa jej nie była pomyślana szeroko. Zaczęło się aż zbyt skromnie i ubogo, od prymitywnego kociołka.

Niewątpliwie nie wypływało to z niedocenienia tego pierwszego kroku przez projektodawcę i twórcę pierwszej placówki, Romualda Mielczarskiego, lecz jedynie z trudności pracy w ówczesnych ogólnych warunkach i nieświadomości spółdzielni co do ważności zagadnienia własnej produkcji.

Produkcja może dać poważne korzyści, lecz w stosunku do innych gałęzi gospodarki wymaga niepomniernie więcej nakładów kapitału, które wprowadzie wracają potem, lecz w znacznie późniejszych okresach niż nakłady na obrót handlowy. Poza tym w początkach organizowania się państwa, w okresie powojennym, po niezmiernym wyczerpaniu się organizmu narodowego i ruch spółdzielczy jako jego nierozzerwalna część był również bardzo wyczerpany i mimo całej świadomości istniejących potrzeb nie mógł zrobić więcej niż zrobił. Gdy jednak w niepodległym państwie mimo nawet czasami trudnych sytuacji ogólnie powstały warunki dla rozwoju gospodarczego, ruch spółdzielczy rośnie a w związku z tym i produkcja spółdzielcza z każdym dniem osiąga większe sukcesy.

Pierwszy skromny nasz kociołek do gotowania mydła został umieszczony w mydlarni jako pamiątka, a obecna nasza fabryka zajmuje jedno z pierwszych miejsc w polskim przemyśle mydlarskim. Zresztą nie jest to jedyna poważna placówka w rozwoju naszej produkcji. Cały szereg mniejszych i większych wytwórni, kilka ośrodków naszego przemysłu, duży udział w ogólnych obrotach Związku produktów własnych i stale zaznaczający się rozwój tego działu wyraźnie wskazują, że Związek wszedł na drogę racjonalnego organizowania wytwórczości.

Prace i posunięcia w tym kierunku, aczkolwiek oparte wyłącznie na zdro-

wej kalkulacji handlowej, otwierają przed ruchem spółdzielczym nowe horyzonty natury społecznej, narodowej, wskutek czego produkcja spółdzielcza jest kwestią bardzo dużego znaczenia.

Jedno z ważniejszych zadań, jakie stało przed nami, jest przyczynienie się, ażeby przemysł w Polsce był istotnie polski, nie tylko z nazwy i formalnego obywatelstwa jego obecnych dysponentów, ale i ze swej istoty interesu i rzeczywistej przynależności do obywateli kraju. Częste procesy o nielegalne przekazywanie zysków za granicę, o nadużycia podatkowe, rozmaite podawane lub nie podawane przez prasę sposoby uchylania się od obowiązków wobec kraju, świadczą, że przemysł w Polsce w dużej mierze oparty jest przez wielkie i wrogie siły. Spółdzielczość ma tu więc duże pole do pracy.

Gdy słyszę lub czytam słuszne wezwania kierowników naszej nawy państwowej do wzmożenia potencjału gospodarczego kraju, do podniesienia siły nabywczej chłopów, robotników, urzędników itp., to zastanawiam się, kto ma te wskazania wprowadzić w czyn. Urzędowe rozporządzenia niewiele tutaj pomogą — trzeba jeszcze wysiłków poszczególnych jednostek gospodarczo zainteresowanych na każdym stanowisku oraz, co jeszcze ważniejsze, dobrej woli tych, którzy dysponują u nas życiem gospodarczym. I tutaj produkcja spółdzielcza może niepomniernie dużo zrobić w kierunku istotnego unarodowienia naszego przemysłu i prowadzenia go w myśl interesów państwa.

Możliwości nasze leżą przede wszystkim w tym, że nie reprezentujemy egoistycznych interesów kapitału prywatnego i wszystkie swoje zabiegi, wszystkie posunięcia przeprowadzamy jawnie pod kontrolą publiczną.

Produkcja spółdzielcza, nie mająca żadnego interesu w ukrywaniu swego postępowania, często jest dla naszych czynników decydującym źródłem informacji o przebiegu proce-

sów produkcyjnych, które w przemyśle prywatnym są zazwyczaj bardzo zazdrośnie strzeżone i otaczane tajemnicą. Pozwala to na bardziej celowe posunięcia gospodarcze w ogólnym dobroku narodowym.

Więcej by oczywiście znaczyło, gdyby nasze możliwości tak wzrosły, żeby mogły wywierać decydujący wpływ na stosunki gospodarcze w kraju. Niestety, jeszcze do tego daleko, lecz nasza konsekwentna praca w tym kierunku rokuje nadzieję, że kiedyś to będzie faktem.

Już dzisiaj brać na siebie zadania, przenoszące nasze istotne siły nie jest wskazane i choć często czynione są nam propozycje w tym kierunku, musimy je odsuwać, by to co robimy, stało na mocnych nogach.

Jednym z przykrych doświadczeń w tym względzie była okazana przez nas swego czasu chęć pójścia wszystkimi siłami na rękę inicjatywie władz w sprawie przebudowania struktury przemysłu piekarskiego przez budowę porządną i racjonalnie urządzonych piekarni. Inicjatywa ta była niewątpliwie słuszna, lecz, niestety, nasze możliwości zawiodły i spółdzielnie, które się w tym kierunku całkowicie zaangażowały, wiele na tym straciły i przez długi czas nie mogły odzyskać równowagi gospodarczej.

Z faktu tego możemy wyprowadzić pewny i realny wniosek: produkcja spółdzielcza we wszystkich swoich postaciach może spełnić i spełnia dużą

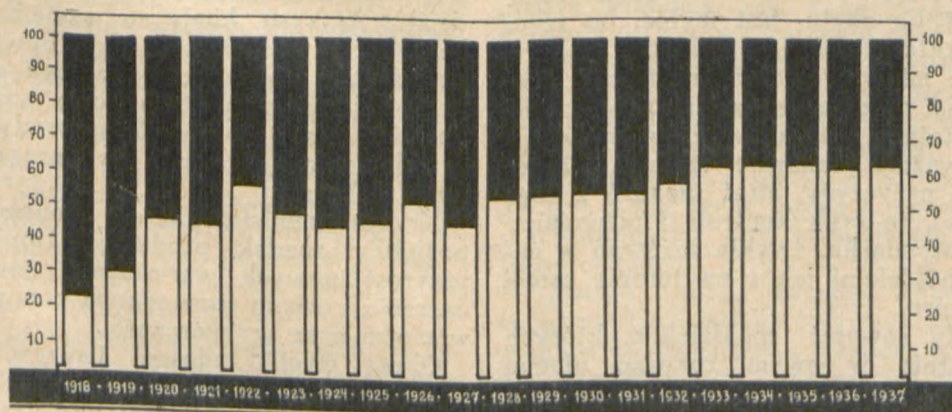
i korzystną rolę dla gospodarki kraju, może i musi być kierowana w imię tych interesów, jednak nie może zejść ze swego organizacyjnego podłoża, nie może robić tego, co nazywamy „robieciem interesów”, czy „wykorzystywaniem koniunktury”, gdyż każdy jej przerost poza swoje środowisko, poza dokładnie określone potrzeby prowadzi na manowce, nadaje jej inny charakter i stwarza niebezpieczeństwo popełniania omyłek.

Produkcja spółdzielcza utrzymana we właściwych granicach w miarę swego rozwoju staje się czynnikiem niezastąpionym w utrzymaniu linii całego przemysłu, gdyż nie tylko oddziaływa bezpośrednio w kierunku racjonalnego zaspokajania potrzeb, ale pozwala najistotniej skontrolować całość zadań przeprowadzanych przez czynniki pracujące tylko dla swoich interesów.

Analogiczne zadanie fabryki spółdzielcze spełniają i w innych dziedzinach pracy, a przede wszystkim w praktycznym przeprowadzeniu właściwego stosunku do pracowników, co nie jest obojętne z ogólnego punktu gospodarki państwa.

Produkcja spółdzielcza rośnie, otoczona najwyższym zainteresowaniem swojego środowiska i niemal całego społeczeństwa, to też jej rozwój, to rozwiązanie wielu trapiących nas dzisiaj bolączek i zbliżanie się do istotnej niepodległości gospodarczej kraju.

Julian Bugajski



Zakupy członków w spółdzielniach spożywców (w %)

Wytwórnice przy spółdzielniach spożywców w latach 1918—38

Już przed wojną szereg spółdzielni doceniając znaczenie własnej produkcji prowadziło piekarnie. Często kilka spółdzielni mniejszych łączyło się celem prowadzenia wspólnej wytwórni, czego wynikiem było niejednokrotnie powstanie większej jednostki gospodarczej. Tak powstały między innymi spółdzielnie w Żyrardowie, Pabianicach, Częstochowie. Właściwy jednak rozwój wytwórni przy spółdzielniach spożywców datuje się od momentu odzyskania niepodległości. W roku 1919, z którego są pierwsze dokładne dane statystyczne, było wytwórni ogółem 48; w pięć lat później już 200. W dalszych latach to jest 1924—29 liczba wytwórni spada do 165, by następnie wzrosnąć do 259 na początku 1938 r.

Najszybciej rozwijały się początkowo piekarnie, z 25 w roku 1919 na 121 w roku 1924, potem ilość ta systematycznie spada do 83 w 1936 r. W początku roku 1938 piekarń było 86. Spośród owych 121 piekarń zostało się dzisiaj tylko 37. Wprawdzie 21 piekarń z tej liczby przyłączyło się do innych prowadzonych dotychczas, niemniej jednak 63 piekarnie z tego okresu zostały zupełnie zlikwidowane. Główną przyczyną tego zjawiska było, że spółdzielnie nie umiały sobie dać rady z piekarniami. Utarte mniemanie, że wytwórnice owe nie miały dostatecznego rynku zbytu, jest mylne, bo rzecz charakterystyczna że kilka piekarń, które miały wówczas najniższą produkcję, pracuje do dziś i to z niezłymi rezultatami, likwidowały się natomiast przeważnie piekarnie średnie. Zasadnicze przyczyny strat piekarń z tego okresu, to brak kontroli i nieumiejętna gospodarka, zwykle zarówno w całej spółdzielni jak i na terenie samej wytwórni.

Były również spółdzielnie, których piekarnie w swym rozwoju niemal przejmowały całą produkcję miejscową w swoje ręce, a w latach następnych

wykazują cofanie się, spadek produkcji. Przeważnie było to skutkiem zaprzestania udoskonalania swoich warsztatów wytwórczych, ograniczenia się do eksploatacji, gdy tymczasem konkurencja prywatna zdobywała punkt po punkcie utracony teren. Sporo było jednak i takich piekarń, które od momentu założenia nie ustawały nigdy w postępie.

W roku 1924 produkcja pieczywa wynosiła 24,5 milionów kg., następnie wzrosła w 1930 do 30,6 mil. kg. pieczywa, by spaść do 20,5 mil. kg. w 1934 a wreszcie osiągnąć 24,9 mil. kg. w 1937 r. Wyniki podobne wydają się bardzo nikłe jak na czternaście lat rozwoju spółdzielni, jest to jednak tylko pozorne, gdyż właściwy postęp leży w zmianie struktury gospodarki tych wytwórni.

W latach szybkiego wzrostu produkcji 1928—29, na skutek obietnic rządowych zamknięcia wszystkich nieodpowiednio urządzonych piekarń, spółdzielnie przystąpiły do budowy zmechanizowanych piekarń. Projektowano te piekarnie z dużym rozmachem, niejednokrotnie na pokrycie zapotrzebowania całych miast. W dodatku dobra koniunktura, łatwo uzyskiwane kredyty, powodowały, że budowano piekarnie bardzo nieoszczędnie, nie licząc się z obciążeniami amortyzacyjnymi. Nadejście kryzysu, kiedy ze względu na bezrobocie niemożliwym było likwidować drobne piekarnie, spadek cen, a co za tym idzie, silny stosunkowy wzrost obciążeń amortyzacyjnych spowodowały załamanie się szeregu nowourządzonych piekarń.

Kryzys, zmniejszenie się konsumpcji pogłębiły spadek produkcji. Dopiero przyrost nowych warsztatów, gospodarczo zdrowych spowodował ponowne wzmocnienie się wytwórczości.

Okres owej „radosnej twórczości” dał jednak duże doświadczenie i dzisiaj przy urządzaniu wytwórni przestrzega

się zasady, że liczyć należy tylko na własną sprzedaż spółdzielni, że wytwórnice można zakładać tylko za kapitały własne, oraz że wytwórnia musi być urządzona tak oszczędnie, by niemal każdy jej metr sześcienny był wykorzystany. Gwarantuje to rozwój wytwórczości spółdzielczej pewny choć wolniejszy.

Innymi drogami szedł rozwój masarni. W roku 1919 było ich 17 po czym nie biorąc pod uwagę pewnych wahań, liczba ta dość równomiernie wzrastała do 36 w roku 1930, 60 w 1934 r. i 92 w początku roku 1938. Silny wzrost ilości masarni w ostatnich latach nie jest zupełnie zdrowym objawem, gdyż powstają często masarnie gospodarczo zupełnie niecelowe. Spółdzielnie tworzą je tym łatwiej, że potrzebne nakłady mogą być stosunkowo niewielkie, a jednocześnie rozpiętość między ceną surowca a wyrobu jest dość duża, (tak jak to było w latach 1920—24 w piekarnictwie), i wytrzymuje wysokie koszty produkcji. Nieraz też jest to właściwie tylko ubój, dokonywany w warunkach zupełnie nieodpowiednich, bez warsztatu, bez właściwej kontroli. Już więc teraz daje się zauważyć proces stopniowej likwidacji tych drobnych masarni. Pozostają tylko warsztaty większe, bijące przynajmniej 1 — 2 sztuki tygodniowo, należycie urządzone i gospodarowane.

Innych rodzajów wytwórni było 6 w roku 1919; ilość ich szybko i ciągle rośnie dochodząc do 81 w roku 1937. Jednocześnie wzrasta ich różnorodność. Dość powiedzieć, że obecnie spółdzielnie prowadzą 20 różnych rodzajów zakładów, jak np. betoniarnie, cegielnie, gospody, ciastkarnie, wytwórnie wód gazowych, młyny, warsztaty szewskie itd. Wynika to ze zrozumienia, że spółdzielnia nie może się ograniczać do handlu i najwyżej produkcji chleba i mięsa, ale musi w coraz szerszym zakresie obsługiwać członków.

Mimo znacznego rozszerzenia się zakresu wytwórczości, mimo że zgromadziło się już dużo doświadczenia, rozwój wytwórni jest wolniejszy niż sa-

mych spółdzielni, bo gdy w latach 1925 — 30 ok. 17% spółdzielni prowadziło wytwórnie, to w roku 1937 tylko 12.9%. Wiąże się to z faktem powstawania w ostatnich latach spółdzielni nowych, a więc finansowo jeszcze słabych.

Zrozumienie ważności własnej produkcji stale w spółdzielniach wzrasta, tym więcej, że przecież w okresie od roku 1920 do 1937 łącznie wytwórnie dały 6.345.602 zł. zysku niezależnie od rabatów udzielanych własnym sklepom. Te sześć przeszło milionów złotych poszło by inaczej w ręce prywatnych przedsiębiorców. Poza tym doliczyć należy do tego korzyści, jakie wynieśli członkowie otrzymując wyroby uczciwie wykonane, oraz pracownicy wytwórni — dostając należyte warunki pracy i płacy.

Powoli też urabia się pogląd, że należy przejmować jeden po drugim działy wytwórczości, — tam gdzie wymaga tego koncentracja produkcji, przez organizacje nadrzędne, w tym wypadku Związek, tam zaś gdzie warunki transportu lub wytwarzania tego wymagają — przez samą spółdzielnię. Zrobione zostało tutaj dużo i dziś obrót wytwórni przy spółdzielniach dochodzi już do 13 milionów złotych, co stanowi prawie 90% całego obrotu tych ostatnich.

Mały natomiast osiągnięto postęp jeśli chodzi o jakość wyrobów, organizację i gospodarkę wytwórni. Wprawdzie koszty produkcji np. 1 kg. pieczywa spadły z 10.5 grosza w 1929 na 6.2 gr. w 1937 r. i to samo daje się zaobserwować w innych działach wytwórczych, ale uzyskano ten rezultat drogą najłatwiejszą, głównie przez obniżki płac (koszty robocizny spadły z 5.1 gr. na 2.6 gr.), a nie przez lepszą i sprawniejszą gospodarkę czy podniesienie wydajności pracy.

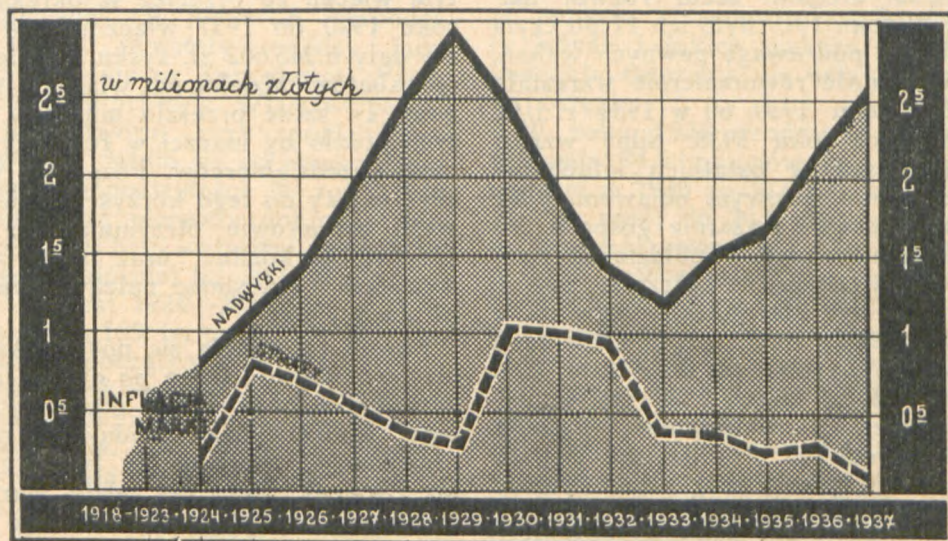
Również, choć wyroby wytwórni spółdzielczych przygotowywane są porządnie, to jednakże w gruncie rzeczy nie wyróżniają się jakością od wyrobów z wytwórni prywatnych. Dopiero w ostatnich latach spółdzielnie zaczę-

ły podejmować wysiłki w kierunku ulepszenia swoich wyrobów i faktycznego usprawnienia gospodarki. W każdym razie jest to dziedzina, w której dużo jest jeszcze do zrobienia.

Sumując powyższe uwagi, można stwierdzić, że jeśli chodzi o wytwórczość przy spółdzielniach, okres ubieg-

łego dwudziestolecia dał solidne podstawy tej działalności, pozwolił na zebranie dużego doświadczenia a co za tym idzie, dał możliwość robienia na przyszłość coraz pewniejszych i śmielszych posunięć.

inż. Jerzy Bugajski



Nadwyżki i straty operacyjne spółdzielni spożywców.

Nasz Bank

Ruch spółdzielczy we wszystkich swoich formach głównych musi posiadać oparcie dla swej planowej i pożytecznej pracy we własnym aparacie pieniężnym.

Aparat ten jest potrzebny dla dostarczenia różnych usług bankowych z pominięciem prywatnego pośrednictwa. W szczególności jednak zadaniem jego jest: skupianie wolnych środków obrotowych poszczególnych jednostek ruchu i innych przyjaznych dla ruchu osób i instytucji i stanowanie wspólnej centralnej kasy w rachunkach czekowych (bieżących) wszystkich zrzeszonych placówek ruchu dla wewnętrznych rozrachunków i dla wypłat i przelewów zewnętrznych.

Ponadto bank spółdzielczości spożywców powinien stanowić centralną spółdzielczą kasę oszczędności dla szerokich mas pracujących, zrzeszających się w tej formie ruchu spółdzielczego.

Gromadzenie dogodnych — bo częściowo własnych i w dużej mierze przyjaznych — środków pieniężnych daje możliwość ruchowi spółdzielczemu zaspokajania we własnym zakresie swoich potrzeb kredytowych. Na terenie ruchu spożywców — uwalnia to spółdzielnie i związki od potrzeby korzystania z kredytu prywatnych dostawców i banków, zwiększając przez to i korzyści gospodarcze i niezależność samego ruchu, i umożliwia stosunkowo dość szybką rozbudowę własnej pro-

dukcji do miary potrzeb zorganizowanego rynku zbytu.

Posiadanie centralnej kasy dla wypłat i rozrachunków ogranicza rolę mnóstwa kas przy spółdzielniach i innych placówkach ruchu do roli kas podręcznych dla drobnych miejscowych wypłat, wpływa zgodnie z dążeniami polityki monetarnej kraju na zmniejszenie obiegu pieniężnego i pozwala na bardziej intensywne i korzystne wyzyskanie posiadanej przez ruch gotówki, wskutek niemal natychmiastowego ponownego wprowadzenia do obrotu wpływów z tego obrotu osiągniętych.

Wymienione potrzeby i korzyści skłoniły i spółdzielczość w Polsce — tak polską jak i mniejszościową — do uruchomienia własnych banków.

Spółdzielczość nasza — t. zn. spółdzielczość polskiej grupy spożywców — korzystała przed wojną światową z usług i pomocy Banku Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie, jako wspólnej, siłami spółdzielców zorganizowanej centrali finansowej dla wszystkich form ruchu spółdzielczego na terenie b. Kongresówki. Atoli kierownictwo tej placówki, będącej w swoim czasie chlubą spółdzielców, nie związane najwidoczniej dość głęboko z ruchem spółdzielczym, jego ideologią i dążeniami — dopuściło w czasie wojny do niekorzystnych dla ruchu spółdzielczego przesunięć w kapitale akcyjnym i do utrzymania się właściwie tylko przy nazwie, która już nie odpowiadała istocie zadań i dostarczonych usług i stanowi tylko nazwę historyczną, albowiem ograniczenie stosunków ze spółdzielczością do minimalnych operacji z drobną grupą spółdzielni kredytowych nie daje uprawnienia do takiego tytułu, z jakiego bank ten korzysta.

W tym stanie rzeczy nasza grupa ruchu w chwili odzyskania niepodległości nie posiadała odpowiedniej dla swoich potrzeb centrali pieniężnej. Istniejące natomiast w tym czasie i narastające z ogromną siłą potrzeby nakazywały unikanie zależności od kredytu zewnętrznego i mobilizowanie

w tym celu środków dogodniejszych i tanich.

Zdecydowaliśmy uruchomić własny aparat pieniężny w postaci Wydziału Bankowego naszego Związku, podobnie, jak to uczynili u siebie Anglicy i Niemcy. Etapy pracy w tym kierunku i zarazem stopniowego nagromadzenia dodatkowych środków obrotowych miały w praktyce następującą kolejność:

1. podjęto propagandę organizowania przy poszczególnych dobrze prosperujących spółdzielniach kas oszczędności;

2. uruchomiono w roku 1922 Wydział Ubezpieczeń dla organizowania i prowadzenia ubezpieczeń towarowych i pracowniczych (chorobowych i emerytalnych) i przygotowania się do uruchomienia tzw. ubezpieczeń ludowych (wspólne polisy pewnej grupy członków danej spółdzielni związkowej);

3. po ustabilizowaniu formalnym i praktycznym waluty polskiej uruchomiono w końcu 1929 roku przy tymże Wydziale Ubezpieczeń tzw. Związkową Kasę Oszczędności jako zbiornicę bezpośrednią i jako nadbudówkę związkową dla lokalnych kas oszczędności przy spółdzielniach.

Całości tych poczyniń w miarę rozwoju pracy zamierzano dać wyraz w postaci przekształcenia Wydziału Ubezpieczeń na Wydział Bankowy względnie Bankowo - Ubezpieczeniowy naszego Związku, po uzyskaniu stosownych koncesji ze strony Ministerstwa Skarbu.

Starania Związku o uzyskanie zezwolenia na prowadzenie operacji bankowych spotkały się z zastrzeżeniami natury formalno-porządkowej ze strony Ministerstwa Skarbu, dążącego do wyeliminowania operacji bankowych z działalności instytucji niebankowych. Wobec tego Związek zdecydował swą kasę oszczędności przekształcić na samodzielną jednostkę prawną, posiadającą charakter centrali pieniężnej naszego ruchu.

Wobec powyższego w dniu 7 marca 1930 r. odbyło się w Warszawie przy

udziale delegatów 15 związków i spółdzielni zgromadzenie organizacyjne instytucji, którą delegaci Związku chcieli nazwać Związkową Kasą Oszczędności, a delegaci spółdzielni — przy ostatecznej zgodzie delegatów Związku — nazwali Bankiem Spółdzielczym „Społem”.

Wobec doświadczeń z innymi krajowymi bankami spółdzielczymi postanowiono przyjąć dla nowego banku takie formy organizacyjne, które by możliwie najbardziej gwarantowały wieczyście jego charakter spółdzielczy i co do składu członków i co do świadczonych przezeń usług. Przyjęto więc, że bank będzie spółdzielnią, że członkami jego mogą być tylko spółdzielnie związkowe, związki spółdzielni i instytucje pokrewne, z wykluczeniem osób i firm prywatnych, i że kredyt może być udzielany wyłącznie tylko tym członkom banku. Chodziło przy tym nie tylko o najwłaściwsze zużytkowanie gromadzonych przez bank kapitałów, ale i o zapewnienie im najdalej idącej rękojmi całości i terminowego zwrotu. Dla zabezpieczenia wkładów przyjęto zasadę 10-krotniej w stosunku do sumy zadeklarowanego udziału odpowiedzialności członków za zobowiązania banku.

Wysokość udziału początkowo oznaczono na zł. 500.— od każdej spółdzielni, względnie od każdego tysiąca członków spółdzielni. Uchwałą zjazdu z r. 1937, normę tę obniżono do zł. 200.— od każdej spółdzielni, względnie od każdego 200 członków spółdzielni, przy czym $\frac{1}{4}$ zadeklarowanych udziałów płatna jest przy przystąpieniu do banku, a pozostałość — w 6-ciu ratach półrocznych.

Bank rozpoczął swe czynności przy wymienionej liczbie 15-tu członków w dn. 1 maja 1930 r.

Moment powstania banku zbiegł się z początkiem długotrwałego kryzysu gospodarczego. Nie wpłynęło to na naszą decyzję. Bank wypełniał lukę w zorganizowanym gospodarstwie. Kryzys mógł jedynie wpłynąć hamują-

co na tempo rozwoju, a nie mógł zaszkodzić samemu istnieniu banku. Poniższa tabela jego rozwoju najlepiej to potwierdza:

Rok	Liczba członków	Kapitały własne	Wkłady	Kredyty dla gospodarstwa spółdzielczego	Suma bilansowa
1930	65	267.245	625.754	860.822	900.521
1931	113	517.710	792.320	1.258.128	1.318.079
1932	127	540.616	1.325.476	1.900.781	1.973.131
1933	134	555.120	1.626.453	2.133.100	2.255.135
1934	149	572.894	2.041.917	2.546.174	2.732.262
1935	160	595.170	2.531.306	2.931.014	3.269.340
1936	187	627.947	3.449.241	3.869.428	4.322.717
1937	295	700.201	3.974.576	4.585.842	5.177.925
1 półr.					
1938.	336	764.663	4.667.327	5.030.351	5.860.472

Zaznaczyć trzeba, że wśród członków banku znajdują się:

nasz Związek „Społem”, Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych, który uchwałą swego zjazdu uznał bank za wspólną centralę pieniężną polskiej spółdzielczości spożywców, 5 okręgowych związków spółdzielni, 322 spółdzielnie, w czym 302 spółdzielnie naszego Związku i 7 związków zawodowych i innych instytucji.

Z jak poważnych elementów organizacyjnych składa się nasz bank, świadczy chociażby to, że $\frac{1}{5}$ spółdzielni naszego Związku, należąca do Banku reprezentuje pod względem siły organizacyjnej i gospodarczej więcej niż połowę tego, co stanowi ogół spółdzielni związkowych, i to, że suma zbiorowego bilansu wszystkich członków banku wynosi z górą 114 milionów złotych, w czym ponad 52 miliony stanowią kapitały własne.

Rozwój banku jest powolny, ale równy i stały. Wyraża się to m. in. w tym, że wzrastająca w odpowiednim stosunku od roku 1931 czysta nadwyżka pozwala od szeregu lat na oprocentowanie udziału w wysokości 5%, na wydzielanie członkom zwrotów w granicach 4—5% zapłaconych procentów od

pożyczek i na drobne dotacje oraz rozbudowę funduszu społecznego.

Umiarkowane koszty własne pozwalają bankowi wypracowywać te dość stosunkowo pokaźne przewyżki dochodów. Oprocentowanie — bowiem wkładów jest wysokie ($4\frac{0}{10}$ — $5\frac{0}{10}$, a w rachunkach czekowych — $3\frac{1}{2}\%$) ze względu na różnorodność terenów, na których bank pracuje, natomiast stopa oprocentowania kredytu wynosi $7\frac{1}{2}\frac{0}{10}$ (i przez późniejsze zwroty redukuje się do $7,2\frac{0}{10}$).

Strukturalnie w zakresie zbiorów wkładów bank podobny jest do PKO. Posiada na razie tylko 2 oddziały — w Łodzi i Sosnowcu i wobec tego zbiorów wkładów prowadzi głównie przez swe lokalne zbiornice (tzw. zastępstwa) przy oddziałach i składnicach naszego Związku i przy upoważnionych dobrze gospodarujących spółdzielniach. Liczba tych zbiornic wynosi obecnie 145.

Bank nasz stał się już dla polskiego gospodarstwa spółdzielczego czynnikiem ważkim. Dzięki zgromadzonym

przezeń kapitałom zostały poważnie rozbudowane i nasza produkcja spółdzielcza i nasz aparat hurtowy a ponadto zapewniono pomoc kredytową całemu szeregowi spółdzielni. Korzyści całego naszego gospodarstwa osiągnięte dzięki pracy banku wynoszą już setki tysięcy złotych. A wszystko to stanowi dopiero dobry początek.

I w dorobku gospodarczym pierwszego XX-lecia Odrodzonej Polski bank nasz — jak wolno mniemać — stanowi wkładkę nie ostatniej miary. Pod względem swej struktury organizacyjnej i stanu aktywów należy do grupy najsolidniejszych polskich instytucji pieniężnych, a ze względu na swe zadania i cele stanowi poważną podstawę dla rozwoju tego odcinka gospodarki polskiej, który — dopasowany do potrzeb i reprezentujący zbiorową wolę i wysiłek wielkich zainteresowanych mas — jest planową i trwałą organizacją dobrobytu i potęgi gospodarczo wyrobionego i samorządnego narodu.

Daniel Kuszewski

20 lat pracy w dziedzinie kształcenia spółdzielczego

Zdobycie niepodległości postawiło ruch spółdzielczy wobec nowych warunków politycznych, gospodarczych, kulturalnych. Organizacje spółdzielcze zostały postawione wobec nowych możliwości i nowych zadań o charakterze gospodarczym, społecznym, narodowym i państwowym. Trzeba było szukać możliwości ich realizacji.

Już doświadczenie okresu niewoli mówiło nam, że jedną z ważnych przyczyn tamujących rozwój placówek spółdzielczych — jest brak zawodowo przygotowanych i spółdzielczo uświadomionych pracowników i działaczy. Nasi pionierzy — praktycy Mielczarski, Wojciechowski w zaraniu swej pracy na polu spółdzielczym zajęli się tym zagadnieniem. Już na pierwszym zjeździe przedstawicieli spółdzielni w 1908 roku rzucają oni hasło i dają konkretne projek-

ty kursów o charakterze zawodowym. A przy realizacji tych kursów w latach następnych sami na nich wykładają i uczą pomimo nawału innych prac. Potrafili w trudnych ówczesnych warunkach zdobyć środki, aby wznieść i w czasie już wojny wykończyć budynek szkolny w Ołtarzewie pod Warszawą.

W roku 1917, gdy tylko okupanci zwolnili budynek, powierzono mi zorganizowanie i prowadzenie tam nauki p. n. „Praktyczne Kursy Kooperacji w Ołtarzewie”. Pamiętam ile trzeba było pokonać trudności, aby skompletować zespół nauczycielski i wykładowców, aby urządzić internat szkolny. Przypominam sobie jak wielki trud musiała ponosić młodzież i ich opieka, aby pomimo wyczerpania przez wojnę móc poświęcić 5 miesięcy na naukę (kursy były 5-miesięczne). Ile trzeba było wiary w spółdziel-

czegoś, ile hartu ducha, aby brać się do nauki spółdzielczej, gdy jeszcze na ziemiach polskich rządili okupanci.

W Polsce Niepodległej, w miarę jak się rozwijał ruch nasz organizacyjny i gospodarczo, narastała potrzeba pracy w zakresie kształcenia spółdzielczego i zawodowego. „Żywe, wprost żywiołowe tempo rozwoju naszego ruchu w ostatnich czasach, wywołane koniecznościami żywiołowymi, nie tyle wymaga propagandy ruchu w znaczeniu zjednywania nowych zastępów członków, ile *pogłębienia świadomości i wiedzy spółdzielczej* w szeregach już zorganizowanych, a przede wszystkim wśród kierowników i pracowników spółdzielczych“, czytamy w sprawozdaniu naszego Związku za 1919 rok.

Opierając się o doświadczenie kursów w Ołtarzewie, biorąc pod uwagę ówczesne potrzeby naszego ruchu, — oddano w latach 1919 — 1931 pierwszeństwo *kursom długoterminowym*, trwającym od 1½ do 4½ miesięcy. W tych latach przeprowadzono 17 kursów tego typu. Poszczególne z tych kursów poświęcone były przygotowaniu sklepowych, rachmistrzów, kierowników. Kursy te z uwzględnieniem dwóch kursów ołtarzewskich ukończyło 498 osób, które z małymi wyjątkami pracują w ruchu spółdzielczym. Liczniejsze od kursów długoterminowych — były *kursy krótkoterminowe*, trwające od 1 do 10 dni. Prowadzone one były przez cały okres 20-lecia, ale wyjątkowo intensywnie w dwóch okresach: w latach 1919—1926 — przeprowadzono 49 kursów, które zajęły 118 dni wykładowych przy ogólnej liczbie 1769 uczestników; i w latach 1934—1937 przeprowadzono aż 598 kursów, zużywając na nie 1607 dni wykładowych przy ogólnej liczbie 22.000 uczestników.

Związane one były z wyjątkowo szybkim tempem założycielskim spółdzielni w tych latach. Celem tych kursów było przede wszystkim masowe przeszkalanie przyszłych członków zarządów i rad nadzorczych. Wiele z tych kursów poświęcone było przepracowaniu poszczególnych zagadnień, które należało oma-

wiać bądź z członkami władz spółdzielni bądź z pracownikami.

Do form kształcenia systematycznego i dłuższego, a jednocześnie masowego, należy zaliczyć *Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne*. Zapoczątkowane w październiku 1926 roku od razu w naszych warunkach spotkały się z dużym zrozumieniem wśród pracowników i działaczy spółdzielczych. W pierwszym roku zapisało się na S. K. K. 202 uczestników, w następnych latach korzystało z kursów średnio 300, w ostatnim 1937 roku ilość uczestników przekroczyła liczbę 600. Metoda pisania wykładów, organizacja poprawiania ćwiczeń uczestników, technika wysyłki wykładów i ćwiczeń przez te lata w oparciu o doświadczenie, są ulepszone. Między innymi już w 3-cim roku istnienia S. K. K. (1928) przeprowadzono podział wykładów na 3 grupy: 1) dla pracowników sklepowych i magazynowych, 2) dla buchalterów i pracowników biurowych, 3) dla kierowników, przystosowując odpowiednio wykłady pisane.

W 1937 roku S. K. K. zainicjowały naukę zespołową p. n. „*grupy organizacyjne spółdzielni spożywców*“, albo inaczej „*grupy przysposobienia spółdzielczego*“.

W pierwszym 1937/8 roku (od 1 listopada do 31 marca) do pracy zgłosiło się 124 zespoły składające się z 889 osób. Zadaniem tej akcji jest przygotowanie aktywnego ideowego elementu na terenach działalności poszczególnych spółdzielni.

Specyficzną formą kształcenia i wychowania spółdzielczego na terenie naszego Związku — są *kursy wakacyjne*. Zapoczątkowane zostały skromnie, jako forma eksperymentalna u nas w Polsce, w 1925 roku we Wsi Bukowina na Podhalu z inicjatywy ówczesnego współpracownika Wydziału Społeczno - Wychowawczego, Kazimierza Korniłowicza, wielkiego zwolennika i propagatora w Polsce racjonalnie organizowanych wczasów (odpoczynków urlopowych). Przez pierwsze 7 lat (1925 — 1931) kursy te ograniczały się do jednej grupy dwuty-

godniowej i wszystkie były prowadzone w Bukowinie. Było to praca pionierska i eksperymentalna. Nie było tu żadnego szablonu ani co do programu ani co do doboru uczestników.

Przez pierwsze 6 lat (1925—1930) w tematach wykładów i „gawęd” uwzględniano tylko zagadnienia ideologiczne ruchu, z praktycznych zaś zagadnień tylko metody i formy prac propagandowych i prac oświatowo - kulturalnych, prowadzonych przez spółdzielnie. Od 1931 roku wprowadzono do programu kursów wakacyjnych zagadnienia z gospodarki i techniki życia codziennego spółdzielni.

Całość organizacji czasu na kursach wakacyjnych oparta jest o następujące zasady, wypracowane w pierwszych latach: jednostką organizacyjną pod względem czasu trwania jest 2-tygodniowy okres; z tego zwykle przez 8 do 9 dni są wykłady, połączone z dyskusjami i „gawędami”, (wykłady normalnie trwają 4 godziny ranne, „gawędy” i dyskusje wieczorami), pozostałe 5—6 dni oraz wolne popołudnia — zużytkowywane są w pierwszym rzędzie na wycieczki zbiorowe, poza tym na zbiorowe towarzyskie gry i zabawy, spacer, indywidualne czytanie.

Kursy te okazały się bardzo dogodną formą celowo pomyślanych wczasów pracowników i działaczy spółdzielczych. Dzięki wysiłkom i ułatwieniom ze strony Związku, w ostatnich latach liczba tych kursów szybko wzrasta: w 1936 r. — 13 kursów z 339 uczestnikami, w 1937 r. — 25 kursów z 736 uczestnikami, w 1938 — 31 kursów z 942 uczestnikami, przy tym kursy - wczasy organizowane są obecnie w różnych przyrodniczo ciekawych miejscowościach Polski.

Ukoronowaniem w moim rozumieniu, prac w zakresie kształcenia — są *szkoły zawodowe spółdzielcze*. One dają możliwość gruntownego i systematycznego przerobienia takich przedmiotów zawodowych, jak rachunkowość, towaroznawstwo, technika sprzedaży, one umożliwiają gruntowne i systematyczne prze-

robienie zagadnień związanych z praktyką i ideologią spółdzielczości, one dają szersze podstawy ogólnego wykształcenia. Absolwenci szkół spółdzielczych — to młody narybek dla szybko narastających nowych i więcej skomplikowanych potrzeb w miarę rozwoju organizacyjnego i gospodarczego ruchu. Zainicjowana w 1931 roku w Warszawie 3-letnia szkoła spółdzielcza, od 1937/8 roku została przekształcona na 4-letnie gimnazjum spółdzielcze; od tego roku prowadzimy roczną szkołę przysposobienia spółdzielczego dla dorosłych. Obecnie jesteśmy w okresie przygotowań organizacyjnych trzyletniego liceum spółdzielczego.

Organizacja i prowadzenie szkół siłą rzeczy wychodzą już poza ramy jednego Związku, prowadzone są w porozumieniu i przy współudziale innych związków spółdzielczych przez powołane w tym celu Stowarzyszenie Szkoły Spółdzielczej.

Dla ugruntowania szkolnictwa spółdzielczego w stolicy, jako centralnej siedziby związków i instytucji ogólnokrajowych spółdzielczych, — poczynione zostały daleko idące przygotowania finansowe i techniczne — do budowy gmachu dla szkół spółdzielczych i internatów dla zamiejscowej młodzieży. Własny gmach da podstawę nie tylko do lepszych warunków higienicznych uczącej się młodzieży naszych szkół, ale co najważniejsze — umożliwi stworzenie ośrodka dla doskonalenia metod racjonalnego kształcenia zawodowego i wychowania spółdzielczego.

Jakie można by wyciągnąć wnioski z 20-letniego doświadczenia naszego Związku w dziedzinie kształcenia spółdzielczego i zawodowego? Opierając się na doświadczeniu osobistym i obserwacji naszej rzeczywistości spółdzielczej, dochodzę do wniosku, że wszystkie omówione formy kształcenia wynikają z istotnych potrzeb naszego ruchu w obecnym stadium jego rozwoju i będą aktualne na najbliższą przyszłość. Kontynuowanie i udoskonalanie tego odcinka pracy będzie nadal jednym z podstawo-

wych czynników rozwoju naszych organizacji. Będzie jednocześnie zasługą wobec całego ruchu spółdzielczego w

Polsce, wobec narodu i Państwa Polskiego.

Franciszek Dąbrowski

Związek „Społem” jako wychowawca i propagator

Na innym miejscu jubileuszowego numeru „Społem” pisze Fr. Dąbrowski o pracy kształceniowej naszego Związku. Zadaniem tego artykułu jest powiedzieć, co Związek „Społem” zrobił w przeciągu ubiegłych dwudziestu lat dla wychowania spółdzielczego i dla propagandy spółdzielczej. Nie będzie to obraz całkowity — nie tylko dlatego, że artykuł w czasopiśmie nie może wyczerpywać całości zagadnienia, ale również z tego powodu, że cała działalność Związku — i gospodarcza, i lustracyjna, i instrukcyjna jest także nastawiona na wychowanie władz i pracowników spółdzielni i ogółu ludności. Ograniczę się więc do przeglądu działalności naszego działu społeczno - wychowawczego — bez względu na to, jak on się nazywał w różnych latach.

*

Od chwili powstania naszego Związku praca w nim została podzielona na dwa wydziały: Gospodarczy i Lustracyjny. Do zadań tego drugiego należało także prowadzenie działalności wychowawczej i propagandowej. Ale już w kilka lat okazała się potrzeba wydzielania tej dodatkowej działalności w osobny wydział. W ten sposób we wrześniu 1918 roku Związek utworzył tak zwany „Centralny Wydział Społeczno - Wychowawczy”, wkrótce zamieniony na Wydział Propagandy, a od roku 1925 znów nazywany Wydziałem Społeczno - Wychowawczym. Zadaniem jego było prowadzić prace kształceniowe, wychowawcze i propagandowe za pomocą słowa mówionego i drukowanego.

Wydawniczo - prasowa działalność W. S. W. od początków do dnia dzisiejszego ma ten sam charakter: wydział wydaje czasopisma oraz

książki i broszury. I to jest naturalnym jego zadaniem; w tej dziedzinie poszczególne spółdzielnie czy jakiegokolwiek inne instytucje nie wyręczą Związku. Inaczej przedstawia się sprawa z ustnym oddziaływaniem. W początkach swego istnienia wydział dążył do zaspokojenia własnymi siłami także potrzeb w dziedzinie propagandy ustnej. Jego pracownicy wyjeżdżali z odczytami, pomagali organizować spółdzielnie, instruowali koła oświatowe oraz spółdzielnie uczniowskie itd. Potrzeby naszego ruchu w tej dziedzinie rosły, sprostac zadaniom nie mogła nawet stale powiększana liczba pracowników wydziału. A kiedy przyszły lata kryzysu i Związek musiał robić oszczędności we wszystkich swoich działach, agendy Wydziału Społeczno - Wychowawczego zostały wcielone z powrotem do Wydziału Lustracyjnego. Od roku 1932-go poza Działem Wydawnictw i redakcjami pism, istnieje w Wydziale Lustracyjnym Instruktoriat Organizacyjny. W roku 1935 Wydział Lustracyjny został nazwany także Wydziałem Społeczno - Wychowawczym.

Instruktoriat Organizacyjny, składający się w pierwszych latach tylko z jednej osoby, aby sprostać zadaniom Związku w dziedzinie propagandy ustnej, musiał spełniać prawie wyłącznie prace sztabowe w stosunku do specjalnych terenowych organów propagandy i przyczyniać się do ich usprawnienia oraz powiększania ilościowego. W ten sposób zwrócono większą uwagę na rady okręgowe, zmieniono sposób instruowania spółdzielni uczniowskich przez zainicjowanie specjalnego pisma, przyczyniono się do powstania Ligi Kooperatystek i Spółdzielni Turystyczno - Wypoczynkowej „Gromada” itd. Nawet organizowanie kursów, poza kursami ko-

respondencyjnymi i wakacyjnymi, przeszło do obowiązków spółdzielczego samorządu terytorialnego.

To też dzieje wychowania i propagandy wiążą się ściśle z działalnością powyższych pomocniczych organów w ruchu spółdzielczym.

Rady okręgowe

Inicjatywa tworzenia rad okręgowych przy oddziałach Związku „Społem” powstała jeszcze przed wojną. Pierwsza rada powołana została do życia w Będzinie przy pierwszym oddziale Związku. Zakres praw i obowiązków rad okręgowych do dziś niewiele się zmienił: rady wciąż są samorządem spółdzielczym w zakresie propagandy, organizacji i wychowania. Długo jednak należało czekać na ich sprawniejszą działalność. W sprawozdaniu Związku za rok 1918 czytamy: „Rady nie wykazały zbyt wielkiej żywotności”. Późniejszy żywiołowy rozwój naszego ruchu w okresie przydziałów nie sprzyjał uaktywnieniu rad. Dopiero odpływ członków kontyngentowych skłonił Związek do energiczniejszego zajęcia się radami okręgowymi, jako narzędziem propagandy w terenie. W roku 1926 Rada Nadzorcza Związku uchwaliła nowy regulamin dla rad okręgowych, opracowano instrukcje, projekt ramowy pracy, założono przy radach biblioteki, jako materiał dla prelegentów i wykładców. Ale wciąż jeszcze w sprawozdaniach rocznych Związku nie ma śladu działalności rad. Po raz pierwszy szczegółowe zestawienie rocznych sprawozdań rad okręgowych wydrukowano w Nr. 5 czasopisma „Społem” w r. 1933. „Znaczące ożywienie działalności rad przypisać należy wizytacji niektórych rad przez instruktora Związku, zaangażowaniu przez 14 rad sekretarzy czynnych po kilka godzin tygodniowo i podziałowi niektórych okręgów na rejony, powierzone opiece poszczególnych członków rady.” Odtąd z każdym rokiem prace rad się usprawniają. W ostatnich latach jest dąże-

nie do utrzymywania przez poszczególne rady stałych instruktorów okręgowych. Rady są już na tyle poważną instytucją w naszym Związku, że uznane zostały w roku 1935 za statutowy organ Związku, a regulamin rad został w tymże roku uchwalony przez Zjazd pełnomocników Związku. W roku 1933 odbyła się pierwszy raz konferencja przedstawicieli rad okręgowych, zwoływana odtąd co roku dla omawiania rezultatów pracy ubiegłorocznej i ustalenia planu działalności na rok bieżący.

Uaktywnienie działalności rad wyzwoliło energię setek ludzi, wchodzących w ich skład. Miało to poważne skutki. Trudno tutaj przedstawiać w cyfrach prace rad za wszystkie lata. Wystarczy powiedzieć, że członkowie rad uczestniczą rok - rocznie w setkach zgromadzeń walnych spółdzielni; bez wizytacji członków rad trudno było by wyobrazić sobie zakładanie i początkową działalność tak wielkiej ilości nowych spółdzielni; niebywały rozrost w ostatnich latach akcji kształceniowej także częściowo należy zawdzięczać inicjatywie i współpracy rad okręgowych. Rady okręgowe sprawiły, że do roku 1936 konferencje okręgowe, a następnie zjazdy okręgowe przyciągają coraz więcej uczestników i mają coraz bardziej znaczenie wychowawcze.

Liga Kooperatystek

Drugą instytucją pomocniczą w naszym Związku, która wyzwoliła energię setek kobiet - spółdzielczyń, jest Liga Kooperatystek. Już w roku 1932 poczynione zostały próby organizowania kół czynnych kooperatystek przy wielu większych spółdzielniach spożywców. Kiedy próby te się powiodły, z inicjatywy naszego Związku i przy jego żywym współudziale powstała w roku 1935 „Liga Kooperatystek w Polsce”, która obecnie posiada już prawie setkę kół. Znaczenie pracy Ligi dla propagandy spółdzielczości wśród kobiet, dla „wychowania spożywcy” jest już duże. Przyczyniają się do tego setki odczytów, pogadanek, pokazów użytkowania produkcji spółdzielczej, dzie-

siatki kursów gospodarstwa domowego, świetlice itd.

Komitety sklepowe

Poważne wychowawcze znaczenie posiadają komitety sklepowe, inicjowane już od bardzo dawna przy większych spółdzielniach spożywców. Niestety, jako instytucja wychowawcza, komitety wymagają specjalnego kierownictwa i dużej pieczołowitości ze strony spółdzielni. Naprawdę poważne znaczenie posiadają one tylko w dwóch wielkich spółdzielniach: w Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi i w Konsumie Śląskim: — a to dlatego, że spółdzielnie te posiadają w zarządach swoich specjalnych referentów dla spraw organizacyjnych. Należy mieć nadzieję, że w dalszym rozwoju swoich prac Liga Kooperatystek będzie mogła zająć się także zmontowaniem i poprowadzeniem komitetów sklepowych we wszystkich wielosklepowych spółdzielniach spożywców.

Spółdzielcze koła oświatowe

W końcu 1923 r. z inicjatywy naszego Związku zaczęły licznie powstawać na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, a następnie także w okręgu łódzkim, tzw. spółdzielcze koła oświatowe, zrzeszające przeważnie młodzież. Są to instytucje samokształceniowe a także organizujące życie towarzyskie na terenie macierzystych spółdzielni. Rozkwit tych kół (liczba ich zdaje się nigdy nie przekraczała 20-tu) przypada na lata 1923-25, kiedy to Związek utrzymywał dla nich specjalnych instruktorów o wielkich zdolnościach wychowawczych (K. Korniłowicz, J. Wolski). Później, chociaż tych instruktorów zabrakło, koła przy wielu spółdzielniach i do dziś jeszcze istnieją, ale za wyjątkiem znowu Łodzi nie wykazują już dawnej żywotności. Wobec istnienia wielu różnych organizacji młodzieżowych — w miastach i na terenie wiejskim, osobne spółdzielcze koła oświatowe mogą istnieć z

powodzeniem tylko przy dużych spółdzielniach. Wszędzie indziej należy dążyć do powstawania sekcji i zespołów samokształceniowych spółdzielczych, co ułatwiają Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne.

Spółdzielnie uczniowskie

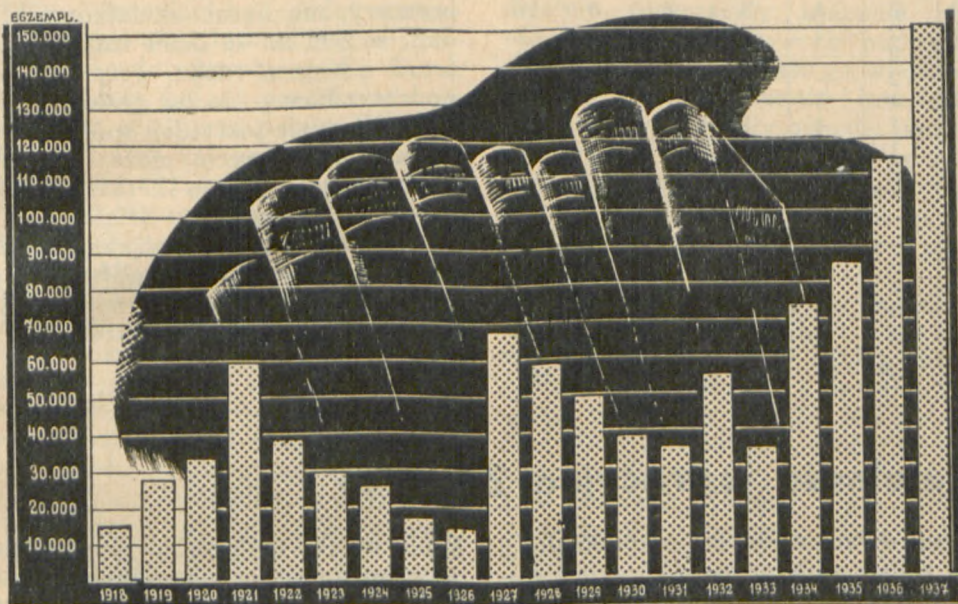
Poważną zasługą pierwszego kierownika Wydziału Społeczno-Wychowawczego Związku, Fr. Dąbrowskiego, jest upowszechnienie w Polsce spółdzielni uczniowskich. Napisał on w 1925 roku pierwszy poważniejszy podręcznik dla spółdzielni uczniowskich, zmontował całą biurowość tych spółdzielni. Początkowo sam, a później i specjalna instruktorka za zezwoleniem Ministerstwa Oświaty wizytowali spółdzielnie uczniowskie, zwłaszcza przy seminariach nauczycielskich, prowadzili wykłady spółdzielczości w zakładach kształcenia nauczycieli, organizowali kursy dla nauczycielstwa. Pochłaniało to jednak tyle czasu i pieniędzy, a nie mogło starczać dla poinstruowania tysięcy istniejących już w Polsce spółdzielni uczniowskich, że trzeba było zmienić metodę pracy Związku w stosunku do spółdzielni uczniowskich. W latach późniejszych Związek nie wysyła już wykładowców do seminariów, ale inicjuje organizowanie przez samo nauczycielstwo bardzo licznych kursów dla opiekunów spółdzielni uczniowskich. Zmieniony został statut spółdzielni księgarskich w tym kierunku, iż stały się one centralami gospodarczymi, organizacyjnymi i ideowymi spółdzielni uczniowskich. Wreszcie w roku 1936 Związek zaczął wydawać „Młodego Spółdzielcę” miesięcznik instrukcyjny dla spółdzielni uczniowskich, który dociera już do tysięcy szkół i tam nastawia pracę spółdzielni uczniowskich.

Współpraca z organizacjami

Związek zawsze szukał dogodnego terenu dla oddziaływania spółdzielczego w innych bratnich organizacjach.

Początkowo ściślejszy kontakt istniał tylko ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i instytucjami wyłącznie oświatowymi. W Zw. Naucz. Pol. doprowadzono do powstania sekcji spółdzielczej, instytucje oświaty ogólnej uwzględniały spółdzielczość w programach swoich kursów. Kiedy nastąpiły masowe wykreślenia członków „mart-

zjazdach młodzieżowych działaczy wiejskich. Zmienia się też stosunek do nas organizacji robotniczych i urzędniczych. W roku 1935 odbył się pierwszy kurs spółdzielczy dla działaczy robotniczych. W końcu roku 1937 zorganizowano w Kielcach konferencję przedstawicieli robotniczych i pracowniczych związków zawodowych w sprawach spół-



Konsumcja wydawnictw Związku „Społem”

wych” ze spółdzielni miejskich, Związek starał się o nawiązanie kontaktu z organizacjami zawodowymi robotniczymi. Już w roku 1928 na konferencjach okręgowych mówiło się o potrzebie współdziałania z nami robotniczych związków zawodowych i organizacji oświatowych. Na razie bez skutku — nie z naszej winy. W ostatnich czasach nastąpiło dopiero zbliżenie. Współdziałanie z młodzieżowymi organizacjami wiejskimi rozwija się wspaniale, głównie dzięki radom okręgowym. Wykładamy na wszelkich kursach wiejskich, bierzemy udział w zgromadzeniach i

działczości spożywców. Liczba odczytów i kursów spółdzielczych na terenie robotniczym rośnie. Doprowadzamy do wymiany listów o współdziałanie z wieloma organizacjami miejskimi i robotniczymi. Powtórzone na zjazdach okręgowych w roku 1938 zagadnienie współpracy spółdzielczej ze związkami zawodowymi i oświatowymi wywołuje już bardzo żywy oddźwięk.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiają się wysiłki propagandowe i wychowawcze naszego Związku, prowadzone słowem żywym, na przestrzeni ubiegłych dwudziestu lat.

Rok	Teoria i historia kooperasi	Broszury popularne	Podręczniki i kalendarze	Utwory sceniczne	Książki dla dzieci	Ogółem
Do r.						
1918	18	13	11	—	—	42
1919	1	—	1	—	—	2
1920	—	—	2	—	—	2
1921	3	5	6	—	—	14
1922	2	3	4	—	—	9
1923	2	4	4	2	3	15
1924	2	2	3	—	—	7
1925	2	—	3	—	1	6
1926	2	—	3	1	—	6
1927	4	1	9	1	—	15
1928	1	4	3	1	—	9
1929	1	—	2	—	—	3
1930	2	—	—	1	—	3
1931	—	2	3	1	—	6
1932	—	2	2	—	—	4
1933	—	—	1	—	—	1
1934	—	3	1	—	—	4
1935	1	2	3	1	—	7
1936	3	6	10	1	1	21
1937	4	2	5	3	2	16
Razem	48	49	76	12	7	192

Działalność wydawnicza

Nie mniej poważnie wypada podsumowanie propagandy i wychowania spółdzielczego za pomocą słowa drukowanego: książki, broszury, plakatu. Tutaj już możemy operować ścisłymi danymi.

Obok podajemy liczby wydawnictw (tylko pierwsze wydania) w ciągu istnienia Związku.

Sto dziewięćdziesiąt dwie książki i broszury, nie licząc dodatkowych wydań, w tym aż 48 dzieł traktujących o teorii i historii ruchu, poza tym wiele podręczników — to już poważna biblioteka. Niewiele instytucji spółdzielczych, nawet zagranicznych, może poszczycić się tak bogatą własną literaturą. Jak widzimy z zestawienia, działalność wydawnicza naszego Związku osłabła w okresach powojennej dewaluacji i podczas kryzysu. Ostatnie dwa lata są w tej dziedzinie najpłodniejsze.

J. Dominko

Działalność lustracyjna Związku

Przez dwadzieścia lat niepodległości wiele zmian zachodziło w Wydziale Lustracyjnym. Nasilenie działalności tego wydziału zależało od stanu i liczby spółdzielni oraz tempa powstawania nowych spółdzielni.

Okupacja nie sprzyjała rozwojowi spółdzielni. Rekwizycje pozbawiły większość spółdzielni ich majątku w towarach. Na ogólną liczbę 327 spółdzielni należących do Związku w początkach 1918 roku, około 70 spółdzielni w ogóle zawiesiło działalność.

Tak mała liczba spółdzielni, bo około 250, nie wymagała dużej liczby lustratorów, których w tym czasie było zaledwie 3—4. Praca ich była wielce utrudniona z racji stanu wojennego i przeszkód komunikacyjnych.

Z chwilą powstania Państwa Polskiego ruch założycielski spółdzielni spożywców przybrał na sile. Trudności aprowizacyjne zmuszały ludność do szu-

kania opieki spółdzielni. Przyspieszanie powstawania nowych spółdzielni powodowało jeszcze i to, że władze aprowizacyjne przydzielały ludności kontyngenty za pomocą spółdzielni. Sporo więc spółdzielni powstawało nie z pobudek spółdzielczych, a tylko dla przydziałów.

Wielka liczba nowych spółdzielni, jak również niezdrowy charakter niektórych z nich wymagały wiele pracy Wydziału Lustracyjnego. Do spółdzielni przyszło dużo ludzi nie znających się na prowadzeniu gospodarki i rachunkowości, trzeba więc było ich uczyć.

Prace Wydziału Lustracyjnego już w końcu 1918 roku tak się wzmogły, że zaangażowano 11 lustratorów, a w końcu następnego roku jest ich już 17. Działają oni jednak przeważnie w b. Kongresówce, gdyż Małopolska i Wielkopolska, jak również Kresy Wschodnie

organizują samodzielne związki lokalne, które posiadają własnych lustratorów.

Oprócz rozbicia dzielnicowego nastąpiło jeszcze rozczłonkowanie ruchu spółdzielczego na kilka związków i każdy z nich starał się ściągnąć do siebie jak najwięcej spółdzielni, co wywoływało walkę konkurencyjną, która pochłaniała wiele wysiłków.

Drugą nie mniej ważną przeszkodą w pracy lustracyjnej był spadek waluty. W pierwszym okresie spółdzielnie trzymały się zasady niepodnoszenia cen aż do wyprzedzi całego posiadanego zapasu, co w rezultacie poważnie je zubożyło, gdyż za uzyskane ze sprzedaży pieniądze nie można było nabyć takiej samej ilości towaru. Wprawdzie później na skutek zaleceń Wydziału Lustracyjnego spółdzielnie podnosiły ceny w miarę spadku waluty, ale już nie zdążyły odrobić poprzednich strat. W tym właśnie czasie sporo spółdzielni upadło wskutek wyprzedania się, ponadto rząd zaczął likwidować system przydziałów, wobec wystarczającej ilości towaru na rynku. Wiele kontyngentowych spółdzielni straciło rację bytu i chyliło się do upadku, czemu wydatnie dopomógł spadek waluty.

To spowodowało również redukcję pracy Wydziału Lustracyjnego, który w początku 1924 roku liczył już tylko 7 lustratorów, a w końcu tego roku zaledwie 2.

Tak duża redukcja powstała jeszcze i z tego powodu, że część lustratorów została wydelegowana do spółdzielni załamanych, które trzeba było nastawiać na nowe tory gospodarki, bowiem w tym czasie wprowadzono walutę złotową i szereg spółdzielni zachwiało się, szczególnie dużych, bo małe łatwiej przeszły kryzys walutowy.

Połączenie związków wielce ułatwiło pracę lustratorom, którzy obecnie mogli poświęcić się pracy pozytywnej.

W 1925 roku na początku pracuje już 8 lustratorów, pod koniec roku sztab lustratorski zwiększa się do 16, a w roku następnym do 20. Cały kraj został podzielony na okręgi i każdy lustrator za-

mieszkał w swoim okręgu obsługując przydzielone mu spółdzielnie. Najczęściej miejscem pobytu lustratora była siedziba oddziału Związku, których też coraz więcej przybывało.

Przyszły lata dobrej koniunktury: 1927, 1928, 1929, 1930. Spółdzielnie osiągały coraz większe obroty. Gospodarka była dochodowa, ludność nie odczuwała trudności aprowizacyjnych.

W czasie dobrej koniunktury spółdzielnie rozszerzyły znacznie obroty nie zawsze na zdrowych podstawach, gdyż wiele z nich poszło na wielkie kredyty. W tym czasie banki i inne instytucje forsowały kredytowanie, szczególnie przy inwestycjach, przy sprzedaży nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych itd. To spowodowało, że wiele spółdzielni dało dużo towarów na kredyt.

Przyszły lata kryzysu. Spółdzielnie wiejskie, które tak lekko rozdawały towary na kredyt, miały wielką trudność z odebraniem długów, a nawet w większych wypadkach w ogóle ich nie mogły odebrać. To niejedną spółdzielnię załamało. Kryzys dał się we znaki także i w miastach. Słabsze organizacje nie wytrzymały i zaczęły chylić się do upadku.

Taki stan spółdzielni powodował, że Wydział Lustracyjny znów musiał przedsięwziąć szereg prac zapobiegawczych, szereg kilkakrotnych dojazdów do załamanych spółdzielni, ażeby uchronić je od upadku. Niektórych nie udało się uratować, szczególnie tych, które się przeinwestowały, m. inn. z powodu pobudowania za pieniądze pożyczone mechanicznych piekarni.

Kryzys jednak miał i dobre strony dla spółdzielczości. Ludność, szczególnie wiejska, najciężej dotknięta jego skutkami, zrozumiała znaczenie organizacji spółdzielczej i zaczęła żywiołowo zakładać spółdzielnie spożywców. To z kolei spowodowało potrzebę wydatnego zwiększenia sztabu lustratorskiego, który w dwudziestym roku niepodległości Polski osiągnął liczbę 37. Niektóre powiaty, głównie w województwie lubelskim, zostały tak skooperatyzowa-

ne, że jeden lustrator ma dosyć roboty w jednym powiecie, liczącym 60 i więcej spółdzielni.

Praca lustratorska przez 20 lat niepodległości wyszkoliła całą rzeszę spółdzielców, którzy będąc we władzach spółdzielni mieli możliwość zapoznania się z zasadami prowadzenia spółdzielni. Pomimo że byli to ludzie najczęściej bez przygotowania, jednak odpowiednie wskazówki dawane przez Wydział Lustracyjny czy to bezpośrednio przez lustratorów czy w czasopismach spółdzielczych, nauczyły ich poprawnie prowadzić spółdzielnię.

Dokonywane co rok lustracje były sprawdzianem pracy działaczy spółdzielczych, a jednocześnie dawały możliwość kontrolowania czynności władz lokalnych.

Sama metoda pracy lustratorskiej stopniowo doskonaliła się, obejmując całokształt działalności spółdzielni.

Oprócz działalności instruktorskiej lustratorzy nasi przyczynili się do znacznego usprawnienia rachunkowości. Coraz więcej jest ludzi umiejących prowadzić książki i nawet zestawiać bilanse. Dawniej w większości spółdzielni lustratorzy musieli sami sporządzać bilanse, co dzisiaj zdarza się rzadko.

Kontrola majątku spółdzielni ze strony jej władz wydatnie się poprawiła. Dawne komisje rewizyjne zaledwie raz do roku sprawdzały, i to niezbyt dokładnie, książki oraz towary, obecnie rady nadzorcze przynajmniej raz na kwartał, i to znacznie dokładniej, spełniają czynności kontrolne majątku spółdzielni, nie licząc brania udziału w życiu spółdzielni w ogólnej jej działalności gospodarczej i administracyjnej.

Wydział Lustracyjny wiele wkładał pracy, ażeby uświadomić władze spółdzielni o szkodliwości kredytu. Poza artykułami w prasie spółdzielczej i wydaniu specjalnych broszurek antykre-

dytowych, lustratorzy przy każdej sposobności, a więc podczas zjazdów okręgowych, na różnych kursach oraz przy lustracjach stale zwracali uwagę na szkodliwość kredytu. Należy jednak przyznać, że wskutek dużego przyzwyczajenia ludności do życia na kredyt, wielu spółdzielniom nie udało się dotychczas zwalczyć u siebie choroby kredytowej.

Bardzo poważny wysiłek wkładał Wydział Lustracyjny w kierunku zmniejszenia w spółdzielniach mank towarowych i kasowych. Niejednokrotnie lustratorzy musieli specjalnie dojeżdżać do spółdzielni, ażeby wyliczyć sklepowego. Podczas lustracji trzeba było obliczać towary w sklepie, ażeby skontrolować personel sklepowy.

Co rok Wydział Lustracyjny zwracał uwagę spółdzielniom na konieczność układania budżetu. Obecnie już prawie wszystkie spółdzielnie pracują według zatwierdzonego budżetu i planu działań.

Były tendencje wśród niektórych spółdzielni budowania własnych nieruchomości za pożyczone pieniądze. Wydział Lustracyjny sprzeciwiał się tym zamiarom, o ile spółdzielnia nie miała własnych funduszy, bowiem zaciąganie pożyczek krótkoterminowych i to na wysoki procent mogło spowodować trudności płatnicze, nie licząc nadmiernego obciążenia budżetu procentami od pożyczek.

Należy więc stwierdzić, że lustracje na przestrzeni tych 20 lat niepodległości dały spółdzielniom dużo wskazówek, które niejedną z nich uchroniły od załamania, a nawet i upadku. Trzeba zaznaczyć, że najczęściej załamaniu ulegały te spółdzielnie, których władze nie chciały wprowadzić w życie zaleceń polustracyjnych.

T. Poźniak

Kooperatyści uczą się także w swoim stowarzyszeniu poznawać w praktyce różne tajniki gospodarstwa społecznego i rządzić tym gospodarstwem.

E. Abramowski

Pisma Związku „Społem” w Polsce Niepodległej

Był i rozwój czasopism, wydawanych przez Związek „Społem” wiąże się ściśle z rozwojem i warunkami tego rozwoju spółdzielczości spożywców w Polsce. Oficjalny organ „Społem”, który był mi miesięcznikiem, dwutygodnikiem, dekadnikiem i tygodnikiem w różnych okresach swego istnienia, wyprzedził istnienie samego Związku. Pismo „Społem” zostało założone w październiku 1906 roku przez kilku ludzi, którzy postanowili pchnąć naprzód sprawę kooperacji na ziemiach b. zaboru rosyjskiego. Głównym organizatorem i pierwszym redaktorem był Stanisław Wojciechowski. Z grona osób, które wzięły najbardziej czynny udział w zorganizowaniu i prowadzeniu pisma, trzeba wymienić dra R. Radziwiłłowicza, Romualda Mielczarskiego, Edwarda Abramowskiego — wreszcie na zebraniach noszących charakter przyjacielskich rozpraw bywał Stefan Żeromski, z którego inicjatywy nadano organowi spółdzielczości nazwę „Społem”.

W odezwie założycieli „Społem”, wydanej w sierpniu 1906 roku, znajdujemy obszernie uzasadnienie potrzeby organizowania się spółdzielczego naszego społeczeństwa. Pismo ma służyć tylko tej sprawie.

„Nie kierują nami żadne względy postronne, — czytamy w tej odezwie — Nie chcemy i nie będziemy służyć za narzędzie żadnej partii czy klasie. Kooperacja dla nas nie jest środkiem, lecz sama w sobie celem. Nie wątpimy też, że są ludzie, którym sprawa ta również na sercu leży, i do ich uczuć obywatelskich dziś się odwołujemy. Pracujemy społem! Wszelkie kwestie polityki i walki z programu naszego są wykluczone, nie masz więc tutaj przyczyn do rozdziewku, dzielącego dziś ludzi na wrogie sobie obozy partyjne”.

Ścisły program redakcyjny został określony następująco:

„W prowadzeniu naszego tygodnika trzymać się będziemy ściśle zasady: wie-

dza z praktyką. Obok artykułów, wyjaśniających ekonomiczne, społeczne i etyczne znaczenie kooperacji, jej dzieje i postaci w Europie zachodniej i u nas — najpoważniejszy dział pisma stanowić będą wskazówki i rady praktyczne dla członków i kierowników wielkich zrzeszeń spółdzielczych, a więc: jak zakładać takie stowarzyszenia, wzorowe ustawy, odnośne prawodawstwo i droga wyjednywania zatwierdzenia władz, przepisy wewnętrzne i instrukcje dla zarządów i urzędników, sprawy zakupów, prowadzenia ksiąg rachunkowych, magazynów, sklepów, układania sprawozdań, kontroli, organizacja wspólnych agencji i składów hurtowych, zadania zgromadzeń ogólnych, porządek prowadzenia obrad i wyborów, programy zajęć dla kółek wychowawczych przy kooperatywach i w ogóle wszystko to, czego potrzebę wykaże życie”.

Ustęp ten pozwoliliśmy sobie przytoczyć w całości, zwracając uwagę, że po trzydziestu i paru latach istnienia pisma plan redakcyjny pozostał ten sam: wszystkie te kwestie są nadal omawiane na łamach „Społem”, a zmiany w sposobie i treści powstały wobec zmian przyniesionych przez życie. Czy to wolno nazwać tradycją pisma? Niewątpliwie — tak. Ale jednocześnie fakt ten świadczy o dokładnym i wszechstronnym przemyśleniu planu redakcyjnego przez organizatorów „Społem”. Ta próba zgrupowania „wiedzy i praktyki” w jednym organie prasowym powiodła się, czego dowodem jest fakt wzorowania się na nim innych pism spółdzielczych, powstałych później, a będących organami urzędowymi innych odłamów spółdzielni.

Podczas wojny i okupacji wydawanie „Społem” uległo prawie trzyletniej przerwie. Po wznowieniu w maju 1917 roku ukazywało się jako dwutygodnik.

W pamiętnym 1918 roku na początku zostało przekształcone na miesięcznik, od 1 lipca zaś — na popularny tygodnik.

Podpisywał je wówczas jako redaktor odpowiedzialny i wydawca Romuald Mielczarski, kierownikiem pisma był Jan Wolski.

Pierwszy numer „Społem” wydany w Niepodległej Polsce, to numer 19 z dn. 15 listopada 1918 roku.

„Nareszcie! Po wiekowej przeszło niewoli Ojczyzna nasza otrząsa się nareszcie całkowicie z więzów obcego panowania. Zabory rosyjski i austriacki są już wolne i z zaboru pruskiego ustąpi niebawem obca przemoc”.

A dalej znajduje się wytknięcie celów pracy spółdzielczej w niepodległej Polsce:

„Jako świadomi kooperatyści weźmiemy również udział w budowaniu Polski od dołu. Poza pracą w ruchu zrzeszonych spożywców—a praca ta będzie olbrzymia, jak to widać z uchwał odbytego zjazdu — wypadnie nam się zabrać jak najzarliwiej do organizowania życia społecznego, do zakładania, rozszerzania i łączenia ze sobą najrozmaitszych placówek społecznych, na każdym kroku i w każdej dziedzinie, gdzie się tego uczyje potrzeba”.

„...I tylko wtedy będziemy mieli naprawdę niepodległą, potężną, wolną i szczęśliwą Ojczyznę, gdy budowa jej życia wewnętrznego oprze się na mocnej podstawie gęsto rozgałęzionych i umiejętnie powiązanych ze sobą dobrowolnych zrzeszeń od dołu”.

„Do pracy więc społecznej, kooperatyści polscy! Dziś na przełomie wzywamy Was do pracy w imię zasad wolnego współdziałania. Budujmy Polskę od dołu!”.

Po tej ogólnej deklaracji w następnym numerze z dnia 29 listopada 1918 roku Stanisław Wojciechowski omawia szereg praktycznych potrzeb i prac spółdzielczych w Niepodległej Polsce. Najpilniejszym zadaniem spółdzielczym jest sprawa zorganizowania aprowizacji kraju. Po stwierdzeniu braku środków w skarbie państwa Wojciechowski omawia możliwości zorganizowania aprowizacji przez spółdzielczość, wychodząc z zało-

żenia, że „innej drogi poza samopomocą ludową — nie ma”.

Ta sprawa aprowizacji w zniszczonej przez wojnę i okupację Polsce jest główną troską spółdzielców. Przewija się ona stale przez łamy pisma. W każdym numerze omawia się jej życiowe potrzeby. Ale jednocześnie buduje się wśród niezwykle ciężkich warunków spółdzielczy aparat gospodarczy, pismo więc musi poświęcać mu wiele uwagi. Nie przeszkadza to jednak w zajmowaniu stanowiska wobec najbardziej palących zagadnień organizującego się państwa. Wysuwa się potrzebę reformy szkolnej, omawia sprawy polskiej floty handlowej, reformy rolnej, budżetu państwa itd., nawołuje się do brania udziału w pierwszym sejmie Niepodległej Polski:

„Wobec nadchodzących wyborów do pierwszego polskiego sejmiku ustawodawczego obowiązkiem każdego Polaka i Polki, a tym bardziej tych, którzy należąc do stowarzyszeń spółdzielczych, kształcili się na wzorowych obywateli kraju, jest stawieć się dnia 26 stycznia (1919 r.) do urny wyborczej w swoim okręgu i złożyć swój głos na listę wyborczą, którą wskazuje mu jego rozum i sumienie”.

„Wstrzymywanie się od głosowania byłoby wyrzekaniem się praw obywatelskich, dowodem niedojrzałości politycznej i obojętności dla spraw publicznych”.

Od sejmiku „Społem” się spodziewało:

„Wierzmy mocno, że gdy pod obrady sejmowe przyjdą zagadnienia gospodarcze — sejm stanie na stanowisku obrony praw zarówno właściwego producenta, jak i wyzyskiwanego przez wszystkich spożywcy. Kiedy więc będzie wykreślał zasadnicze linie polityki gospodarczej Państwa Polskiego — to oprze ją na jedynie racjonalnej podstawie: służenia interesom konsumenta, przy odpowiednim uwzględnieniu interesów właściwego wytwórcy. Z tej racji mamy najgłębsze przekonanie, że kooperacja spożywców i wytwórców, że robotnicze związki zawodowe i włościańskie kółka rolnicze — znajdując w sejmie mądrego pra-

wodawcę, który doceniając znaczenie ich w gospodarczym i społecznym rozwoju warstw ludowych — otoczy organizacje te odpowiednią opieką prawną i da im najpomysłniejsze warunki rozwoju”.

W dalszych numerach „Społem” bacznie śledzi przebieg obrad sejmowych nad sprawami spółdzielczości i aprowizacji, podając obszernie sprawozdania.

W 1920 roku, kiedy to wojska bolszewieckie w niepowstrzymanym zdawało by się pochodzie parły aż do wrót Warszawy, „Społem” woła: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie!” a na łamach jego pojawia się ogłoszenie o poszukiwaniu nowych pracowników dla Związku „Społem” wobec porzuceniu biur i magazynów przez dotychczasowych dla pójścia do wojska na ochotnika. Jako warunek zasadniczy dla nowych — niezdolność do noszenia broni. Uchylający się od obowiązku obrony Ojczyzny nie mają pracy w Związku „Społem”.

Tak w krótkości wyglądało nasze pismo w przełomowych pierwszych latach niepodległości. I dziś, po dwudziestu latach trzeba stwierdzić, że program założycieli pisma i zakres redagowania nie zmienił się. „Społem” idzie tradycyjnie wytkniętymi drogami. Zmieniały się okresy, w których „Społem” ukazywało się, format, gatunek papieru, układ drukarski, redaktorzy — zasady pozostały te same.

W kwietniu 1921 roku „Społem” ogłosiło:

„Postępujące wciąż naprzód życie spółdzielcze i rozwijający się coraz silniej u nas ruch spółdzielczy spożywców zmusza Wydział Propagandy Związku do wprowadzenia zmian i ulepszeń w sposobie wydawania naszych czasopism”.

Zmiany te polegały na tym, że „Społem” poświęcone zostało całkowicie praktyce spółdzielni, jednocześnie zaś powstały dwa nowe pisma: „Spółnota”, służąca sprawie propagandy spółdzielczej wśród członków spółdzielni i „Rzeczpospolita Spółdzielcza” — miesięcznik naukowy, poświęcony ruchowi

spółdzielczemu i związanym z nim zagadnieniom społecznym i gospodarczym. Redakcję wszystkich tych trzech pism objął Marian Rapacki.

Odtąd następują dla pisma „Społem” lata normalnego rozwoju. Stosując się ściśle do wytyczonych ram, pismo zmierza stale do udoskonalenia techniki redakcyjnej i drukarskiej.

Po objęciu przez M. Rapackiego innego stanowiska w Związku redagują pismo kolejno: Edmund Zalewski (późniejszy redaktor „Spółnoty”), Saturnin Dąbrowski (obecnie redaktor „Zjednoczenia” — organu Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych), Bolesław Przeglasiński (obecnie dyrektor Naukowego Instytutu Spółdzielczego i redaktor „Naukowego Przeglądu Spółdzielczego”), Stanisław Dippl (obecnie dyrektor Wydziału Lustracyjnego i Społeczno-Wychowawczego Związku), powtórnie Bolesław Przeglasiński, wreszcie do czasów ostatnich od 1933 roku — Stanisław Thugutt.

W 1930 roku za redaktorstwa Stanisława Dippla został ustalony dotychczas obowiązujący plan redakcyjny czasopisma i jego szata zewnętrzna.

Ilość prenumeratorów „Społem” w ciągu ostatnich dwudziestu lat kształtowała się następująco:

1918	—	718
1921	—	1285
1922	—	1212
1923	—	1107
1924	—	828
1925	—	951
1926	—	869
1927	—	1529
1928	—	1775
1929	—	1757
1930	—	1576
1931	—	1243
1932	—	1255
1933	—	1184
1934	—	1197
1935	—	1341
1936	—	1555
1937	—	1824
1938	1.X.	2285

Miesięcznik „Rzeczpospolita Spółdzielcza” ukazywał się w latach 1921—1926. W rocznikach jego zostały zawarte rozprawy z teorii kooperacji, prawodawstwa spółdzielczego, zagadnień aktualnych ruchu, ogólnych zagadnień społecznych i gospodarczych. Uzupełniała je obszerna kronika krajowa i zagraniczna.

W piśmie zabierali głos: Stanisław Wojciechowski, Marian Rapacki, Hans Müller, prof. dr Stanisław Wróblewski, dr Bronisław Hełczyński, dr Franciszek Stefczyk, prof. Ludwik Krzywicki, prof. dr Zofia Daszyńska-Golińska, Jerzy Kurnatowski, Władysław Wolert i inni. Niestety, ilość prenumeratorów tego pisma systematycznie spadała.

1921	—	996
1922	—	869
1923	—	746
1924	—	515
1925	—	434
1926	—	312

Wobec zorganizowania Naukowego Instytutu Spółdzielczego, który rozpoczął wydawanie własnego organu, poświęcającego wiele miejsca spółdzielczości spożywców, znikła potrzeba wydawania podobnego pisma przez Związek „Społem”. Stało się to przyczyną zawieszenia pisma z końcem 1926 r. Próba masowego kolportażu pisma spółdzielczego wśród społeczeństwa było wydawanie miesięcznika „Spożywcy Społem”. Było to niewielkie piśmko, formatu małej ósemki, propagujące spółdzielczość w zwięzłych artykułach. Ukazało się go w 1927 r. 5 numerów w ogólnym nakładzie 228.000 egzemplarzy. Redaktorem jego był Saturnin Dąbrowski.

Sprawę szerokiego kolportażu pisma spółdzielczego wśród społeczeństwa udało się w dużej mierze rozwiązać dzięki „Spółnocie”.

Założona w kwietniu 1921 roku jako popularny tygodnik ilustrowany, ukazywała się pod redakcją Mariana Rapackiego, Bolesława Hubricha, Edmunda

Zalewskiego i od stycznia 1935 r. do chwili obecnej — Tadeusza Janczyka.

W pierwszej swej fazie istnienia „Spółnota” nie osiągnęła masowego kolportażu z powodu ceny egzemplarza. Cena ta była zbyt wygórowana, aby zapewnić pismu powszechność prenumeraty. Ustabilizowanie się na poziomie 4.000—5.000 egzemplarzy w ciągu szeregu lat nie pozwalało znów na rewizję cennika wobec sztywnych cen drukarskich, papieru, porta itd.

Po dziesięciu latach istnienia — w kwietniu 1931 roku „Spółnota” została przekształcona na dwutygodnik, ukazujący się w 15—17 lokalnych wydaniach (dla niektórych okręgów — raz na miesiąc). W formacie małej ósemki, przy wybitnie niższej cenie, ukazywały się krótkie artykuły propagandowe oraz wiadomości lokalne. Nakład wydatnie wzrósł, bez tendencji jednak do dalszego rozwoju. W redagowaniu pisma nastroczało się wiele trudności, wynikających z małej objętości: każda kwestia z konieczności rzeczy musiała być omówiona w wielkim skrócie, rozbicie zaś na wydania lokalne uzależniało redakcję w wielkim stopniu od czynników odległych, całkowicie od niej niezależnych. Pismo nie mogło w pełni odzwierciedlać stanu ruchu w całej Polsce, zaznajamiać czytelników z osiągnięciami spółdzielczymi w różnych dzielnicach kraju. Lecz pierwszy poważny krok w rozpowszechnieniu pisma został zrobiony.

Poczynając od 1 stycznia 1935 roku „Spółnota” została przekształcona jeszcze raz. Zachowano terminy wychodzenia i cenę egzemplarza, zwiększono jednak objętość a w związku z tym rozszerzono zakres redakcyjny. Pismo zostało nastawione na propagandę 'spółdzielczości w połączeniu z zachodzącymi w życiu zjawiskami społecznymi i gospodarczymi. Wprowadzono na nowo wiersz, nowelę, felieton, karykaturę, kronikę polityczną. Ożywiło to pismo, robiąc je bardziej strawnym dla czytelników. Wiele uwagi poświęcono stylowi pisma, przy czym zajęto stanowisko nie stosowania zbyt popularnego sposobu pi-

sania, a przyzwyczajania raczej czytelników do ujmowania spraw na nieco wyższym poziomie, niż jest stosowany w pismach przesadnie, a przeto i pseudo-popularnych.

Jednocześnie kładzie się nacisk na współpracę z ludźmi, stojącymi poza ruchem spółdzielczym. W ten sposób daje się możliwość czytelnikom „Spółnoty” zapoznania się z poglądami ludzi z zewnątrz, mającymi zresztą wpływ na kształtowanie się naszego życia społecznego i gospodarczego. Na łamach „Spółnoty” zabierają głos przedstawiciele rządu, administracji, związków zawodowych, zrzeszeń gospodarczych, społecznych itd. Stwarza to również kontakt spółdzielczości z otaczającym ją światem i umożliwia rozpowszechnienie pisma.

Dla zadośćuczynienia potrzebom lokalnym „Spółnota” wydaje od czasu do czasu (około 5—6 razy rocznie) numery specjalne dla tych okęgów, w których praca spółdzielcza stworzyła warunki o pewnej odrębności cech ogólnogospodarczych i społecznych. W roku 1937 i 1938 „Spółnota” ukazywała się jako dekadowiec, od 1.I.1939 r. ma zgodnie z uchwałą Rady Nadzorczej naszego Związku ukazywać się co tydzień.

Ilość prenumeratorów „Spółnoty” kształtowała się następująco:

1921	—	7881
1922	—	6623
1923	—	5217
1924	—	3862
1925	—	3496
1926	—	2386
1927	—	3257
1928	—	6786
1929	—	4826
1930	—	4767
1931	—	23439
1932	—	24428
1933	—	26252
1934	—	26008
1935	—	32883
1936	—	41041
1937	—	48595
1938 I.XI		67.837

Spotęgowany rozwój spółdzielczości spożywców, datujący się od paru lat, postawił przed Związkiem „Społem” konieczność wykonania szeregu nowych prac.

Przed wszystkim trzeba było pomyśleć o zaprawieniu do pracy spółdzielczej młodego pokolenia, zorganizowanego już w spółdzielniach uczniowskich. Poradnikiem dla nich jest nowe pismo Związku, ukazujące się od 1936 roku, miesięcznik „Młody Spółdzielca”. Przez dwa lata w imieniu komitetu redakcyjnego kierował nim Karol Haubold, obecnie zaś Hanna Dobrowolska. Ilość prenumeratorów kształtuje się następująco:

1936	—	1336
1937	—	2157
1938 I.X.		2716

Wreszcie w ubiegłym roku Związek „Społem” rozpoczął wydawanie fachowego miesięcznika dla pracowników spółdzielczych pod nazwą „Sprzedawca Spółdzielczy”. Pismo to jest redagowane przez specjalistów pod kierownictwem Kazimierza Śliwowskiego i Józefa Łaniewskiego. 31 grudnia 1937 r. liczyło 1265 prenumeratorów, 1 listopada rb. 2263.

*

Unormowanie spraw wydawniczych naszego Związku i obecna ich postać datuje się od 1934 i 1935 roku. Od tego też okresu wzrosły nakłady, został rozszerzony zakres treści. W pracy swej pisma nie odbiegły od tych wytycznych, jakie kiedyś, przed laty, przyświecały założycielom „Społem”, pionierom ruchu spółdzielczego w Polsce. W tym zapewne kryje się w dużej mierze przyczyna ich rozwoju.

Czasopisma Związku „Społem” w dwudziestoleciu istnienia Polski Niepodległej były wiernym odbiciem życia spółdzielczego naszego kraju. Służyły sprawie spółdzielczej w tym przekonaniu, że służba ta przyczynia się do lepszego budowania naszego wspólnego domu — Polski.

T. Janczyk

Sprawy pracownicze w okresie dwudziestolecia

Sprawy pracownicze w ruchu spółdzielczym istnieją tak dawno, jak i spółdzielczość. Było tak wszędzie, było tak i w Polsce.

Już na pierwszym zjeździe delegatów spółdzielni b. Królestwa Polskiego w 1908 r. w Warszawie sprawy pracownicze znalazły się na porządku obrad i później stale na wszystkich zjazdach, konferencjach i zebraniach były zawsze przedmiotem dyskusji. Ponadto omawiano je w prasie spółdzielczej. Wynikały z tych rozpraw i konkretne, realne, pożyteczne dla pracowników decyzje. I tak trzeci zjazd pełnomocników Warszawskiego Zw. Stow. Spoż. („Społem”) — w 1913 r. uchwalił ustanowić przy Stowarzyszeniu Emerytalnym Pracowników Prywatnych w Kr. P. fundację dla pracowników i pracowniczek w „Społem” i zalecił stowarzyszeniom związkowym ustanawiać również takie same fundacje. Stosownie do zasad fundacji wszyscy pracujący w Związku mieli zabezpieczone emerytury starcze, płatne po 30 latach pracy w Związku lub w stowarzyszeniach związkowych, które by fundacje przyjęły, nie wcześniej jednak jak z ukończeniem 65 lat życia, rodziny zaś miały zabezpieczone emerytury wdowie i sieroce i zapomogi pogrzebowe. Fundacja ta już działała, przetrwała okres wojenny i tylko na skutek wprowadzenia obowiązkowych ubezpieczeń społecznych została rozwiązana. Łącznie z tym na wszystkich zjazdach wysuwano zawsze postulaty w zakresie odpowiednich warunków pracy i płacy w spółdzielniach. Lecz ta rzecz nie mogła być generalnie dla całego Związku i spółdzielni obowiązująca i pomyślnie załatwiona. I już wtedy stwierdzano, że te sprawy powinny być rozwiązywane przez samych pracowników, przez ich zrzeszenia zawodowe. Podkreślał to w szczególności pionier ruchu spółdzielczego, prof. St. Wojciechowski. Między innymi na VI zjeździe pełnomocników w 1917 r. podczas debaty nad specjalnym referatem o sytuacji pracowniczej, prof. Wojciechowski powie-

dział: „Potrzebne jest założenie związku zawodowego pracowników i regulowanie norm wynagrodzenia w porozumieniu z tym związkiem”.

Jest charakterystyczne, że zanim taki centralny związek powstał, istniały samorzutnie organizowane regionalne zrzeszenia pracownicze. Takie zrzeszenia powstały: w Lublinie w 1916 r. grupując przeważnie pracowników Lubelskiego Stowarzyszenia Spożywców, w Zagłębiu Dąbrowskim, jako Komisja Organizacyjna; w Częstochowie, jako Związek Zawodowy Pracowników Kooperatyw Spożywczych okr. częstochowskiego; w Bielsku Podlaskim, również jako Zw. Zaw. Pr. Okr. St. Spoż. pow. bielskiego; w Łodzi — jako Polski Związek Zawodowy Pracowników Stowarzyszeń Spoż., który w 1919 r. był już nawet zarejestrowany w Gł. Insp. Pracy i liczył 150 członków. Ponadto w Warszawie powstał wtedy, już jako ogólnokrajowy, Związek Pracowników Kooperatyw Robotniczych, posiadający jednak oblicze polityczne, grupujący pracujących w spółdzielniach klasowych, socjalistycznych. Ten właśnie charakter polityczny Związku nie pozwolił rozszerzyć działalności na teren spółdzielczości ogólnej, powszechnej. Jednocześnie w Centrali Zw. „Społem” istniało zrzeszenie koleżeńskie, posiadające zadania bardziej oświatowo - kulturalne, które jednak na zebraniu w czerwcu 1917 r. powzięło utworzenie ogólnopolskiego związku pracowników spółdzielczych. Wyłoniona została Komisja Pracownicza, później tymczasowy Komitet Wykonawczy w zakresie reprezentacji i obrony interesów pracowniczych wobec władz Zw. W międzyczasie Komitet Wykonawczy załatwiał kilka spraw związanych z organizacją pracy i zajmował się jednocześnie utworzeniem Związku Pracowniczego. W 1921 r. zwołany został pierwszy zjazd mężów zaufania pracowników Zw. „Społem” w którym brało udział 28 delegatów i wtedy definitywnie postanowiono powołać do życia Związek Zawodowy.

Jednak jeszcze jakiś czas trwały dalsze prace przygotowawcze i wreszcie w październiku 1922 r. na drugim zjeździe mężów zaufania przyjęty został statut Związku Pracowników, który następnie w kwietniu 1923 r. urzędowo zarejestrowano.

O tendencjach rozwojowych Związku pisałem w 1925 r. będąc jego przewodniczącym i jednym z założycieli: „Jako związek pracowników powinniśmy mieć dostateczny zasób energii dla obrony naszych interesów pracowniczych, jako zaś związek spółdzielców powinniśmy



Zjazd organizacyjny Związku Zawod. Pracowników Spółdzielczych w 1921 r.

Celem Związku, jak głosił statut, było „zapewnienie sobie pomocy wzajemnej w dziedzinie potrzeb materialnych i kulturalnych, tudzież organizowanie wspólnych i solidarnych wystąpień w obronie swych praw zawodowych”. Pierwsze formalne władze Związku stanowili jako Rada — K. Jeziorowski, S. Dąbrowski, B. Domański, E. Ferchówna (Jasińska), D. Kuszewski, H. Gralicka, S. Morawski, R. Stolarczyk i E. Zalewski; jako Komitet Wykonawczy — W. Jakubowski (prezes), J. Firla (zastępca) L. Mroczkowska (sekretarz) i S. Borowski (skarbnik). Od tej pory zaczął formalnie działać i rozwijać się Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczych. Inne związki zlikwidowały się, członkowie ich przeważnie przystąpili do jednego Związku.

mieć wyraźny charakter organizacji świadomej zadań i celów spółdzielczości”. I trzeba zaznaczyć, że jakiegolwiek były przemiany i zrywy w tej organizacji, to jednak nie zatracala ona świadomości potrzeb spółdzielczych. Dla tych potrzeb niejednokrotnie trzeba nawet było ponieść dotkliwe ofiary organizacyjne i zawodowe.

Zdobycze Związku dla pracujących w spółdzielniach nie mierzą się więc ilością przeprowadzonych strajków: metody akcji zawodowej zmierzały zawsze do utrwalenia generalnych wzajemnych układów i porozumień. Wywalczone reprezentację pracowników we władzach spółdzielni i ich związków, by przez to zyskać stałą platformę, na której nie uciekając się do ostrych wystąpień można było zawsze wyczerpać wszelkie

możliwości polubownego załatwienia sporów i zatargów: przeprowadzono w wielu wypadkach umowy zbiorowe wraz z ustaleniem cennika płac; dopilnowano przestrzegania ogólnego ustawodawstwa socjalnego w zakresie czasu pracy urlopów, prawidłowych odszkodowań i wymówień itp. Związek stale prowadził pośrednictwo pracy i w miarę środków udzielał pomocy prawnej i finansowej, wreszcie rozwijał działalność oświatową — prowadził bibliotekę stałą i ruchomą, organizował kursy oświatowo-zawodowe i akcję wywczasów pracowniczych. Wyrazem tej akcji są domy wypoczynkowe Związku w Bukowinie i w Tworzyżankach, zdobyte dzięki ofiarności spółdzielni i ich pracowników. Organizacyjny rozwój Związku przedstawia się następująco: w początkach działalności liczył Związek 847 członków, w dziesięć lat później Związek posiadał 1900 czł., wpływy ze składek wynosiły rocznie 15.332 zł., fundusze własne 46.370 zł., a obecnie po piętnastu latach jest zorganizowanych 2768 członków, składki roczne wynoszą — 20.035 zł., fundusze własne — 58.480 zł. Działalność Związku rozwija się decentralistycznie: istnieje

je 40 autonomicznych oddziałów, a ponadto w różnych miejscach działają grupowe zespoły obdarzone również pewną autonomią organizacyjną. Związek ogarnia coraz większe grupy pracowników z innych form spółdzielczości: w ostatnim roku przystąpiła do Związku liczna grupa pracowników spółdzielni i central rolniczych. Wprawdzie według danych statystycznych spółdzielczość polska zatrudnia z górą 18.000 pracowników, więc Związek Zawodowy liczy zaledwie 15% zatrudnionych, ale trzeba brać pod uwagę to, że statystyka liczy wiele takich osób, które pracę w spółdzielniach traktują dodatkowo, ubocznie i nie jest ona dla nich zajęciem zawodowym. Dlatego też trudno jest określić granice ekspansji organizacyjnej w Związku. Z tego więc względu jego działalność musi i powinna rozwijać się w głąb ruchu. Działalność ta powinna przygotowywać i wyrabiać stałe kadry pracowników spółdzielczych, gotowych do aktywnej współpracy w powszechnej budowie spółdzielczości i wcielaniu w życie jej programu gospodarczego.

E. Zalewski

Spółdzielczość spożywców na Śląsku

ZAOLZIE

Za podstawę do rozważań w niniejszym artykule przyjmujemy polskie spółdzielnie spożywców, które wchodziły w skład Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywczych na Śląsku Zaolzańskim. Są to następujące spółdzielnie:

1) Stowarzyszenie Spożywcze Robotników i Rolników w Stonawie, założone w r. 1896.

2) Stowarzyszenie Spożywcze „Postęp” w Karwinie, założone w r. 1901.

3) Centralne Stowarzyszenie Spożywcze dla Śląska w Łazach, założone w r. 1905.

Stowarzyszenia powyższe w momen-

cie przejęcia terenów Śląska Zaolzańskiego przez Rzeczpospolitą Polską prowadziły ogółem 145 sklepów, położonych na terenie pow. cieszyńskiego i frysztackiego. Obecnie liczba sklepów niepomniernie wzrosła. W połowie października r. b. stowarzyszenia liczyły ponad 200 sklepów. Nastąpiło to dzięki przejściu sklepów po spółdzielniach czeskich i po spółdzielni niemieckiej, które wycofały się ze Śląska Zaolzańskiego. Jeżeli chodzi o spółdzielnie niemieckie, to taka placówka istniała w Boguminie, stanowiąc filię okręgowej spółdzielni, której centrala miała swoją siedzibę w Morawskiej Ostrawie.

Spółdzielnie oprócz sklepów posiada-

ją dość silnie rozwiniętą wytwórczość własną. M. in. prowadzą następujące działy wytwórcze, rozlewnie i paczkownie: 2 piekarnie, w tym jedna prawie całkowicie zmechanizowana, 1 młyn walcowy, 1 masarnię, 1 rozlewnię spirytusu, 1 rozlewnię piwa, 1 rozlewnię wina, 1 fabryczkę wody sodowej, 1 paczkownię korzeni, 1 palarnię kawy. W związku z przejęciem spółdzielni obcych liczba zakładów wytwórczych powiększyła się o jedną piekarnię i jedną masarnię.

Wartość produkcji własnej za ostatni rok obrachunkowy wynosiła k. cz. 16.655.000. Stanowi to 36^o/o ogólnego obrotu stowarzyszeń.

Centrale stowarzyszeń oraz większość sklepów (sklepy nazywane są tutaj rozdzielniami), mieści się we własnych, niejednokrotnie bardzo okazałych nieruchomościach. Ogółem spółdzielnie posiadają ponad sto własnych nieruchomości oraz kilkanaście parceli. W związku z przejęciem spółdzielni czeskich i niemieckich liczba nieruchomości powiększył się o 50. Do najbardziej okazałych, jeśli chodzi o obiekty przejęte, należy zaliczyć magazyn po „Budoucnosti” w Orłowej, o pojemności do 100 wagonów towaru. W nieruchomości tej obecnie zostały ulokowane główne magazyny Centralnego Stowarzyszenia w Łazach.

Spółdzielnie były zakładane i prowadzone na podstawie starej austriackiej ustawy o stowarzyszeniach z roku 1873 oraz ustawy z r. 1903. Republika Czechosłowacka własnego ustawodawstwa spółdzielczego nie posiadała.

Pod względem organizacyjnym i gospodarczym stowarzyszenia należały do Związku Niemieckich Spółdzielni Spożyców w Czechosłowacji, zwanego w skrócie „GEC”. Najbliższy oddział tego związku mieścił się w Morawskiej Ostrawie. Lustracje spółdzielni były przeprowadzane przez lustratorów związku „Gec” raz na dwa lata. Protokoły lustracyjne były sporządzane w języku niemieckim, a następnie w Związku Polskich Stowarzyszeń Spo-

żywczych dla Śląska tłumaczone na język polski.

Stowarzyszenia działały na podstawie wzorowego statutu. Udział według statutu wynosił dla wszystkich spółdzielni k. cz. 200, wpisowe 2 k. cz. Członek mógł deklarować tylko jeden udział. Odpowiedzialność członków wynosiła udziałem oraz dalszą kwotą równającą się udziałowi. Jednym słowem, każdy członek odpowiadał sumą k. cz. 400. Oprócz udziału każdy członek musiał mieć w myśl wymagań statutu specjalny fundusz zapomogowy w kwocie k. cz. 20. Fundusz ten był tworzony ze zwrotów od zakupów.

Sprzedaż towarów w myśl statutu mogła się odbywać tylko członkom i tylko za gotówkę. Sprzedaż nieczłonkom była surowo zakazana. Za odstąpienie od tej zasady groziły spółdzielniom kary. Zasada sprzedaży tylko za gotówkę nie była przestrzegana całkowicie przez wszystkie spółdzielnie.

Ruch członków w ostatnim roku obrachunkowym przedstawiał się następująco: Na początku roku należało 17.223 członków. W ciągu roku przybyło 1194, a ubyło 1213, tak że w końcu roku należało 17.204 członków. Jak widać z powyższego, w ciągu ostatniego roku nastąpił pewien ubytek członków. Ubytek ten jest skutkiem akcji prowadzonej przeciwko spółdzielniom polskim, przez spółdzielnie obcych narodowości, głównie przez spółdzielnie czeskie. Akcja ta wyrażała się przede wszystkim w tym, że pod boki sklepów spółdzielni polskich zakładano sklepy czeskiej spółdzielni „Budoucnost”, a następnie odciągano różnymi sposobami członków.

Spółdzielnie posiadają ustrój demokratyczny. Najwyższą władzą jest walne zgromadzenie, które wybiera radę nadzorczą, a nawet i zarząd. Walne zgromadzenia odbywają się raz do roku. Delegaci w spółdzielniach okręgowych wybierani są np. w Łazach w liczbie 1 delegata na każdych stu członków. Niepełna setka członków liczy się za sto. Zebrania członków przy poszczególnych

sklepach odbywają się przeważnie raz do roku. Przy sklepach istnieją komitety sklepowe.

Rady nadzorcze składają się z 7 (Karwina), do 12 (Łazy) członków. Rady nadzorcze nie dzielą się na wydziały.

Zarządy składają się z trzech członków (przewodniczącego, skarbnika i kontrolera).

Oprócz wymienionych organów, niektóre spółdzielnie, np. Łazy, posiadały specjalny organ p. n. rady spółdzielczej. Rada spółdzielcza składa się: 1) z wszystkich członków zarządu i rady nadzorczej, 2) z przewodniczących delegatów wszystkich sklepów lub ich zastępców i 3) z wszystkich członków rady pracowników i lustratorów (rewizorów) stowarzyszenia. Przewodniczącym rady spółdzielczej jest każdorazowy przewodniczący rady nadzorczej spółdzielni lub jego zastępca. Posiedzenia rady spółdzielczej zwołuje przewodniczący rady nadzorczej w razie potrzeby, co najmniej jednak dwa razy do roku. Radom spółdzielczym podlegały następujące sprawy: 1) przyjmowanie do wiadomości sprawozdania zarządu i rady nadzorczej o stanie spółdzielni i wydawanie o nim opinii, 2) wydawanie opinii o sprawach ważniejszych, podlegających kompetencji zarządu i rady nadzorczej, 3) uchwalanie wniosków na walne zgromadzenie i wydawanie opinii w ogóle o wnioskach przedkładanych walnemu zgromadzeniu, 4) wydawanie opinii w sprawie zakładania nowych działów wytwórczych. Uchwały rady spółdzielczej zapadają zwyczajną większością głosów. W razie równości głosów uważa się wniosek za odrzucony. Każda uchwała rady spółdzielczej jest zarazem orzeczeniem dla zarządu, rady nadzorczej lub walnego zgromadzenia.

Sprawa pracownicza w spółdzielniach zaolzańskich rozwiązana została we właściwy sposób. Spółdzielnie zatrudniają z nielicznymi wyjątkami pracowników o odpowiednich kwalifikacjach zarówno fachowych jak i ideowych. Można tu spotkać cały liczny zastęp pracowników pracujących na niwie spółdziel-

czej od swych lat najmłodszych. Wyna-grodzenia pracownicy biurowi i techniczni otrzymują stałe, sklepowi za wyjątkiem jednej spółdzielni — procentowe od obrotu. Kaucje składają wszyscy pracownicy, a więc nie tylko sklepowi, ale i biurowi i techniczni. Warunki pracy są normowane na podstawie umowy zbiorowej.

W dniu 1 października r. b. spółdzielnie zatrudniały ogółem 370 pracowników. Obecnie ogólna liczba pracowników wynosi blisko 500.

Działalność gospodarcza spółdzielni przedstawia się w ogólnym zarysie jak następuje: ogólny obrót osiągnięty w ubiegłym roku obrachunkowym wynosi k. cz. 46.364.265. W porównaniu z rokiem poprzednim ogólny obrót wzrósł przeciętnie o 14,30%. W poszczególnych spółdzielniach wzrost obrotów kształtował się następująco: Karwina + 23,20%, Stonawa + 22,1%, Łazy + 12,6%. Przeciętnie na jeden sklep wypada obrotu k. cz. 319.700. Po przeliczeniu koron czeskich na złote po kursie 1 k. cz. — zł. 0.16, okaże się, że przeciętny obrót jednego sklepu w złotych wynosił około 51.000 złotych. Sklepy spółdzielni pracujących w zbliżonych warunkach gospodarczych na Górnym Śląsku miały w r. 1937 przeciętnie obrotu złotych 100.000. Sklepy spółdzielni czeskiej „Budoucnost", położone na terenie Śląska Zaolzańskiego, wykazały obrotu w roku 1937 przeciętnie k. cz. 723.000, były wyższe od obrotów sklepów spółdzielni polskich o 1260%. Jak widać z powyższego, obroty spółdzielni polskich były niedostateczne. W spółdzielniach polskich zaopatrywali się tylko Polacy-robotnicy, tj. warstwa pod względem ekonomicznym na Śląsku Zaolzańskim najbardziej upośledzona. Obecnie, na skutek zmiany warunków politycznych, obroty w spółdzielniach polskich winny ulec wydatnej poprawie. Będzie to również miało wpływ na dochodowość, która tak samo jak i obroty nie stała na należytych poziomach. Przy kosztach handlowych, wynoszących przeciętnie 9,50% w stosunku do obrotu, nadwyżka brutto

na towarach wynosiła zaledwie 10,30%, a po doliczeniu zwrotów od zakupów w wysokości 1%, księgowanych przez nasze spółdzielnie na Zaolziu na r-k towarów, zamiast na r-k strat i nadwyżek—11,39%. Przeciętna nadwyżka brutto w warunkach nowych może być śmiało podniesiona do 14% a nawet do 15% w stosunku do obrotu. Taką zresztą dochodowość wykazują prawie wszystkie większe spółdzielnie spożywców na Śląsku Cieszyńskim po prawej stronie Olzy. Ważną rzeczą jest, że z chwilą rozciągnięcia ustawodawstwa polskiego na teren Śląska Zaolzańskiego zostanie zniesiony zakaz w sprawie zakładania nowych sklepów, co również będzie miało dodatni wpływ na rozwój gospodarczy naszych placówek.

Zapotrzebowanie swoje na towary spółdzielnie w 65% pokrywały w Związku „GEC”. Duży procent zakupywanych towarów stanowiły wyroby produkcji spółdzielczej Związku „GEC”.

Stan finansowy i majątkowy ilustruje bilans zbiorowy spółdzielni za ostatni rok obrachunkowy. Nawiasem należy dodać, że Stowarzyszenie w Łazach miało rok obrachunkowy od 1 lipca do 30 czerwca. W pozostałych stowarzyszeniach rok obrachunkowy pokrywał się z rokiem kalendarzowym.

ne członkom w postaci zwrotów od zakupów.

Analiza bilansu wykazuje fundusze własne 270%, a fundusze obce 730% w stosunku do ogólnej sumy bilansowej. 72,20% sumy bilansowej stanowią wkłady - pożyczki członków. Z tego wynika, że spółdzielnie były i są prowadzone głównie za wkłady oszczędnościowe. Pozycja „dostawcy” jest znikoma i stanowi zaledwie 0,20% sumy bilansowej. Spółdzielnie nie tylko zakupy czyniły wyłącznie za gotówkę, ale ponadto w Związku i w bankach miały stałe pogotowie kasowe w wysokości ponad 20% ogólnej sumy wkładów. W związku z tym i z związkiem z odzyskaniem części Śląska Zaolzańskiego przez Rzeczpospolitą Polską, co było połączone ze zmianą granic Republiki Czechosłowackiej, część pogotowia kasowego znalazła się poza granicami Polski. Odzyskanie tych kapitałów w możliwie najkrótszym czasie stanowi poważną troskę władz poszczególnych spółdzielni. To samo trzeba powiedzieć o udziałach spółdzielni w Związku „GEC”.

Jeżeli chodzi o analizę stanu biernego bilansu, to wykazuje ona, że majątek płynny (kasa, lokaty, towary i pogotowie kasowe) stanowią 57,70% sumy bi-

Bilans zbiorowy na dzień 31.XII.1937 wzgl. 30.VI.1938 r.

Stan czynny	K. cz.	Stan bierny	K. cz.
Kasa, lokaty i P. K. O.	734.756,17	Udziały członków	3.183.246,26
Towary	7.458.890,16	Fundusze rezerwowe	1.681.882,29
„GEC” r-k bieżący	2.953.294,95	Fundusze zapomogowo-pogrzebowe	232.931,56
Kaucje i papiery wart.	54.577,35	Fundusze specjalne	57.549,75
Udziały własne	1.081.306,35	Pożyczki (wkłady)	13.953.287,88
Ruchomości i inwentarz	348.028,84	Dostawcy	10.734,65
Nieruchomości	6.581.088,55	Różni	115.755,04
Dłużnicy (zaległości)	87.683,95	Czysta nadwyżka	64.238,89
Ogółem K. cz.	19.299.626,32	Ogółem K. cz.	19.299.626,32

Chcąc wyrobić sobie jasny pogląd na dochodowość spółdzielni należy do nadwyżki czystej wykazanej w bilansie zbiorowym doliczyć to, co zostało wypłaco-

lansowej. Aktywa unieruchomione (nieruchomości i ruchomości) wynoszą 35,90%. Udziały własne stanowią również znaczny odsetek, mianowicie 5,60%.

Pozycja kredytów stanowi zaledwie 0,5% sumy bilansowej. Jest rzeczą możliwą, że niektóre placówki podały do bilansu kredyty wraz z towarami. W każdym bądź razie stanowiło by to tylko nieznaczny odsetek sumy bilansowej.

Spółdzielnie cieszyły się i cieszą się nadal wielkim zaufaniem mas robotniczych na Zaolziu. Dowodem tego najlepszym jest suma wkładów wniesiona do spółdzielni właśnie przez te masy polskich robotników.

Wartość nieruchomości oraz niektórych ruchomości jest w rzeczywistości znacznie wyższa od tego, co wykazane jest w bilansie. Różnice w niektórych wypadkach dochodzą do 50%, a nawet przekraczają 100%. Oczywiście ta pozycja bilansowa jest przede wszystkim najlepszym zabezpieczeniem ulokowanych w spółdzielniach wkładów oszczędności.

Zwraca uwagę niezbyt wielka, jak na nasze stosunki, suma funduszy rezerwowych, które stanowią niecałe 10% sumy bilansowej. Jest to skutek wadliwego postawienia sprawy w statutach, które postanawiają, że do funduszu rezerwowego przelewa się tylko 10% czystej nadwyżki, przy czym doliczanie takie może ustać całkowicie z chwilą zrównania się sumy funduszu rezerwowego z sumą udziałów wpłaconych przez członków. Przy wprowadzeniu do spółdzielni statutów według ogólnie obowiązujących w R. P. wzorów powinny spółdzielnie podnieść dotacje z czystej nadwyżki do funduszu rezerwowego z 10% na 20%, nie stosując przy tym żadnych ograniczeń.

Obecnie w związku z mobilizacją czeską oraz zmianą warunków pracy spółdzielnie będą musiały ponieść pewne straty. Jak wiadomo, wskutek zarekwirowania taboru samochodowego przez wojska czeskie, poboru pracowników do wojska czeskiego oraz ucieczki pracowników na stronę R. P., życie gospodarcze placówek uległo pewnemu zahamowaniu. W ogóle przez pewien czas w związku z naprężoną sytuacją

polityczną panowały anormalne warunki pracy. Teraz powoli wszystko powraca do normalnego życia. To samo można powiedzieć o naszych placówkach spółdzielczych, które po uporaniu się z pierwszymi trudnościami w związku ze zmianą warunków pracy snują już śmiało plany na najbliższą przyszłość. Mogą one, znalazłszy się razem ze wszystkimi polskimi spółdzielniami pod wspólnym dachem naszej Rzeczypospolitej, oczekiwać tylko poprawy. Doraźna poprawa winna się wyrazić przede wszystkim we wzroście obrotów, powiększeniu liczby członków oraz w podniesieniu się ogólnej dochodowości. Następnie trzeba oczekiwać poprawy na wszystkich innych ważniejszych odcinkach.

Spółdzielnie spożywców na Śląsku Zaolzańskim wnoszą do naszego dotychczasowego dorobku spółdzielczego poważny wkład. Polska spółdzielczość spożywców zyskuje przez to nie tylko materialnie, ale przede wszystkim moralnie. Szeregi nasze powiększają się o poważny zastęp ludzi zahartowanych w walkach o realizację ideałów spółdzielczości. Będziemy pracować wspólnie zarówno dla dobra ludu polskiego, jak i dla dobra naszej ojczyzny.

GÓRNY ŚLĄSK

Śląsk Górny, jak wiadomo, został zwrócony Polsce w r. 1922. Nastąpiło to dopiero po trzech powstaniach w latach 1919, 1920 i 1921, w których lud śląski z bronią w rękę żądał wolności i powrotu do Macierzy. Warto zaznaczyć, że niestety, Rzeczypospolitej Polskiej oddana została tylko część tej pięknej prowincji. Dwie trzecie ziemi górnośląskiej, zamieszkaney od niepamiętnych czasów przez ludność polską, pozostało i nadal pozostaje pod zaborem pruskim.

Ze sprawą odzyskania Śląska Cieszyńskiego, który wchodzi w skład województwa śląskiego, związana jest oddzielna historia. Tutaj część tej ziemi odzyskaliśmy już w r. 1920, resztę do-

piero w ostatnich pamiętnych dniach r. b. Tak samo należy zauważyć, że nie udało nam się odzyskać całego Śląska Cieszyńskiego, albowiem pod zaborem czeskim pozostał nadal cały jeden powiat, mianowicie powiat frydecki.

Piszę o tych sprawach dlatego, aby przypomnieć, że gdy nad innymi ziemiami polskimi jaśniało już słońce wolności i niepodległości, na ziemi śląskiej, a ściślej biorąc na jej części górnośląskiej i na Zaolziu, panowali jeszcze zaborcy. Śląsk więc powrócił do Polski znacznie później od innych ziem polskich. Nie znaczy to jednak, aby gdy obecnie z okazji 20-lecia niepodległości naszej Rzeczypospolitej sumujemy dotychczasowy dorobek spółdzielczości spożywców, Śląsk nie miał czym się wykazać. Może jeszcze nie imponuje, ale już dość znaczny posiadamy tutaj dorobek. Olbrzymia większość istniejących obecnie na Śląsku spółdzielni spożywców powstała właśnie po odzyskaniu niepodległości. Stare spółdzielnie przedwojenne dopiero w niepodległej Polsce rozpoczęły pełne życie i ugruntowały swoją działalność. Dopiero z chwilą odzyskania niepodległego bytu przez nasze Państwo powstały na Śląsku dla spółdzielczości polskiej normalne warunki pracy. Przed wojną, za czasów zaborczych warunki pracy spółdzielni polskich na Śląsku nie przedstawiały się bynajmniej różowo. Wprawdzie pod zaborem austriackim spółdzielnie spożywców polskich należały do związku niemieckich spółdzielni w Wiedniu, ale traktowano je tam raczej po macoszemu, co nie wyszło na pożytek tym placówkom.

Na Górnym Śląsku spółdzielnie zamierzały założyć własny polski związek spółdzielczy, ale niestety, nie uzyskały na to zezwolenia władz pruskich. Wprawdzie miał być założony „Śląski Związek Spółek Gospodarczych”, w którego skład miały wejść przede wszystkim spółdzielnie kredytowe, niemniej nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby związek taki powstał, to na pewno byłby zaopiekował się również i spółdzielniami spożywców, co by

wyszło im tylko na dobre. Ministerstwo przemysłu i handlu w odpowiedzi na podanie inicjatorów w sprawie założenia związku podało bez żadnych ogródek, że zezwolenia udzielić nie może, ponieważ celem związku jest „połączenie tylko polskich spółdzielni prowincji śląskiej”. „W popieraniu samodzielnego polskiego ruchu spółdzielczego należy upatrywać środek do narodowego odłączenia się polskiej części ludności”... „Dążenie do tego celu jest polityczną czynnością...” itd. Tak pisało pruskie ministerstwo. Zanim podanie spółdzielców śląskich zostało załatwione, trzeba było czekać trzy lata. Pod tym względem stosunki w b. zaborze pruskim, jak widać, niczym się nie różniły od tych stosunków, jakie istniały w b. zaborze rosyjskim.

Pierwsze lata w niepodległej Polsce były również bardzo trudne dla spółdzielni. Śląsk, jak wiadomo, podczas wojny był gospodarczo mocno zdewastowany i w takim stanie Polska go otrzymała. Przedtem Śląsk musiał przeżyć walki plebiscytowe, a wreszcie przyszła inflacja markowa. W tym czasie majątek spółdzielni poważnie się skurczył. Pomimo spadku waluty spółdzielnie nie robiły zwyczajnie cen na towarach, a jeżeli je robiły, to przeważnie z dużym opóźnieniem. W dodatku niektóre placówki znalazły się pod egidą żywiołów partyjnych, które nie bacząc na interes spółdzielni, starały się je przede wszystkim wykorzystać dla własnych partyjnych celów. Wiemy przecież dobrze, jakie skutki pociągają za sobą tarcia polityczne w spółdzielni.

Ponieważ założony i istniejący na Górnym Śląsku po jego wyzwoleniu lokalny związek spółdzielczy nie mógł wywiązać się należycie z ciężących na nim zadań, przeto spółdzielcy śląscy zwrócili się do Związku „Społem” w Warszawie z prośbą i apelem o założenie w Katowicach oddziału. W krótkim też czasie oddział taki powstał. Poprzedziła go konferencja delegatów śląskich spółdzielni spożywców, odbyta w roku 1924 w Katowicach z udziałem dyr. R. Mielczarskiego. Potem jeszcze spół-

dzielczość śląska przeżyła na skutek popełnionych błędów kilka wstrząsów, ostatecznie jednak wyszła z okresu trudności zwycięsko, wkraczając na tory normalnego rozwoju. Niemniej złotymi zgłoskami niewątpliwie w historii spółdzielczości spożywców zostaną zapisane czyny górników polskich na Śląsku, a w szczególności górników biertułtowskich i rydułtowskich, którzy pomimo wielkich trudności nie pozwolili swoim placówkom spółdzielczym upaść i stopniowo doprowadzili je z powrotem do rozkwitu. Kontakt ze Związkiem „Społem” spółdzielcy śląscy utrzymywali znacznie wcześniej. M. in. w r. 1921 grupa trzydziestu kilku Ślązaków ukończyła 3-miesięczne kursy spółdzielcze Związku „Społem”, prowadzone pod kierownictwem Fr. Dąbrowskiego, obecnego dyrektora Gimnazjum Spółdzielczości im. R. Mielczarskiego w Warszawie. Kursy odbywały się w lokalu Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, przy ul. Koszykowej. Obok górnoślązków uczęszczał na powyższy kurs ślązacy ze Śląska Zaolzańskiego.

W chwili obecnej spółdzielnie spożywców na Śląsku (bez Zaolzia) zrzeszają około 33 tysięcy członków, prowadzą ponad 200 sklepów, z obrotem rocznym przekraczającym 17 milionów złotych. Po doliczeniu spółdzielni położonych na odzyskanych terenach Śląska Zaolzańskiego liczba członków wzrosła do przeszło 50 tysięcy, liczba sklepów wynosić będzie ponad 400 z obrotami około 30 milionów złotych rocznie, suma kapitałów będących w dyspozycji spółdzielni osiągnie kwoty 8 milionów złotych. Poważnie poprawi się również stan posiadania, jeżeli chodzi o własną

wytwórczość. Spółdzielnie m. in. będą rozporządzały dwoma młynami, całym szeregiem piekarni, masarni oraz innymi działami wytwórczymi. Wartość własnej wytwórczości podniesie się do kwoty ca 5 milionów złotych.

Jak widać z powyższego, spółdzielcy śląscy, jak na nasze stosunki przedstawiają dość poważny dorobek, który prezentują w tak radosnym dla ich sercu dniu — w dniu 20-ej rocznicy niepodległości naszej Ojczyzny.

Dorobek swój spółdzielczość na Śląsku zawdzięcza głównie wytrwałości i wierności swoich członków i pracowników oraz usilnej pracy licznych działaczy społecznych, którzy nie szczędzą ani czasu ani sił, aby tylko nadrobić to, co wskutek długoletniej niewoli zostało zaniedbane, aby swój ukochany ruch spółdzielczy postawić na należytych poziomach, godnym wielkiego narodu polskiego. Jak Śląsk długi i szeroki w rebusy nad rozwojem, nad rozbudową spółdzielczości. W pracy tej biorą udział wszyscy członkowie, zarówno wielcy, jak i mali. Obok górnika, hutnika lub tkacza ciągnie wóz spółdzielczy inżynier, nauczyciel, urzędnik państwowy, samorządowy i prywatny. W okręgach rolniczych dzielnie spisują się chłopcy. Wszyscy przecież są spożywca-ami i wszyscy zrzeszyli się po to, aby bronić swoich interesów przed wyzyskiem ze strony różnych spekulantów i lichwiarzy. Aby dalej, aby prędzej, aby bliżej celu, któremu na imię dobro naszej Rzeczypospolitej, dobro ludu i narodu polskiego.

Henryk Jackiewicz

Należycie do nas i związani jesteście z nami na dolę i niedolę. Śląska nigdy się nie wyrzekniemy. Śląsk Cieszyński jest Polski i przy Polsce pozostanie. Powiadam to w imieniu moim, rządu i całej Polski.

JÓZEF PIŁSUDSKI

O rozwoju Stowarzyszenia C. S. Ł.

Po wielkim i sławnym trzymiesięcznym strejku górników w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim w 1900 roku, który dał się dotkliwie we znaki klasie robotniczej Zagłębia, zaczęto później głębiej zastanawiać się nad uruchomieniem życia organizacyjnego u robotników a tym samym podniesienia oświatowego w ogóle. Robotnicy, nauczeni ciężkimi doświadczeniami strejków poprzednich, przede wszystkim strejku ostatniego, wyszli z niego moralnie wzmocnieni. Dało to powód oraz inicjatywę do zakładania organizacji politycznych i gospodarczych na terenie Zagłębia. Wyrastały więc co roku to tu, to tam sklepy stowarzyszeń spożywczych, tzw. spółki ludowe, wyrosło również stowarzyszenie spożywcze dla robotników i górników w Łazach. Było z początku słabe i ledwo węgetujące, jak inne stowarzyszenia. Na wstępie zapisało się na członków 88 miejscowych obywateli

koksarzy, górników oraz robotników. W pierwszych dniach po otwarciu sklepu założyciele byli dumni, iż mogą rozdzielić między swych członków zaledwie kilka artykułów spożywczych. Miejscowi kupcy oraz wrogowie ruchu spółdzielczego przewidywali prędkiego upadek spółdzielni.

I nikt z owych 88 założycieli, z których dotychczas żyje 15, nawet nie przypuszczał, aby z ich skromnej i niewiele znaczącej placówki spółdzielczej wyrosła olbrzymia spółdzielnia, największa obecnie na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej, nosząca nazwę CSŁ Centralne Stowarzyszenie Spożywcze dla Śląska w Łazach. A wyrosła do takich rozmiarów dzięki wierności spółdzielców oraz uświadomieniu społecznemu zorganizowanych członków.

Przyjrzyjmy się obecnie, w jaki sposób wzrastało CSŁ za ubiegłe 33 lata:

Rok	Ilość sklepów	Członków	O obroty	Udziały	Oszczędn. człon.
1906	2	300	92.000	4.844	5.524
1916	15	1.196	834.000	30.863	40.000
1922	33	11.409	41.000.000	1.376.000	1.251.000
1928	93	16.500	39.000.000	2.615.000	8.522.000
1934	117	14.427	30.000.000	2.741.000	9.762.000
1938	120	15.000	37.000.000	2.800.000	12.000.000

Kwoty wymienione wyrażone są w koronach czeskich.

Widać z powyższego, iż różne koleje towarzyszyły pracy CSŁ. Widać również, że rosło umiarkowanie, bez wielkich skoków, ale stale. Najwrażliwszy był okres głębokiej depresji gospodarczej w 1934 roku, kiedy obrót spółdzielni CSŁ spadł do 30 milionów Kč, ilość sklepów zaś pozostała niezmienną. Trzeba wiedzieć, iż w latach 1929, 1930 i 1931 obrót towarowy trzymał się na wysokości 42 milio-

nów Kč. Czeskie spółdzielnie natomiast podobnej depresji gospodarczej mimo kryzysu nie przeżywały, gdyż cieszyły się zawsze różnymi względami.

Jeżeli chodzi o wierność wobec związku spółdzielczego, spółdzielnia CSŁ wykazywała prawie zawsze największy procent zakupów ze wszystkich spółdzielni w Związku GEC. Wahały się one między 70 a 75% zapotrzebowania. To też było powodem, iż w ostatnich 5 latach nie zauważono w sklepach CSŁ ani jednego afisza re-

klamowego firmy prywatnej. Wisiały natomiast i ozdabiały rozdzielnie CSŁ jedynie afisze propagandowe Związku Spółdzielczego oraz własnej produkcji spółdzielczej.

Interesująca jest również przynależność zawodowa członków CSŁ, która wykazuje iż:

górników	jest około	40%
hutników	"	27%
rzemieślników	"	8%
inteligencji	"	8%
rolników	"	5%
kolejarzy	"	3%
różnych zawodów	"	10%

Kiedy w pierwszych latach istnienia spółdzielni zapisywali się na członków prawie wyłącznie mężczyźni, obecnie liczy spółdzielnia do 35% kobiet członkin.

Po przyłączeniu Zaolzia do Polski, zakres prac CSŁ oczywiście znacznie się powiększy. Już dziś notujemy stan sklepów 180 po wliczeniu rozdzielni czeskich oraz niemieckich spółdzielni na Śląsku, których centrale pozostały po

stronie czeskiej. Wierzymy, iż przyszłość na Zaolziu należy do spółdzielców.

Tak jak chwile powrotu Śląska Zaolzańskiego na łono ojczyzny stały się najpiękniejszymi w życiu chwilami dla tutejszych Polaków, tak też ruch spółdzielczy na Zaolziu pragnie pozostać najpiękniejszym i najlepiej zorganizowanym ruchem spółdzielczym w Rzeczypospolitej Polskiej. Jak podczas niewoli członkowie spółdzielni umieli zachować język i charakter dobrych Polaków i przez całe 33 lata istnienia CSŁ stowarzyszenie prowadzili po polsku, tak i na przyszłość będą się starali być wzorem polskich spółdzielców. Za panowania władzy czechosłowackiej na Śląsku musieli z goryczą znosić narzucały fałsz godła czechosłowackiego „Prawda zwycięża”. Obecnie, po wkroczeniu wojsk polskich spółdzielcy ślascy wypisali na bramach swoich zakładów oraz rozdzielni hasło podobne, lecz w czasie dokonany — że dla nich „Prawda zwyciężyła”.

Karol Gnida

członek Zarządu C.S.Ł.

Zagłębie Dąbrowskie

Przy końcu zeszłego stulecia (ostatnie ćwierćwiecze) Zagłębie Dąbrowskie zaczyna się nadzwyczajnie rozwijać. Poza kilkoma kopalniami i hutami, powstają nowe wielkie kopalnie i zakłady fabryczne. Miasta Zagłębia roznoszą się znacznie. Wieś Dąbrowa Górnicza, dawniejsza stolica okręgu z kilku tysiącami ludności, wzrasta do 40-tysięcznego miasta, Będzin z kilkunastu tysięcy — do 60 tysięcy. Inne miasteczka i wsie powiększają ludność kilkakrotnie i więcej. Najcharyakterystyczniejszym jednakże jest rozwój miasta Sosnowca. W końcu ubiegłego stulecia (lata 1880) Sosnowiec liczył zaledwie kilka tysięcy ludności i był nadgraniczną osadą z wielką komorą celną. Rozwój tego miasta idzie nadzwyczajnie szybkimi

etapami. Obecnie miasto to liczy z górą 120 tysięcy ludności i właściwie jest stolicą Zagłębia. Po przyłączeniu sąsiednich osad i wiosek Sosnowiec posiada kilka kopalń węgla, huty i fabryki włókiennicze, a także fabryki przetwórcze żelazne. Pod względem handlowym Sosnowiec również posiada dominujące znaczenie wśród miast Zagłębia. Rozwój Sosnowca został nieco zahamowany przez sąsiednie Katowice, pomimo to jednak miasto nie przestaje nadal się rozwijać. Gorzej jest z miastem Zawiercie. Miało ono swój okres nadzwyczajnego rozwoju. Fabryka włókiennicza zatrudniała kilka tysięcy robotników. Po wojnie, a właściwie podczas wojny, fabryka ta została prawie całkowicie unieruchomiona (obecnie pracuje tam kil-

kuset robotników i to nie stale). Zawiercie, którego produkcja była przeznaczona na wywóz do Rosji — upada. Typowe miasto bezrobotnych. Część powiatu olkuskiego z kopalniami cynku w Bolesławiu i częściowo w Olkuszu po likwidacji hut cynkowych w Zagłębiu, nabiera charakteru raczej rolniczego.

Tak się przedstawia obecnie w bardzo ogólnych zarysach okrąg spółdzielczy Zagłębia Dąbrowskiego, obejmujący powiat będziński, część zawierciańskiego i część olkuskiego.

W końcu ubiegłego stulecia w Zagłębiu istniała jedna z pierwszych w Polsce spółdzielni „Nadzieja”. Posiadała ona kilka dużych sklepów, z wielkimi zapasami towarów o bardzo różnorodnym i wszechstronnym asortymencie. Na początku obecnego stulecia (1902—1904) „Nadzieja” upada. Przyczyna upadku — kredyt u odbiorców i u dostawców, nadużycia i brak kontroli. Zarząd bezczynny. Członkowie traktują spółdzielnię jak sklep prywatny, w którym łatwo jest dostać towary na kredyt. Jeżeli wziąć pod uwagę duże bardzo obroty spółdzielni i kilka tysięcy członków, to rozwój byłby możliwy. Niestety, ówczesne stosunki zaborcze nie pozwalały na pracę społeczno-wychowawczą, co też było jedną z przyczyn upadku „Nadziei”.

Do chwili odzyskania niepodległości na terenie Zagłębia istniało 18 spółdzielni. Spółdzielnie te powstały jako samodzielne placówki, lub też jako połączenie kilku mniejszych organizacji („Powszechna” w Sosnowcu, „Społem” w Nivce).

Do powstania tych spółdzielni przyczynił się znacznie ruch wyzwoleniczy z lat 1905—1907. Akcja oświatowa, a szczególnie bardzo intensywnie choć krótko działający Uniwersytet dla Wszystkich i Tow. Kultury Polskiej budzą zainteresowania nie tylko oświatowe, lecz i społeczno-gospodarcze.

Prócz mniejszych pogadanek i odczytów na tematy gospodarcze i spółdzielcze, należy nadmienić o odczycie prof. St. Wojciechowskiego o spółdzielczości w Anglii, wygłoszonym w Dąbrowie

Górnicej w roku 1906 dla członków Uniwersytetu dla Wszystkich. Od czytelników wysłuchało kilkaset osób. Głęboko utkwiały w nas wszystkich słowa Wojciechowskiego ilustrowane przezroczami, o tym potężnym już wówczas ruchu. Później odbyły się konferencje Wojciechowskiego i Mielczarskiego z działaczami robotniczymi i społecznymi. Założenie podczas okupacji oddziału początkowo w Dąbrowie, a następnie w Będzinie, zjazdy ogólnokrajowe i okręgowe Zagłębia z udziałem Mielczarskiego — wszystko to pogłębiało świadomość spółdzielczą członków i umacniało wysiłki w pracy gospodarczej i organizacyjnej.

Niestety — kredyt konsumpcyjny nie został zwalczony. Jest to największe zło w rozwoju spółdzielczości na naszym terenie.

Rozwój naszego ruchu w Zagłębiu nie jest taki, jakim być powinien. Biorąc zatrudnienie według liczby ubezpieczonych — 92.000, a także liczby członków związków zawodowych — 25.000 — stwierdzamy, że 11.500 członków spółdzielni spożywców naszego okręgu jest liczbą zbyt małą. Składa się na to: 1) ograniczenie kredytów w spółdzielniach (najgłówniejsza przyczyna), 2) brak zaufania do spółdzielczości (upadek „Nadziei”, nadużycia w Banku Zagłębia i w spółdzielni mieszkaniowej „Legionowo”), 3) bierność pod względem społeczno-gospodarczym, 4) wiara w bezpośrednie działania (akcja doradza) — wszystko to wpływa na osłabienie rozwoju ruchu w Zagłębiu.

Posiadamy obecnie 30 spółdzielni, 108 sklepów, 22 zakłady wytwórcze, w czym 10 piekarni, i 330 pracowników.

W początku roku bieżącego powstał oddział Banku „Społem”.

Zjazdy okręgowe, które dawniej liczyły po kilkudziesięciu, a nawet kilkunastu uczestników, w ostatnich latach są obsyłane przeciętnie przez 70—80 delegatów spółdzielni i 100—150 gości (spółdzielców i członków związków zawodowych).

Rada Okręgowa pracuje dość dobrze.

Staramy się dotrzeć wszędzie — prócz pracy w spółdzielniach R. O. nawiązuje kontakty ze związkami zawodowymi, instytucjami oświatowymi i społecznymi.

W ostatnich latach powstają koła Ligi Kooperatystek, a także powstał oddział L. K. w Zagłębiu.

Mamy nadzieję, że przy usilnej pracy i współdziałaniu z organizacjami robot-

niczymi i pracowniczymi rozwój naszego ruchu pójdzie szwajc, a w przeciągu paru lat podwoimy nasz stan posiadania tak co do liczby członków jak i obrotów towarowych.

Ludwik Berbecki

Przewodniczący Rady Okręg.
Zagłębia Dąbrowskiego
„Społem” Zw. Sp. Sp. R. P.

Praca w terenie przed dwudziestu laty

Wspomnienia i fakty

Dwadzieścia lat! Właściwie niedawno, a wydaje się tak odległe, gdyż był to okres brzemienny w liczne i głębokie przemiany.

Jakże różnym w porównaniu z obecnym był wówczas stan ruchu spółdzielczego na ziemiach polskich i jak odmiennymi warunki pracy spółdzielczej.

W 1918 r. działalność Związku „Społem” była bardzo skrzępowana ze względów gospodarczych i politycznych. Formalnie obejmowała całe b. Królestwo Polskie, będące wówczas terenem wojennym, podległym różnym władzom wojskowym. O swobodnej pracy i o normalnym utrzymywaniu kontaktu ze spółdzielniami wprost mowy nie było. Kiedy jednakże front wojenny przemieścił się bardziej na wschód, udało się Związkowi jako tako policzyć swe szeregi, to znaczy zebrać dane o nieomal wszystkich spółdzielniach związkowych. Wiele z nich podczas wojny zniknęło z powierzchni ziemi, lecz szybko zostały zastąpione przez nowe, które w miarę przedłużania się i pogłębiania trudności aprowizacyjnych coraz częściej zaczęły być tworzone.

Stosunkowo łatwo było Związkowi rozciągnąć opiekę nad tymi nowymi spółdzielniami, działającymi w północno-zachodniej części b. Królestwa Polskiego, będącego pod okupacją niemiecką. Znacznie trudniej, ze względów komunikacyjnych, było to wykonać w stosun-

ku do części znajdującej się pod okupacją austriacką. A dochodziły wieści, iż odbywał się tam wprost żywiołowy ruch organizacyjny. Było to w związku z ogromnym brakiem żywności, powstałym głównie na skutek rekwizycji wojennych.

„Rok sprawozdawczy — zaznaczało sprawozdanie Związku „Społem” za 1918 r. — należał do najcięższych. Jak gdyby przeczuwając, że będzie to ostatni rok ich panowania w Polsce, okupanci natężyli wszelkie siły, by ograbić nas z resztek surowców i maszyn i wycisnąć z kraju jak najwięcej artykułów żywności”.

Wszystkie artykuły żywnościowe zostały skontyngentowane, a rozdział ich poddany ścisłej kontroli. Funkcje rozdziału przekazano gminom miejskim i wiejskim. Zorganizowana została cała sieć punktów rozdzielczych, tzw. sklepów komitetowych. „Całe życie gospodarcze — czytamy dalej w sprawozdaniu Związku „Społem” — pozostawało nadal uzależnione od widzimisie administracji, w najwyższym stopniu żdierzczej i sprzedajnej”. Ta biurokratyczna organizacja ani nie była w stanie dać sobie rady z powierzoną jej funkcją, ani nie mogła zadowolić obsługiwanej ludności. Wszędzie tam, gdzie były spółdzielnie, podejmowały się one tego właściwego im zadania. I spełniały je, podobnie zresztą jak w innych krajach w tym okresie, ku ogólnemu zadowoleniu. Ale sieć ich była niedostateczna, i dlatego przystępowano do tworzenia na

gwałt nowych spółdzielni. „Ludność — zaznacza sprawozdanie — doprowadzona do rozpaczki szalejącą spekulacją, szukała w łączeniu się w stowarzyszenia, w kooperacji — deski ratunku”.

W celu zebrania bliższych danych o tych nowych spółdzielniach, dokonania wstępnego lustracji, w ogóle nawiązania z nimi kontaktu, zostaliśmy — to zn. autor niniejszego i S. M., obecnie starosta w K. — wysłani przez dyrektora R. Mielczarskiego w radomskie, będące pod okupacją austriacką. Początkowo odbywaliśmy objazd wspólnie, a następnie podzielił się terenem. S. M. podjął się objechać spółdzielnie w powiecie radomskim, a ja w iłżeckim.

Roboty miałem dużo, gdyż aczkolwiek spółdzielni związkowych w tym powiecie było niewiele, o ile pamiętam, mniej aniżeli palców u jednej ręki, to spółdzielnie znajdowały się nieomal w każdej wsi. Wszystkie one powstały w okresie wojennym. Postanowiłem zatem zatrzymać się w Iłży i stąd dojeżdżać lub dochodzić, gdzie się dało. Bo też praca lustratorska odbywała się wówczas w warunkach niezwykłych. Środki komunikacyjne okropne, z jedzeniem i noclegiem również łatwo nie było. Wszak wiele wsi było zniszczonych, a ludność często mieszkała w ziemiankach.

Pamiętam, zatrzymałem się w jednym wówczas czynnym hotelu w Iłży, w bardzo niewygodnym pokoiku. Ale i tu spokoju nie zaznałem, gdyż pewnej nocy zjawił się żandarm austriacki i zażądał noclegu. Pośpiesznie musiałem mu miejsca ustąpić. Innym razem zachodzę do wsi, odnajduję spółdzielnię i proszę, aby wezwano członków zarządu. Powiedziano mi, żeby poczekać. Po kilkunastu minutach słyszę, jak zbliża się gromada ludzi, a na czele jej kroczy żandarm. Trzeba było się wylegitymować, poddać rewizji i wytłumaczyć z misji lustratorskiej. Nie przyszło to łatwo, gdyż przyjazd delegata z Warszawy na teren okupacji austriackiej był zjawiskiem bardzo rzadkim i wysoce podejrzanym. W innej miejscowości

zmuszony byłem przeprowadzić lustrację spółdzielni, której siedziba znajdowała się w ziemiance, co mniejsza, ale, co gorsze, w której leżał chory na tyfus, o czym zresztą uprzedzał odpowiedni napis urzędowy.

W tych ciężkich czasach krzewił się ruch spółdzielczy często wypaczony, bez świadomości swych dalszych celów, ale wynikający z istotnych potrzeb znękanego ludności, instynktownie szukającej ratunku na drodze samopomocy. Powstawały spółdzielnie nieomal w każdej wsi bez wzorów i pomocy, zakładane nieraz przez analfabetów, bez właściwej kontroli, a zatem dające pole do nadużyć jednostkom mniej skrupulatnym, ale pomimo te usterki świadczące pochlebnie o organizacji spółdzielczej, która w czasach najcięższych potrafiła spełnić swą rolę prawdziwie samarytańską.

Nasz objazd lustratorski zakończył się konferencją spółdzielczą zwołaną do Radomia. Odbyła się ona na wiosnę 1918 r. Pamiętam, jak referowaliśmy na niej stwierdzony stan ruchu, nawoływaliśmy do doskonalenia gospodarki i zapisywania się na członków Związku „Społem”, aby mógł on wkrótce otworzyć oddział w Radomiu. Z pewnym niedowierzaniem przyjmowano te nasze obietnice. Jakże dużo zmieniło się w ciągu tych dwudziestu lat!

Według statystyki za 1937 r. należą do Związku „Społem” z powiatu radomskiego 12 spółdzielni, a z powiatu iłżeckiego 15, razem 27. Z tego tylko 5 spółdzielni jest przedwojennych, 9 spółdzielni wojennych i 13 spółdzielni powstałych w następnym okresie, przeważnie w ostatnich latach. Trudno jest na podstawie tej statystyki zorientować się o ruchu organizacyjnym przed dwudziestu laty, gdyż ogromna większość ówczesnych spółdzielni miała żywot krótkotrwały. Był to ruch liczebnie bardzo duży, ale odznaczał się ogromnym rozproszkowaniem, słabą organizacją wewnętrzną, nie rozporządzający dostatecznymi kapitałami. Spółdzielczość spożywców zrzeszyła wówczas wielką

liczbę członków, niestety przeważnie członków „papierowych”, albo jak ich nazywano: „kaszanych”, „chlebowych”, cukrowych”, mających na widoku tylko doraźne korzyści, lecz bez trwalszej i głębszej łączności ze spółdzielnią.

Ruch spółdzielczy do niepodległego państwa wchodził obciążony okresem wojennym. Stawał wobec ogromnych zadań i nowych możliwości ale i wobec piętrzących się jeszcze dużych trudności.

„W tych opłakanych warunkach — cytuję dalej sprawozdanie Związku „Społem” za 1918 r. — o planowej działalności Związku nie mogło być mowy. Wszystkie usiłowania Związku zmierzały do tego, by przetrwać ciężki kryzys i zachować dotychczasowy dorobek do tej dawno oczekiwanej chwili, kiedy najazd zostanie wyrzucony z kraju i w Nie-

podległej Rzeczypospolitej otworzą się przed kooperacją wspaniałe widoki trwałego budownictwa.

11 listopada prusactwo wyrzucono z Warszawy, a niebawem rozbrojono w całej b. Kongresówce. Dobroczynne skutki tego przewrotu, który po 150 latach niewoli oddawał władzę nad Polską w ręce polskie, nieprędko dały się odczuć.

Pod jednym względem czasy obecne przypominają tamte z przed dwudziestu lat. Jak wówczas na skutek trudności wojennych, tak dzisiaj w rezultacie ciężkiego kryzysu gospodarczego, jesteśmy świadkami żywiołowego ruchu organizacyjnego w terenie. Tylko dzisiaj mamy do czynienia z akcją bardziej świadomą, lepiej skoordynowaną i niewątpliwie pewniejszą zwycięstwa.

B. P.

Ze wspomnień

Ciężkie zadanie do spełnienia dał mi p. redaktor, żądając ode mnie wspomnień z wydarzeń i nastrojów w naszym światku spółdzielczym w pamiętnym roku 1918.

Kazał mi odgrzebywać w pamięci owe wypadki z naszego spółdzielczego życia. Przygniatał ogromem dziejowych wydarzeń lub niesione na wierzchu ich fali utraciły one w mej pamięci na siłę i wyrazie. A jednak, choć ciężkie, lecz miłe jest to zadanie. Powraca do mnie fala wspomnień radosnych, fala przeżytych podniosłych nastrojów, jakiegoś wysokiego napięcia ducha, kiedy wszystkie drobne troski i codzienne zabiegi człowieka, niemal całe życie jego stawały się błahe i nieistotne wobec ogromu wypadków.

Pierwszy taki podniosły moment, jakby zwiastun tego, co miało przyjść później, przeżywaliśmy podczas pamiętnego obchodu 3 Maja w 1916 roku.

Nasza gromadka spółdzielcza w Warszawie przygotowywała się do tego obchodu uroczystości. Szyło po raz pierwszy specjalny sztandar dla grupy spółdzielczej, która miała uczestniczyć w

pochodzie. Barwy tęcze były uznane za barwy spółdzielcze dopiero znacznie później.

Nasz sztandar był w barwach narodowych z Orłem Białym po jednej stronie. Sztandar miał napisy zredagowane przez dyrektora Mielczarskiego:

„Nie ma demokracji bez wolnej i silnej Ojczyzny!”

„Spółdzielczość to panowanie ludu”

„Pragniemy wolnej, zjednoczonej Polski”.

1791

3.V

1916

Sztandar ten był pokazywany na wystawie spółdzielczej w Warszawie w 1936 r.

Pod tym sztandarem gromadką kilkudziesięciu osób z dyr. Mielczarskim na czele wzięła udział w niezapomnianym obchodzie.

Choć to było jeszcze pod okupacją niemiecką, ale powiew wolności przełatywał przez Polskę, cichutki jeszcze i łagodny, aby w następnych latach zamienić się w huragan, który zmiotł do szczętnie ponury gmach naszej niewoli.

W 1917 roku w czerwcu, wciąż jesz-

cze pod okupacją niemiecką, odbył się pamiętny zjazd Związku pod przewodnictwem Stanisława Karpińskiego, późniejszego pierwszego prezesa Banku Polskiego.

Przewodniczący na samym początku wezwał zebranych do uczczenia przez powstanie pamięci kooperatystów zmarłych w okresie wojennym, po czym zrobił uwagę, że po raz pierwszy w dziejach Związku obrady toczyć się będą w obecności przedstawiciela policji. Centralnym punktem zjazdu stał się referat dyr. Mielczarskiego pt. „Cel i zadania stowarzyszenia spożywców”.

Jasny, zwięzły, gorący, zakończony pamiętnymi słowami:

„Gdy nadejdzie chwila, w której nas zapytają o nasze aspiracje, powiemy jasno i dobitnie: „bardziej od wódv i powietrza potrzebna nam jest niezależna Rzeczpospolita Ludowa na ziemiach polskich”.

Referat ten, a szczególnie jego zakończenie wywołał na sali niesłychany entuzjazm. Ludzie zapomnieli o dzielących ich różnicach przekonań i z prawdziwym wzruszeniem ściskali się za ręce i gotowi byli rzucić się sobie na szyję. Dyr. Mielczarskiemu zgótowano gorącą owację. Delegaci rozjechali się do domów w podniosłym nastroju, zachę-

ceni do usilnej i wytrwałej pracy ideowej.

I znów upłynął rok. Nadszedł niezapomniany listopad roku 1918. Trony tyranów, którzy gnębili naszą Ojczyznę, waliły się w gruzy. W całym świecie wrzało. Sprawa niepodległości Polski była przesądzona zarówno w posunięciach politycznych państw zaborczych, jak i w słynnym 13-ym punkcie oświadczenia Wilsona. Nastrój był do najwyższego stopnia podniecony.

W tym nastroju odbył się ogólnokrajowy zjazd stowarzyszeń spożywców w dniu 1 — 4 listopada 1918 r.

Cały zjazd stał pod znakiem wypowiedzenia się swobodnego ruchu spółdzielczego co do swych ideowych założeń. Po raz pierwszy bowiem po okresie potrójnej niewoli można to było nareszcie swobodnie uczynić. Czterodniowe niezwykle ożywione obrady doprowadziły do wspólnej deklaracji ideowej, która określając stanowisko spółdzielczości w stosunku do polskiego świata pracy, z naciskiem stwierdziła konieczność jednności i niezależności ruchu i czystości jego zasad spółdzielczych.

W tydzień później, 11 listopada Polska oswobodzona od najeźdźców obcych — odzyskała wolność.

H. Gralicka

Praca niepodległościowa spółdzielców w Zagłębiu Dąbrowskim

Praca spółdzielcza w Polsce od zainicjowania swych poczynąń szła równoległymi torami z pracą niepodległościową. W założeniu jej prócz ideologii spółdzielczej była również myśl przewodnia: budować fundamenty gospodarcze kraju, tworzyć ogniwa zespalające wolę i dążenia całego narodu do walki o nowe jutro, do walki o Polskę Niepodległą.

I nie było to przypadkiem, że fundamenty polskiej spółdzielczości zakłada-

li działacze, którzy mieli za sobą pracę niepodległościową i za tę pracę lata spędzone na zesłaniu, w więzieniach moskiewskich oraz na przymusowej emigracji.

Początek działalności spółdzielczej twórców naszego Związku — Romualda Mielczarskiego i Stanisława Wojciechowskiego ma również swe źródło w ich pracy niepodległościowej. Przebywając za granicą na przymusowej emigracji zwrócili oni uwagę na rozwi-

jający się ruch spółdzielczy i na jego wielkie znaczenie dla szerokich warstw narodu, postanowili więc po powrocie do kraju rozpocząć pracę spółdzielczą.

Gdyby podjął się ktoś opracowania danych, jaki udział brali spółdzielcy w pracy niepodległościowej, to niewątpliwie wykazałyby one wysoki poziom patriotyzmu spółdzielców. Pozostawiając to zagadnienie do opracowania innym, ograniczę się do przytoczenia paru fragmentów pracy niepodległościowej na terenie Żagłębia Dąbrowskiego w roku 1916—18, jaka prowadzona była w pewnym zakresie i na terenie naszego Związku przy współudziale pracowników Związku.

W wyżej wymienionym czasie na terenie Żagłębia Dąbrowskiego podzielonym na dwie części przez okupację austriacką i niemiecką funkcjonowały dwie placówki Związku; jedna w Dąbrowie Górniczej pod okupacją austriacką a druga w Sosnowcu — pod okupacją niemiecką. Pracująca wówczas w podziemiach Polska Organizacja Wojskowa wykorzystywała wszystkie możliwości do zbierania przez swoich członków informacji, jakie były potrzebne Komendzie do zorientowania się w sile ochrony wojskowej urzędów i w ich rozmieszczeniu. Ponieważ wszyscy pracownicy Związku będący w odpowiednim wieku należeli do P. O. W. a Związek miał sprawy w różnych urzędach, część zadań powierzono do spełnienia pracownikom Związku peowiakom. Z zadania tego wywiązali się dobrze.

Po odmówieniu złożenia przysięgi przez legionistów i po osadzeniu ich w obozach koncentracyjnych przez władze okupacyjne pogłębiła się praca podziemna P. O. W.

Na porządku dziennym było ułatwienie ucieczki legionistom z obozów, przemykanie do innych terenów i chronienie przed okiem ścigających ich żandarmów. Wielu z nich znalazło wówczas schronienie i opiekę u pracowników Związku. Dwupokojowe kawalerskie mieszkanie w Dąbrowie Górniczej przy ul. Szosowej, (obecna So-

bieskiego) znane było niejednemu z tych, którzy potrzebowali kryć się przed pościgiem lub okiem władz okupacyjnych. Ponieważ służyło ono tym celom, utarło się, że klucze przechowywane były w umówionym miejscu i mogli z nich korzystać bliżsi znajomi peowiacy w miarę potrzeby. Zdarzało się, że po przyjsciu z pracy pracownicy zastawali w swym mieszkaniu uciekiniera legionistę, jak z wielkim apetytem robił spustoszenie w zapasach „komiśnego” chleba i smażonym smalcu z cebulą, co było zresztą „specjalnością domu”.

Goście ci przebywający nieraz po parę tygodni wbrew obowiązującym przepisom nie byli meldowani. Mówiąc o tym przekroczeniu można jeszcze dodać, że dla ułatwienia cyrkulacji pomiędzy obydwu okupacjami posługiwano się przeważnie dwoma paszportami — jednym wystawionym przez władze okupacyjne austriackie w Dąbrowie Górniczej, drugim — przez niemieckie w Sosnowcu.

W Sosnowcu współdziałanie z P.O.W. przybrało inne, lecz nie mniej bliskie formy. Biuro i magazyny oddziału mieściły się na Pogoni przy ul. Mariackiej w gmachu Polskich Związków Zawodowych, gdzie była również duża sala teatralna oraz czynna rozdzielnia Komitetu Żywnościowego. Biorąc pod uwagę stały ruch w gmachu, Komenda P.O.W. uznała za celowe ulokować na jakiś czas w biurze oddziału naszego Związku swoją kancelarię, gdyż w tych warunkach Peowiacy przychodzący z meldunkami i po meldunki oraz na zbiórki nie zwracali uwagi pobliskiego komisariatu policji i urzędujących tuż obok władz powiatowych. Rzecz oczywista, że cały personel oddziału, co prawda niezbyt wówczas liczny, należał do P.O.W. W tych warunkach z konieczności trzeba było urzędować w normalnych godzinach pracy jako biuro Związku, a w godzinach wieczorowych jako kancelaria P.O.W. Urzędowali ci sami, gdyż na wypadek „wsypy” lub niespodziewanej wizyty nieproszonych gości można było nadać po-

zory odrabiania wieczorówek i w tym celu rozłożone księgi Związku leżały na stole.

Ciekawe to było urzędowanie wieczorami, bowiem przychodzili tacy, którzy się meldowali ale przychodzili i inni, którym się trzeba było meldować. Charakterystyczny to był również widok, kiedy wchodzącego cywilnego pana, mającego szarżę peowiacką witali gospodarze lokalu w postawie „na baczność”, recytując głosem służbowym „Obywatelu Komendancie X melduję posłusznie...” Znikała wówczas powaga biura instytucji handlowej, znikała powaga stanowiska spółdzielczego a widziało się karnego żołnierza-cywila, słuchającego rozkazu lub meldującego przebieg załatwianych spraw.

Biuro oddziału Związku służyło poza tym jako miejsce zbiorów oraz od czasu do czasu wykładów dla peowików z zakresu wiedzy wojskowej. Ponieważ do wykładów potrzebna była broń, dostarczane jej egzemplarze lub części przechowywane były bądź to w biurkach, bądź też w magazynach. Czynna była również na miejscu poczta peowiacka i kto chciał uniknąć cenzury niemieckiej, nią się posługiwał. Odbывała się również zbiórka ofiar na rzecz P.O.W. na specjalne bloczki.

Pracy naszej zarówno spółdzielczej jak i peowiackiej przyświecała ta sama idea, której wyraz dał Wielki Spółdziel-

ca i Wielki Polak, Romuald Mielczarski, na zjeździe spółdzielców w 1917 roku, mówiąc: „Niezbędne są nam jak najszerze swobody obywatelskie, zupełna wolność prasy, zebrań, zgromadzeń i zrzeszeń, jak najszerza demokracja wszelkich urzędów państwowych i administracyjnych, jak najszerzy udział w życiu publicznym. Wszelkie jednak swobody polityczne nie są fikcją tylko wtedy, gdy naród sam sobą rządzi. Istotną gwarancją swobód jest niepodległa Ojczyzna. Ojczyzna ta sięga tak daleko, jak szeroko rozsiadł się, pracuje i cieszy się życiem lud polski. Jako kooperatyści nie umiemy sięgać po cudze, ale swego bronić będziemy z zawziętością i uporem”.

Słowa te czynem potwierdzili spółdzielcy biorąc przed wojną i podczas wojny udział w organizacjach niepodległościowych w roku 1918 — w rozbijaniu okupantów, oraz w roku 1920 cały Związek Spółdzielni oddając do dyspozycji Naczelnego Wodza. Pracownicy, którzy tylko mogli pójść — poszli jako ochotnicy, by z bronią w rękę walczyć o utrzymanie niepodległości swej ojczyzny a ci, którzy z konieczności i z nakazu służbowego pozostali, przygotowywali się w batalionach ochotniczych, by jeżeli zajdzie potrzeba i nakaz zostanie cofnięty — iść i bronić niepodległości „z zawziętością i uporem”.

B. Zawadzki

Co dała nasza praca

Spółdzielczość polska wniosła nieposłedniej miary wkład do ogromu prac dokonanych w ostatnim dwudziestolecu. Rezultatem zorganizowanego wysiłku polskich spożywców jest wspaniały dorobek gospodarczy w dziedzinie handlu detalicznego, hurtowego i produkcji. Silny i sprawnie funkcjonujący aparat wymiany, w postaci zagęszczającej się stale sieci sklepów spółdzielczych i oddziałów hurtowni ze wspaniale rozwijającą się własną wy-

twórczością wywiera coraz donioślejszy wpływ na życie gospodarcze kraju — regulując je zgodnie z potrzebami i interesem najszerzego ogółu społeczeństwa.

Kiedyś, gdy świadomość i myślenie gospodarcze upowszechni się, stanie się jasnym, jak wielką rolę w odrodzeniu ekonomicznym kraju odegrała spółdzielczość. Już dziś ekonomiści nie mogą przejść do porządku nad ruchem spółdzielczym wobec jego pierwszo-

planowej roli w organizowaniu życia gospodarczego.

Wobec wydatnego wzrostu uczuć patriotycznych i przyjmowania za kryterium wartości obywatelskiej postawy w stosunku do kształtowania nowej rzeczywistości — należy stwierdzić, że nie małe zasługi położyli dla kraju ci, którzy dobrowolnie obrali sobie najcięższą część pracy, jaką jest dziedzina spółdzielczości. Praca w ruchu spółdzielczym nie prowadzi do zaszczytów i nie daje okazji do zrobienia świetnej kariery... Kto poznał rzeczywistość polską, ten zgodzi się, że nie łatwo u nas realizować rzeczy nowe. Przeciwnie sobie ma się zaciągnięcie, ciemnotę, a nawet złą wolę.

A jednak spółdzielczość pokonała liczne nasze wady, zdołała wydobyć wielką energię mas i obrócić ją na pożytek wspólny. W warunkach polskiej biedy zdołaliśmy zgromadzić milionowe środki — za które z wielkim powodzeniem buduje się społeczne gospodarstwo kraju.

Kto ogląda dobre plony, jakie zbiera rolnik, nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, że musiał on przez jesień i wiosnę pracować, że od chwili zasiewu do zbioru dzieli go długi okres trosk i nadziei. Ziarno spółdzielcze rzucane szczodłą ręką i w niemałym trudzie wzeszło bujnie na polskiej niwie — by dać chleb głodnym i opiekę potrzebującym. Spółdzielczość nauczyła nas samym sobie pomagać...

Początkowy zwłaszcza okres pracy spółdzielczej opierał się głównie na ofiarności i poświęceniu. Pracownicy spółdzielcy czy to w Związku czy w spółdzielniach „stawali na głowach”, byle by sprostać obowiązkowi. Wśród pracowników żyje jeszcze owa stara gwardia, która poza ruchem spółdzielczym nie widzi świata. Ukochanie idei pomnaża ich siły, zwiększa zapał do jak najgorliwszego wypełniania obowiązków.

W początkowym okresie niepodle-

głości państwa praca spółdzielcza wymagała nie byle jakiego wysiłku. Można by ją porównać do pracy, jaką musieli wykonać koloniści pragnący założyć swoje osiedla w gęstwinie puszczy, którą trzeba było przedtem pokonać i zamienić w żyzne pola. Ile ofiar ze swych sił i zdrowia złożyli pracownicy w tę pracę, tego się nie da odtworzyć. Dało by się opowiedzieć wiele wzruszających przykładów bohaterskiego samozaparcia się i oddania sprawie.

Pracownicy sklepowi, aby obsłużyć jak najwięcej członków w czasie godzin otwarcia sklepu — zostawali po nocach, by ważyć i paczkować towary do ekspedycji na dzień następny. Najcięższa jednak była praca lustratorska. Spółdzielni przybywało — trzeba się było nimi zaopiekować, uczyć władze i personel. Lustrator wybierał się na objazd na dwa miesiące a nawet dłużej. Kolejnictwo było w owych czasach w powijkach. Zresztą do wagonu nie zawsze można było się dostać. Autobusów, które dziś z wielką wygodą dla publiczności kursują na licznych szlakach — zupełnie nie było. Również o furmanki było trudno, gdyż koni bezpośrednio po wojnie było mało. Jeżeli zaś trafiała się furmanka — to woźnica nie znał umiarkowania w żądaniu opłaty.

Z dostępnych w owym czasie środków komunikacji — do stałej dyspozycji były nogi. Przemierzali więc lustratorzy Związku polskie drogi, z czego była wspólna korzyść: Związek oszczędzał na kosztach, a lustratorzy zdobywali cenną dziś w sporcie zaprawę i czerstwe zdrowie. Gorzej było z noclegami. Do ludzi nie mających dachu nad głową zwykło się jeszcze dziś odnosić z rezerwą. A w tamtych czasach nieufność była szczególnie zrozumiała. Wprawdzie niewiele czasu pozostawało na wypoczynek, bo do całodziennych prac — jak zebrania propagandowe, które z reguły mogły się odbywać późnym wieczorem — niemniej jednak należało też uwzględnić nałóg snu. W praktyce rozmaicie

z tym bywało. Na przykład w pewnej wsi panowała szkarlatyna. W trosce o życie lustratora odmówiono mu noclegu. Dowcipny spółdzielca uzyskał jednak zezwolenie proboszcza i przespał się na chórze kościelnym. Za łóżko służyły mu miechy, którymi obsługiwał się organy w czasie nabożeństwa. Ale to był jeszcze wygodny i pożyteczny dla ducha nocleg. Gorzej było w innym wypadku. Oto w pewnej miejscowości można było przenocować tylko w majątku. Miły właściciel szukając skutecznego środka na uwolnienie się od niespodziewanego gościa z ubolewaniem stwierdził, że nie ma żadnego wolnego kąta — oprócz łazienki, ale ta nie nadaje się na nocleg. — Nie szkodzi, może być łazienka — zgodził się skwapliwie zdrożony lustrator. A kiedy już smacznie spoczywał w objęciach Morfeusza na dnie wanny — z niewyjaśnionych przyczyn zaczęła się wlewać do owej wanny woda. Kto wie czy ruch spółdzielczy nie poniósłby dotkliwej straty — gdyby w samą porę nie wyciągnięto zmoczonego do suchej nitki spółdzielcy. W nagrodę resztę nocy przespał na otomanie, której mu gościnnie po tym wypadku użyczono.

A ile to było przykrości na różnych zebraniach. Zarządy i rady najchętniej chowały się za plecy lustratora, a on musiał odpierać ataki, prostować błędne uchwały, przeciwstawiać się demagogii. Był raz wypadek, że na walnym zgromadzeniu tak wrogo wystąpiono przeciw lustratorowi, że musiał on salwować się ucieczką przez okno... Trening nóg przydał się tu bardzo.

A czyż trzeba wspominać o pracownikach Hurtowni i jej działów gospodarczych.

O każdej porze dnia i nocy — byli oni na usługi spółdzielni, wydając ochoczo towary, dźwigając worki, czy skrzynie. Tak, to była piękna i nieprzemijająca wartości praca przepojona zamiłowaniem idei, której służyli. Nic

też dziwnego, że dała ona bujne i dorodne owoce.

*

Płytko i leniwie płynęło życie społeczne w pierwszych latach Odrodzonej Rzeczypospolitej. Praca spółdzielcza — tępiąca nieubłagane sobkostwo i wyzysk, jednocząca ludzi w zgodnej współpracy, żłobiła nowy głęboki nurt, oczyszczający stojące wody i kałuże. W ciągu tych 20 lat niepodległości zmieniło się wiele. Bez solidnej roboty spółdzielczej, która poza porządkowaniem życia gospodarczego przeobrażała charaktery i uczucia — nie osiągnęlibyśmy tego, co jest dziś powodem naszej dumy narodowej.

Człowiek pojedynczy w ciągu tych kilkunastu lat niewiele by dokonał. Dopiero wspólnie z innymi, w organizacji — uwielokrotnił swe siły i osiągnął nadspodziewanie dużo. Wielka idea spółdzielcza przeniknęła masy i masy te wprzęgnęła do realnej pracy. Bez tych szerokich rzesz członków — bylibyśmy tylko bogato wyposażonym składem amunicji — przy którym nie ma żołnierzy.

Przetrwaliśmy zwycięsko w ciągu tych lat 20 niejedną burzę. Ale żadna z tych, które są poza nami, jak i z tych, które mogą jeszcze nadejść, nie trwa wiecznie. Zato po każdej burzy rozsłonecznia się niebo, duszna atmosfera ustępuje pod tchnieniem orzeźwiającego wiatru i wszystko co żyje w przyrodzie, rośnie intensywniej. I w ruchu spółdzielczym, po okresie wstrząsów i trudności następuje era rozwoju i wzrostu.

W drugie dwudziestolecie Polski — wstępujemy więc z głęboką wiarą, że za lat dwadzieścia rozrośniemy się tak, że będziemy mogli śmiało i konsekwentnie realizować ideały naszego ruchu.

A. Namieciński

T R E Ś Ć

Słowo o Ojczyźnie — E. Szymański	2
W rocznicę — M. Rapacki	3
Nasza praca w Polsce Niepodległej — W. Wojewódzki	4
Warunki rozwoju — St. Thugutt	6
Obrachunek — dr. H. Kołodziejski	9
Rozmowa z obywatelem — K. I. Galczyński	16
Rozwój Hurtowni w okresie 1918 — 1938 — J. Jasiński	17
Spółdzielnie spożywców w Polsce Odrodzonej — St. Dippel	22
Cele i zadania produkcji spółdz. — J. Bugajski	41
Wytwórnice przy spółdzielniach spożywców w latach 1918 — 38 — inż. J. Bugajski	44
Nasz bank — D. Kuszewski	46
Dwadzieścia lat pracy w dziedzinie kształcenia spółdz.—Fr. Dąbrowski	49
Związek „Społem” jako wychowawca i propagator — J. Dominko	52
Działalność lustracyjna Związku — T. Poźniak	56
Pisma Związku „Społem” w Polsce Niepodległej — T. Janczyk	59
Sprawy pracownicze w okresie dwudziestolecia — E. Zalewski	64
Spółdzielczość spożywców na Śląsku — H. Jackiewicz	66
O rozwoju Stowarzyszenia C. S. Ł. — K. Gnida	73
Zagłębie Dąbrowskie — L. Berbecki	74
Praca w terenie przed dwudziestu laty — B. P.	76
Ze wspomnień — H. Gralicka	78
Praca niepodległościowa spółdzielców w Zagł. Dąbrowskim — B. Zawadzki	79
Co dała nasza praca — A. Namieciński	81
Ogłoszenia	85

WALNE ZGROMADZENIE PRZEDSTAWICIELI

„Z G O D Y”

SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW

z odpowiedzialnością udziałami
w POZNANIU

odbędzie się w czwartek dnia 8 grudnia 1938 r. o godz. 13-ej w małej sali Domu Parafialnego Św. Marcina w Poznaniu, przy ul. Św. Marcina 8, I piętro.

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie i ukonstytuowanie biura.
- 2) Sprawdzenie pełnomocnictw przedstawicieli.
- 3) Sprawozdanie zarządu i rady nadzorczej za rok 1937/38.
- 4) Zatwierdzenie bilansu i rachunku strat i zysków za rok 1937/38, oraz udzielenie pokwitowania zarządowi i radzie nadzorczej.
- 5) Podział czystej nadwyżki.
- 6) Zatwierdzenie planu pracy i budżetu na rok 1938/39.
- 7) Wybór członków rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
- 8) Wolne głosy.
- 9) Odczytanie i przyjęcie protokołu z walnego zgromadzenia.

„Z G O D A” SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW
z odpowiedzialnością udziałami
w Poznaniu.

Rada Nadzorcza:

Ks. Dr. Edward Kozłowski, prezes.

RÓŻNE OGŁOSZENIA

Komisja Likwidacyjna Spółdzielni Spożywców w Szczorsach zgodnie z uchwałami zebrań walnych z dnia 15 sierpnia i z dnia 4 października 1937 r. przystąpiła do likwidacji spółdzielni i wzywa wierzycieli do zgłoszenia swych roszczeń na ręce członków Komisji Likwidacyjnej pp. Pawłowicza Szymona i Polaka Bazylego zamieszkałych we wsi Cerkiewna gm. Szczorse. Ogłoszenie drugie. 70

Walne Zgromadzenie członków Spółdzielni Mieszkaniowo-Żywnościowej „Dom Akademicki” w Warszawie odbędzie się w dniu 27 listopada rb. o godz. 9 m. 30 (10-tej) w lokalu przy ul. Górnośląskiej 14. Porządek dzienny następujący: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącej, 2) Odczytanie i przyjęcie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, 3) Sprawozdanie zarządu i agendy spółdzielni, 4) Sprawozdanie rady nadzorczej, 5) Dyskusja nad sprawozdaniami, 6) Zatwierdzenie bilansu za rok ubiegły (absolutorium), 7) Dezyderaty ustępującej rady nadzorczej, 8) Projekt regulaminu wewnętrznego, 9) Wybory do władz, 10) Wolne wnioski. Zarząd 71

Walne Zgromadzenie Delegatów Konsumu Kolejowego, Spółdzielni Spożywców z odp. udział. w Katowicach odbędzie się w Katowicach w niedzielę dnia 4 grudnia 1938 r. o godz. 10-tej przed południem w sali „Strzecha Górnicza” przy ul. Andrzeja 21. Porządek obrad: 1. Zagajenie, 2. Sprawdzenie pełnomocnictw delegatów, 3. Sprawozdanie zarządu i rady nadzorczej za rok 1937-38, 4. Odczytanie protokołu z dokonanej rewizji ustawowej Związku Rewizyjnego, 5. Przyjęcie bilansu i rachunku strat i nadwyżek za rok 1937-38, zatwierdzenie budżetu oraz pokwitowania zarządowi i radzie

nadzorczej, 6. Podział czystej nadwyżki, 7. Wybór uzupełniający rady nadzorczej, 8. Ustalenie wysokości zobowiązania, jakie może zaciągnąć spółdzielnia, 9. Wnioski bez uchwał. Bilans oraz rachunek strat i nadwyżek jest wyłożony we wszystkich naszych sklepach od dnia 19 listopada 1938 r. a sprawozdanie roczne od tegoż terminu w biurze spółdzielni w Katowicach przy ul. Dworcowej 18. Konsum Kolejowy, Spółdzielnia Spożywców z odp. udział. w Katowicach. Rada nadzorcza: Edmund Wąsik. 72

OGŁOSZENIA REJESTROWE

Do Rejestru spółdzielni Sądu Okręgowego w Pińsku dnia 12 października pod Nr. RS 294 przy Spółdzielni Nasza Nadzieja w Strelach wpisano: Obecnie firma brzmi: Spółdzielnia Spożywców Nasza Nadzieja w Orepiczach z odpowiedzialnością udziałami. Wieś Orepicze gm. Kamieniec Lit. Zarząd stanowią z dniem 11 września 1938 r. Grzegorz Budźko, Roman Dulewicz i Antoni Hańczuk. 905

Sąd Okręgowy w Płocku Wydział Zamiejscowy w Mławie ogłasza, że w dniu 21 października 1938 roku wciągnięty został do rejestru spółdzielni pod Nr. 1.41 wpis 6-ty o zmianie zarządu Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców Robotników Chrześcijańskich z odpowiedzialnością udziałami w Lekowie, gminy Regimin, powiatu ciechanowskiego, treści następującej: Na miejsce ustępującego Stefana Cicholskiego wybrany został na członka zarządu Tadeusz Tarnowski 910

Sąd Okręgowy w Płocku Wydział Zamiejscowy w Mławie ogłasza, że w dniu 21 październi-

ka 1938 roku wciągnięty został do rejestru spółdzielni pod Nr. III.244 wpis 5-ty o zmianie zarządu **Spółdzielni Spożywców „Przyszłość” w Przasnyszu** z odpowiedzialnością udziałami, treści następującej: Zarząd stanowią: Marian Bakal, Stanisław Kępista i Tadeusz Staszczynski. 911

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Łomży wpisano dnia 24 września 1938 r. przy firmie **„Spółdzielczelce Stowarzyszenie Spożywców „Społem” w Kołakach Kościelnych** z odpowiedzialnością udziałami pod Nr. 80/VI: „Zarząd obecnie stanowią: Franciszek Grosfeld — prezes zam. we wsi Kossaki Borowe, Mieczysław Grabowski — sekretarz i Józef Pawelczyk — skarbnik, obaj zam. we wsi Kołaki. Zastępca Grodzki zam. wieś Kossaki Borowe”. 912

Sąd Okręgowy we Lwowie. Dnia 24 sierpnia 1938 r. wpisano do rejestru spółdzielni Nr. 365 firmy **Związkowe Zakłady Graficzne we Lwowie** spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami, że w miejsce Jana Filipowskiego wybrano członkiem zarządu Zygmunta Łazarskiego. 913

R. S. I. 105. Do rejestru spółdzielni Sądu Okręgowego w Wadowicach przy firmie **Ludowa Spółdzielnia Spożywców** z odpowiedzialnością udziałami w **Andrychowie** dnia 12 czerwca 1938 r. wciągnięto: Franciszek Zaremba przestał być członkiem zarządu. Do zarządu powołany został przez radę nadzorczą jako członek Władysław Walusiak. 914

Sąd Okręgowy w Kielcach, Wydział Rejestrowy dnia 20 października 1938 roku przy firmie **Spółdzielnia Spożywców „Gospodarz” w Korynicy** z odpowiedzialnością udziałami wpisano: Mocą uchwały rady nadzorczej z dnia 25.X 1937 roku obecnie zarząd stanowią: ks. Bolesław Rusak — prezes, Ignacy Borowiec — gospodarz, Stefan Przygodzki skarbnik. Rs. 532 915

I R. p. 69/38 I R. S./IV 101. Dnia 4 października 1938 r. Sąd Okręgowy w Rzeszowie Wydział I cywilny w osobie sędziego S. O. A. Silbera po rozpoznaniu w dniu 4 października 1938 r. sprawy z wniosku Piotra Szeli i tow. w Błędowej tyczyńskiej o wpisanie do rejestru spółdzielni nowo-założonej spółdzielni postanawia: Wpisać do rejestru spółdzielni numer rejestru IV.101 następujące dane: Nr. kolejny wpisu 1. Firma **Spółdzielnia Spożywców Zgoda w Błędowej Tyczyńskiej** z odpowiedzialnością udziałami. Siedziba: Błędowa Tyczyńska — Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Przedmiotem przedsiębiorstwa są następujące czynności a to: a) kupować hurtowo, przerabiać oraz wytwarzać artykuły spożycia i przedmioty użytku domowego oraz gospodarczego i odsprzedać je detalicznie swoim członkom; b) przyjmować wkłady oszczędnościowe od członków na warunkach ustalonych przez radę nadzorczą i w granicach ogólnej sumy zadłużenia przewidzianej w art. 15 statutu, przy wydawaniu wpłaca-

jącym imiennych dowodów wkładowych; c) prowadzić wszelkiego rodzaju działalność kulturalno - oświatową i społeczną. Uwaga do punktu a) w razach wyjątkowych walne zgromadzenie może zezwolić na sprzedaż towarów i nieczłonkom. Udział wynosi 25 złotych z czego przy zadeklarowaniu należy wnieść kwotę 2 zł a resztę w ciągu 5 lat w ratach rocznych po 4 zł 60 gr. Członek może zadeklarować najwięcej 10 udziałów. Członkowie zarządu: Piotr Szela, Włodzimierz Cyrul, Szymon Płachta; a) czas trwania: nieograniczony, b) pismo do ogłoszeń: „Społem”, c) zarząd składa się z trzech osób powołanych przez walne zgromadzenie na czas nieograniczony, z których dwaj łącznie mają prawo reprezentowania i podpisywania firmy, d) ograniczenia uprawnień zarządu są zawarte w §§ 25 i 30 statutu. 916

Nr. akt Rp. 68/38 I Rs./IV 100. Dnia 4 października 1938 r. Sąd Okręgowy w Rzeszowie Wydział I cywilny w osobie sędziego S. O. Silbera po rozpoznaniu w dniu 4 października 1938 r. sprawy z wniosku Józefa Żaka i tow. w Jaworniku Polskim o wpisanie do rejestru spółdzielni nowo-założonej spółdzielni postanawia: Wpisać do rejestru spółdzielni numer rejestru IV 100 następujące dane: Nr. kolejny wpisu 1. Firma: **Spółdzielnia Spożywców Jedność w Jaworniku Polskim** z odpowiedzialnością udziałami. Siedziba Jawornik Polski. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Przedmiotem przedsiębiorstwa są następujące czynności: a) kupować hurtowo, przerabiać oraz wytwarzać artykuły spożycia i przedmioty użytku domowego oraz gospodarczego i oddawać je detalicznie swoim członkom; b) przyjmować wkłady oszczędnościowe od członków na warunkach ustalonych przez radę nadzorczą i w granicach ogólnej sumy zadłużenia, przewidzianej w art. 15 statutu przy wydawaniu wpłacającym imiennych dowodów wkładowych; c) prowadzić wszelkiego rodzaju działalność kulturalno oświatową i społeczną. Uwaga do punktu a) w razach wyjątkowych walne zgromadzenie może zezwolić na sprzedaż towarów i nieczłonkom. Udział wynosi 25 złotych — z czego przy zadeklarowaniu należy wnieść kwotę 10 zł a resztę w ciągu lat 5 w ratach rocznych po 3 zł. Członek może zadeklarować najwięcej 10 udziałów. Członkowie zarządu: Józef Żak, Walenty Zawadzki i Jakub Bury, a) czas trwania: nieograniczony; b) pismo do ogłoszeń „Społem”; c) zarząd składa się z trzech osób powołanych przez radę nadzorczą na czas nieograniczony, z których dwaj łącznie mają prawo reprezentowania i podpisywania firmy; d) ograniczenia uprawnień zarządu są zawarte w §§ 25 i 30 statutu. Data wpisu 6 października 1938 r. 917

Nr. akt I Rp. 66/38 I R. S./IV 99. Dnia 4 października 1938 r. Sąd Okręgowy w Rzeszowie Wydział I cywilny w osobie sędziego S. O. Silbera po rozpoznaniu w dniu 4 października 1938 r. sprawy z wniosku Władysława Grzesika i tow. w Smolarzynie o wpisanie do rejestru spółdzielni nowo-założonej spółdzielni posta-

nawia wpisać do rejestru numer rejestru IV 99 następujące dane: Nr. kolejny wpisu 1 Firma: **Spółdzielnia Spożywców Jedność w Smolarzynach** z odpowiedzialnością udziałami. Siedziba: Gromada Smolarzyny. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Przedmiotem przedsiębiorstwa są następujące czynności a to: a) kupować hurtowo, przerabiać oraz wytwarzać artykuły spożywcze i przedmioty użytku domowego oraz gospodarczego i odsprzedać je detalicznie swoim członkom; b) przyjmować wkłady oszczędnościowe od członków na warunkach ustalonych przez radę nadzorczą i w granicach ogólnej sumy zadłużenia, przewidzianej w art. 15 statutu, przy wydawaniu wpłacającym imiennych dowodów wkładowych; c) prowadzić wszelkiego rodzaju działalność kulturalno oświatową i społeczną. Uwaga do punktu a) w razach wyjątkowych walne zgromadzenie może zezwolić na sprzedaż towarów i nieczłonkom. Udział wynosi 25 złotych z czego przy zadeklarowaniu należy wnieść kwotę 10 zł. a resztę w ciągu 5 lat w ratach rocznych po 3 zł. Członek może deklaruować najwięcej 10 udziałów. Członkowie zarządu: Władysław Grzesik, Franciszek Wojnar, Ignacy Mroziak. a) Czas trwania: nieograniczony, b) pismo do ogłoszeń: Spolem, c) zarząd składa się z 3 osób powołanych przez radę nadzorczą na czas nieograniczony z których dwaj łącznie mają prawo reprezentowania i podpisywania firmy, d) ograniczenia uprawnień zarządu są zawarte w §§ 25 i 30 statutu. 918

Nr. akt. I Rp. 55/38 I RS./IV 98. Dnia 4 października 1938 r. Sąd Okręgowy w Rzeszowie Wydział I cywilny w osobie sędziego okręgowego Silbera po rozpoznaniu w dniu 4 października 1938 sprawy z wniosku Andrzeja Budy i tow. w Niechobrz o wpisanie do rejestru spółdzielni nowozałożonej postanawia: Wpisać do rejestru spółdzielni numer rejestru IV: 98 następujące dane: Nr. kolejny wpisu 1. a) Firma: **Spółdzielnia Spożywców „Jedność” w Niechobrz** z odpowiedzialnością udziałami; b) siedziba: gromada Niechobrz, c) członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Przedmiotem przedsiębiorstwa są następujące czynności a to: a) kupować hurtowo, przerabiać oraz wytwarzać artykuły spożycia i przedmioty użytku domowego oraz gospodarczego i oddawać je detalicznie swoim członkom; b) przyjmować wkłady oszczędnościowe od członków na warunkach ustalonych przez radę nadzorczą i w granicach ogólnej sumy zadłużenia, przewidzianej w art. 15 statutu przy wydawaniu wpłacającym imiennych dowodów wkładowych; c) prowadzić wszelkiego rodzaju działalność kulturalno oświatową i społeczną. Uwaga do punktu a) w razach wyjątkowych walne zgromadzenie może zezwolić na sprzedaż towarów i nieczłonkom. Udział wynosi 25 zł z czego przy zadeklarowaniu należy wnieść kwotę 5 zł a resztę w ciągu 5 lat w ratach rocznych po 4 złote. Członek może deklaruować najwięcej 10 udziałów. Członkowie zarządu: Andrzej Buda, Józef Augustyn,

Jan Rogowski, a) czas trwania: nieograniczony, b) pismo do ogłoszeń „Spolem”; c) rok obrachunkowy kalendarzowy; d) zarząd składa się z trzech osób powołanych przez radę nadzorczą na czas nieograniczony z których dwaj łącznie mają prawo reprezentowania i podpisywania firmy; e) ograniczenia uprawnień zarządu są zawarte w §§ 25 i 30 statutu; f) do likwidacji mają zastosowanie przepisy ustawy. Data wpisu 5 października 1938 r. 919

Do rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Lublinie Rs. 1079, wciągnięto 23 września 1938 r. następujący wpis. **Spółdzielnia Spożywców „Zgoda” w Okszwie** z odpowiedzialnością udziałami. Siedziba spółdzielni jest wieś Okszów, gm. Krzywiczki, pow. chełmskiego. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest prowadzenie wszelkiego rodzaju zakładów gospodarczych, kupno hurtowe, przerabianie oraz wytwarzanie artykułów spożycia i przedmiotów użytku domowego i gospodarczego i odsprzedaż ich detalicznie swoim członkom, przyjmowanie wkładów oszczędnościowych od członków, prowadzenie wymiany i zakupu owoców i produktów rolnych. Udział wynosi 25 złotych, płatny: przy zapisaniu się do spółdzielni 2 zł. z uzupełnieniem do roku do 10 zł. pozostała suma powinna być wpłacona w ciągu najdalej pięciu lat po 3 zł. w ratach rocznych. Zarząd stanowią: Antoni Pręcikowski, Karol Rychliczek i Piotr Gałkowski. a) Czas trwania nie jest ograniczony; b) ogłoszenia będą umieszczane w czasopiśmie „Spolem”; c) rokiem obrachunkowym jest rok kalendarzowy; d) Zarząd składa się z 3 członków i jest organem kierowniczym i wykonawczym spółdzielni. Oświadczenia woli w imieniu spółdzielni składają i za spółdzielnię pod stemplem firmy podpisują łącznie dwaj członkowie zarządu; e) zawierane przez zarząd w imieniu spółdzielni kontrakty w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wymagają zatwierdzenia przez radę nadzorczą; g) likwidację przeprowadza się zgodnie z przepisami ustawy o spółdzielniach. 920

Do rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Łucku jako Rejestrowego w dniu 12 września 1938 r. Nr. R. S. IX.787/4 przy firmie: **„Spółdzielnia Spożywców „Jedność” w os. Kiwerce** z odpowiedzialnością udziałami”. Wpisano: Nazwa firmy brzmi obecnie **„Spółdzielnia Spożywców „Jedność” Pracowników Administracji Lasów Państwowych w Kiwercach** z odpowiedzialnością udziałami”. Dnia 25 czerwca 1938 r. do zarządu wybrano Walerego - Witolda Wüsterberga, Władysława Smolińskiego, Antoniego Ryczkę i Kazimierza Wojtaszewskiego. Zarząd składa się z czterech osób. 921

W rejestrze Spółdzielni Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpisano: Dnia 1 czerwca 1938 r. RS. 306. **Spółdzielnia Spożywców „Jedność”** z odp. udz. w Wolbromiu. Majcherkiewicz Andrzej ustąpił z zarządu. Kuźniak Stanisław członek zarządu. 922

W rejestrze Spółdzielni Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpisano: Dnia 20 czerwca 1938 roku. RS. 347. „Spółdzielnia Spożywców w Olkuszu” z odp. udziałami. Lucjan Kluczewski ustąpił z zarządu. Rudolf Bucki członek zarządu. 923

W rejestrze Spółdzielni Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpisano: Dnia 20 czerwca 1938 roku. RS. 73/371. „Okręgowe Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożyców Gminy Bobrowniki w Wojkowicach Komornych z odp. udz. Nazwa spółdzielni brzmi: „Spółdzielnia Spożywców w Wojkowicach Komornych z odpowiedzialnością udziałami. Spółdzielnia organizuje i prowadzi wszelkiego rodzaju zakłady gospodarcze oraz podejmuje działalność społeczno-kulturalną w szczególności kupuje hurtowo, przerabia oraz wytwarza artykuły spożycia i przedmioty użytku domowego oraz gospodarczego i odsprzedaż je detalicznie swoim członkom; przyjmuje wkłady oszczędnościowe od członków, prowadzi wszelkiego rodzaju działalność kulturalno-oświatową i społeczną. Spółdzielnia może sprzedawać towary również i nieczłonkom. Wpłata udziału następuje przy zapisywaniu się do spółdzielni, stanowi 1 złoty, pozostała suma winna być wpłacona w ciągu pięciu lat, bądź gotówką, bądź zarachowana zwrotami od zakupów. Edward Błaszczyk członek zarządu; d) zarząd składa się z 3 osób; oświadczenie woli w imieniu spółdzielni składają i podpisują dwaj członkowie zarządu łącznie; e) zawierane przez zarząd w imieniu spółdzielni kontrakty w sprawach kupna, zastawu, lub najmu nieruchomości wymagają zatwierdzenia przez radę nadzorczą. 924

W rejestrze Spółdzielni Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpisano: Dnia 23 czerwca 1938 roku. RS. 59/372. Spółdzielnia Spożywców „Promyk” z odp. udziałami w Suloszowie Szczepan Zerda, Henryk Sygła ustąpili z zarządu. Józef Woszczyk, Eugeniusz Rudziński członkowie zarządu. Sąd Okręgowy w Sosnowcu. 925

W rejestrze Spółdzielni Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpisano: Dnia 25 czerwca 1938 roku. RS. 61/373. Spółdzielnia Spożywców „Pomoc” w Dobieszowicach z odp. udziałami. d) zarząd składa się z trzech członków. Sąd Okręgowy w Sosnowcu”. 926

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Lublinie, Nr. RSP. 1075 wciągnięto 26 sierpnia 1938 r. następujący wpis:

Spółdzielnia Spożywców „Zwycięstwo” w Mołodutynie z odpowiedzialnością udziałami. Siedziba spółdzielni jest Mołodutyn, gminy Żmudź, pow. chełmski. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest prowadzenie wszelkiego rodzaju zakładów gospodarczych, kupno hurtowe, przerabianie oraz wytwarzanie artykułów spożycia i przedmiotów użytku domowego i gospodarczego i odsprzedaż ich detalicznie swoim członkom, przyjmowanie wkładów oszczędnościowych od członków w imieniu i na rachunek Banku „Społem” w Warszawie

i za zezwoleniem tegoż banku, wymienianie płodów rolnych na artykuły spożywcze, skupowanie płodów rolnych, przerabianie i zbywanie na własny i komisowy rachunek, prowadzenie wszelkiego rodzaju działalności kulturalno-oświatowej i społecznej, związanych z działalnością spółdzielni. Udział wynosi 25 złotych, płatny przy zapisaniu się do spółdzielni 5 złotych, pozostała suma powinna być wpłacona w ciągu najdalej pięciu lat po 4 zł. w ratach rocznych. Zarząd sanowia: Franciszek Dżaman, Franciszek Fisz i Leon Kosiniec. a) Czas trwania nie jest ograniczony. b) Ogłoszenia będą umieszczane w czasopiśmie „Społem”. c) Rokiem obrachunkowym jest rok kalendarzowy. d) Zarząd składa się z 3 członków i jest organem kierowniczym i wykonawczym spółdzielni. Oświadczenia woli w imieniu spółdzielni składają i za spółdzielnię pod stemplem firmy podpisują łącznie dwaj członkowie zarządu. e) Zawieranie przez zarząd w imieniu spółdzielni kontrakty w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wymagają zatwierdzenia przez radę nadzorczą. g) Likwidację przeprowadza się zgodnie z przepisami ustawy o spółdzielniach. 927

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Lublinie, NRSp. 759 wciągnięto 15 kwietnia 1938 r. przy firmie „Spółdzielnia Spożywców „Jedność” z odpowiedzialnością ograniczoną w Skorodnicy, następujący wpis:

Likwidatora Romualda Kompfa odwołano, a na jego miejsce ustanowiono likwidatorem Stanisława Chojnackiego. 928

Sąd Okręgowy w Kaliszu. Do rejestru spółdzielni wpisano dnia 28 października 1938 r. S. 423 Spółdzielnia Spożywców „Oraczewianka” w Oraczewie z odpowiedzialnością udziałami. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Przedmiotem spółdzielni jest: Kupowanie hurtowo, przerabianie i wytwarzanie artykułów spożycia i przedmiotów użytku domowego oraz gospodarczego i odsprzedaż ich detalicznie swoim członkom, przyjmowanie wkładów oszczędnościowych od członków na warunkach ustalonych przez radę nadzorczą i w granicach ogólnej sumy zadłużenia, przewidzianej w art. 15 statutu przy wydawaniu wpłacającym żmiennych dowodów wkładowych, prowadzenie wszelkiego rodzaju działalności kulturalno-oświatowej i społecznej. Udział wynosi 25 złotych, w czym obowiązkowo wniosek płatny gotówką przy zapisaniu się do spółdzielni stanowi 10 złotych, pozostała suma powinna być wpłacona w ciągu najdalej pięciu lat po trzy złote w ratach rocznych. Do zarządu wybrani zostali: Trojak Franciszek, Jeżak Roch, Machała Franciszek. Czas trwania spółdzielni nieograniczony, pismem przeznaczonym do ogłoszeń jest czasopismo „Społem” organ Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej. Rok obrachunkowy — kalendarzowy. Zarząd składa się z trzech osób. Oświadczenia woli w imieniu spółdzielni składają i za spółdzielnię pod stemplem firmy

podpisują łącznie dwaj członkowie zarządu. Zawierane przez zarząd w imieniu spółdzielni kontrakty w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wymagają zatwierdzenia przez radę nadzorczą i dopiero przy zachowaniu tego warunku obowiązują spółdzielnię. W razie rozwiązania spółdzielni zgromadzenie walne wybiera 3 likwidatorów i określa sposób likwidacji z zachowaniem odnośnych przepisów, wskazanych w ustawie o spółdzielniach.

929

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy. Do rejestru Spółdzielni nr. 103 wpisano dnia 17 października 1938 firmę: **Spółdzielnia Spożywców Darz Bór** z odpowiedzialnością udziałami w **Cierpiszewie**. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest organizowanie i prowadzenie wszelkiego rodzaju zakładów gospodarczych oraz podejmowanie działalności społeczno - kulturalnej, w szczególności zaś spółdzielnia będzie a) kupować hurtowo, przerabiać oraz wytwarzać artykuły spożywcze i przedmioty użytku domowego oraz gospodarczego i odsprzedać je detalicznie swoim członkom, b) przyjmować wkłady oszczędnościowe od członków na warunkach ustalonych przez radę nadzorczą i w granicach ogólnej sumy zadłużenia, przewidzianej w § 15 statutu, przy wydawaniu wpłacającym imiennych dowodów wkładowych, c) prowadzić wszelkiego rodzaju działalność kulturalno-oświatową i społeczną; d) zakładać i prowadzić oddziały i filie na terenie swojej działalności. Udział wynosi 25 zł. Na udział należy wpłacić przy zapisaniu do spółdzielni gotówką $\frac{1}{5}$ część udziału. Pozostała suma powinna być wpłacona w ciągu najdalej 10 miesięcy po 2 złote w ratach miesięcznych, bądź gotówką, bądź zarachowana zwrotami od zakupów. Członek może zadeklarować najwięcej 10 udziałów. Zarząd stanowią: inż. Wacław Syski, Jan Radowski, Jan Proch. Czas trwania spółdzielni jest nieograniczony. Pismami przeznaczonymi do ogłoszeń są czasopisma „Społem” i „Echa Leśne”. Rokiem obrachunkowym jest rok kalendarzowy. Liczba członków lub likwidatorów oraz sposób reprezentowania: 3 członków zarządu. Oświadczenia woli w imieniu spółdzielni składają łącznie dwaj członkowie zarządu. Ograniczenia uprawnień zarządu: zawierane przez zarząd w imieniu spółdzielni kontrakty w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wymagają zatwierdzenia przez radę nadzorczą.

930

Sąd Okręgowy w Grodnie Wydział Zamiejscowy w Suwałkach jako rejestrowy obwieszcza, iż do rejestru o spółdzielniach, w dn. 29 października 1938 r., pod Nr. 168. wciągnięta została następująca spółdzielnia: „**Spółdzielnia Spożywców „Wspólna Praca”** z odpowiedzialnością udziałami w **Kuriankach**” z siedzibą we wsi Kurianki, gm. Koniechów, pow. suwalskiego, woj. białostockiego. Celem spółdzielni jest zaspokajanie materialnych i kulturalnych potrzeb swoich członków przez kupowanie hurtowo, przerabianie, wytwarzanie artykułów spo-

życia i przedmiotów użytku domowego oraz gospodarczego i odsprzedać je detalicznie swoim członkom; przyjmowanie wkładów oszczędnościowych od członków na warunkach ustalonych przez radę nadzorczą i w granicach ogólnej sumy zadłużenia; prowadzenie wszelkiego rodzaju działalności kulturalno-oświatowej i społecznej. Udział wynosi 25 zł. płatny: przy zapisaniu się do spółdzielni 5 zł., pozostała zaś suma winna być wpłacona w ciągu 2-ch lat w ratach rocznych. Zarząd stanowią: Kazimierz Zaremba - Czereyski, Halina Wierzbicka i Konstanty Galicki. Czas trwania spółdzielni — nieograniczony. Pismo przeznaczone do ogłoszeń — czasopismo „Społem”. Rok obrachunkowy — kalendarzowy. Zarząd składa się z 3-ech członków. Oświadczenie woli w imieniu spółdzielni składają i za spółdzielnię pod stemplem firmy podpisują łącznie dwaj członkowie zarządu. Zawieranie kontraktów w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wymaga zatwierdzenia rady nadzorczej. Likwidację przeprowadza się według przepisów ustawy o spółdzielniach.

931

Sąd Okręgowy w Wilnie. Do Rejestru Handlowego wpisano dnia 11 sierpnia 1938 r. Sp. 823. Firma: **Spółdzielnia Spożywczo-Rolnicza „Praca” w Wołkołacie** z odp. udziałami. Do zarządu powołano na miejsce Władysława Zalewskiego Antoniego Szkutę.

932

Sąd Okręgowy w Wilnie. Do Rejestru Handlowego wpisano dnia 19.IX.1938 r. Sp. 258/Firma: „**Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców Lud w Widzach** z odpowiedzialnością udziałami”. Udział wynosi 25 złotych, płatnych: 2 złote przy przystąpieniu, a resztę dopłatami w ciągu 6 lat.

933

Sąd Okręgowy w Wilnie. Do rejestru handlowego wpisano dnia 3.X.38 r. Sp. 1026. Firma: „**Wiejska Spółdzielnia Spożywców — Nasza Przyszłość w Dzierkowszczyźnie** z odpowiedzialnością udziałami”. Siedziba w Dzierkowszczyźnie, gm. głębockiej, pow. dziśnieńskiego. Odpowiedzialność członków za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Celem spółdzielni jest zaspokajanie wspólnymi siłami materialnych i kulturalnych potrzeb swoich członków, a w działalności swej dążyć będzie do zorganizowania produkcji i wymiany w myśl interesów spożywców; dla osiągnięcia czego spółdzielnia organizuje i prowadzi wszelkiego rodzaju zakłady gospodarcze oraz podejmuje działalność społeczno - kulturalną, w szczególności zaś: kupuje hurtowo, przerabia oraz wytwarza artykuły spożywcze i przedmioty użytku domowego oraz gospodarczego i odsprzedać je detalicznie swoim członkom, przyjmuje wkłady oszczędnościowe od członków oraz prowadzi wszelkiego rodzaju działalność kulturalno oświatową i społeczną. Udział wynosi 25 złotych, płatnych: 5 złotych przy przystąpieniu, reszta zaś w ciągu pięciu lat w ratach rocznych po 5 złotych. Na członków zarządu powołano: Edwarda Ryżego, Stanisława Maleja i Wilhelma Maleja. Czas trwania spół-

dzielni nieograniczony. Pismo przeznaczone do ogłoszeń „Społem”. Rok obrachunkowy kalendarzowy. Członków zarządu 3, oświadczenia woli w imieniu spółdzielni podpisują dwaj członkowie zarządu pod stemplem firmowym. Zawierane przez zarząd kontrakty w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wymagają zatwierdzenia przez radę nadzorczą, natomiast postanowienia o sprzedaży nieruchomości należą do kompetencji walnego zgromadzenia. Przepisy o likwidacji są zgodne z odpowiednimi przepisami ustawy o spółdzielniach z dnia 29.X.1920 r.

934

Sąd Okręgowy w Wilnie. Do rejestru handlowego wpisano dn. 19.IX.38 r. Sp. 1023. Firma: „Spółdzielnia Spożywców „Świt” w Małych Solecznikach z odpowiedzialnością udziałami”. Siedziba w Małych Solecznikach, gm. solecznickiej, pow. wileńsko-trockiego. Odpowiedzialność członków za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Celem spółdzielni jest zaspokajanie wspólnymi siłami materialnych i kulturalnych potrzeb swoich członków, a w działalności swej dążyć będzie do zorganizowania produkcji i wymiany w myśl interesów spożywców; dla osiągnięcia czego spółdzielnia organizuje i prowadzi wszelkiego rodzaju zakłady gospodarcze oraz podejmuje działalność społeczno - kulturalną, w szczególności zaś: kupuje hurtowo, przerabia oraz wytwarza artykuły spożycia i przedmioty użytku domowego oraz gospodarczego i odsprzeda je detalicznie swoim członkom, przyjmuje wkłady oszczędnościowe od członków oraz prowadzi wszelkiego rodzaju działalność kulturalno-oświatową i społeczną. Udział wynosi 25 złotych, płatnych: 5 złotych przy przystąpieniu, reszta w ciągu pięciu lat po 5 złotych rocznie. Na członków zarządu powołano: Józefa Ożarowskiego, Bronisława Królikowskiego i Bronisława Tubika. Czas trwania spółdzielni nieograniczony. Pismo przeznaczone do ogłoszeń: „Społem”. Rok obrachunkowy kalendarzowy. Członków zarządu 3, oświadczenie woli w imieniu spółdzielni podpisują dwaj członkowie zarządu pod stemplem firmy. Kontrakty w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wymagają zatwierdzenia przez radę nadzorczą, natomiast postanowienia o sprzedaży nieruchomości należą do kompetencji walnego zgromadzenia. Przepisy o likwidacji są zgodne z odpowiednimi przepisami ustawy o spółdzielniach z dnia 29.X 1920 r.

935

Sąd Okręgowy w Wilnie. Do Rejestru Handlowego wpisano dnia 15.IX.1938 r. Sp. 1023. Firma: „Spółdzielnia Spożywców — Dobrobyt — w Skajsterach z odpowiedzialnością udziałami”. Siedziba w. Skajstery, gm. Mickuły, pow. wileńsko-trocki. Odpowiedzialność członków za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Celem spółdzielni jest zaspokajanie wspólnymi siłami materialnych i kulturalnych potrzeb swoich członków, a w działalności swej dążyć będzie do zorganizowania produkcji i wymiany w myśl inte-

resów spożywców dla osiągnięcia czego spółdzielnia organizuje i prowadzi wszelkiego rodzaju zakłady gospodarcze oraz podejmuje działalność społeczno-kulturalną, w szczególności zaś: kupuje hurtowo, przerabia oraz wytwarza artykuły spożycia i przedmioty użytku domowego oraz gospodarczego i odsprzeda je detalicznie swoim członkom, przyjmuje wkłady oszczędnościowe od członków oraz prowadzi wszelkiego rodzaju działalność kulturalno-oświatową i społeczną. Udział wynosi 25 złotych, płatnych: 5 złotych przy przystąpieniu, reszta zaś w ciągu najdalej pięciu lat w ratach miesięcznych po 2 złote. Na członków zarządu powołano: Michała Karpowicza, Józefa Stankiewicza i Józefa Karpowicza. Czas trwania spółdzielni nieograniczony. Pismo przeznaczone do ogłoszeń „Społem”. Rok obrachunkowy kalendarzowy, członków zarządu 3, oświadczenie woli w imieniu spółdzielni podpisują dwaj członkowie zarządu pod stemplem firmowym. Zawierane przez zarząd kontrakty w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wymagają zatwierdzenia rady nadzorczej, natomiast postanowienia o sprzedaży nieruchomości należą do kompetencji walnego zgromadzenia. Przepisy o likwidacji są zgodne z odpowiednimi przepisami ustawy o spółdzielniach z dnia 29.X.1920 roku.

936

Sąd Okręgowy w Wilnie. Do Rejestru Handlowego wpisano dnia 15.IX.1938 r. Sp. 1022. Firma: „Spółdzielnia Spożywców w Podbrzeziu z odpowiedzialnością udziałami. Siedziba w Podbrzeziu, gm. tejże, pow. wil-trockiego. Odpowiedzialność członków za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Celem spółdzielni jest zaspokajanie wspólnymi siłami materialnych i kulturalnych potrzeb swoich członków, a w działalności swej dążyć będzie do zorganizowania produkcji i wymiany w myśl interesów spożywców; dla osiągnięcia czego spółdzielnia organizuje i prowadzi wszelkiego rodzaju zakłady gospodarcze oraz podejmuje działalność społeczno-kulturalną, w szczególności zaś: kupuje hurtowo, przerabia oraz wytwarza artykuły spożycia i przedmioty użytku domowego oraz gospodarczego i odsprzeda je detalicznie swoim członkom i nieczłonkom, oraz podejmuje wkłady oszczędnościowe od członków. Udział wynosi 25 złotych, płatnych: 5 złotych przy przystąpieniu, reszta w ciągu roku. — Na członków zarządu powołano: Kazimierza Muszalskiego, Stanisława Szczepaniaka i Michała Maciesza. Czas trwania spółdzielni nieograniczony. Pismo przenaczone do ogłoszeń „Społem”. Rok obrachunkowy kalendarzowy. Członków zarządu 3, oświadczenie woli w imieniu spółdzielni podpisują dwaj członkowie zarządu pod stemplem firmowym. Zawierane przez zarząd kontrakty w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wymagają zatwierdzenia przez radę nadzorczą, natomiast postanowienia o sprzedaży nieruchomości należą do kompetencji walnego zgromadzenia.

madzenia. Przepisy o likwidacji są zgodne z odpowiednimi przepisami ustawy o spółdzielniach z dnia 29.X.1920 r. 937

Do Rejestru Spółdzielni RS. X. 1349/I.27 Sądu Okręgowego w Warszawie dnia 16 września 1938 r. wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie: **Gospodarcze Zrzeszenie Samorządu Terytorialnego Spółdzielni** z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie. Józef Rożkowski z zarządu ustąpił. 938

Do Rejestru Spółdzielni RS. I. 174, RS. VIII. 1149 Sądu Okręgowego w Warszawie dnia 12 września 1938 r. wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie: **Powszechna Robotnicza Spółdzielnia Spożywców w Żyrardowie** z odpowiedzialnością udziałami. Ludwik Laske ustąpił. Do zarządu powołany został Kazimierz Cybulski. 939

Do Rejestru Spółdzielni RS. XIV 1786 Sądu Okręgowego w Warszawie dnia 16 września 1938 roku wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie: **Kasa Spółdzielcza przy Stowarzyszeniu Restauratorów w Warszawie** spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością. Władysław Klajmiec ustąpił. Do zarządu powołany został Ignacy Miller. 940

Do Rejestru Spółdzielni RS. IV 634 Sądu Okręgowego w Warszawie dn. 16 września 1938 roku wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie: **Spółdzielnia Spożywców Robotników Chrześcijańskich — Łączność — w Warszawie** z odpowiedzialnością udziałami. Firma obecnie brzmi: „Spółdzielnia Spożywców — Łączność — z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie”. Zarząd: Henryk Grabowski, Wacław Morawski i Władysław Rajpert. 941

Do Rejestru Spółdzielni RS. XVII 2106 Sądu Okręgowego w Warszawie dnia 17 września 1938 roku wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie: **Spółdzielnia Spożywców — Jutrzenka — w Balcerowie** z odpowiedzialnością udziałami. Balcerów, poczta Skierniewice. Odpowiedzialność udziałami. Zakup hurtowy, przerabianie oraz wytwarzanie artykułów spożywczych i przedmiotów użytku domowego oraz gospodarczego i odprzedaż ich detalicznie swoim członkom. W razach wyjątkowych walne zgromadzenie może zezwolić na sprzedaż towarów i nieczłonkom. Udział 25 złotych przy przystąpieniu 5 złotych, resztę w ciągu 5 lat po 4 złote rocznie. Jan Walczak, Zygmunt Krajewski, Czesław Badelek. b) „Społem”. d) 3-ch członków zarządu. Oświadczenia wolę w imieniu spółdzielni składają i za spółdzielnię pod stemplem firmy podpisują łącznie dwaj członkowie zarządu. e) Zawierane przez zarząd w imieniu spółdzielni kontrakty w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wymagają zatwierdzenia przez radę nadzorczą i dopiero przy zachowaniu tego warunku obowiązują spółdzielnię. 942

Do Rejestru Spółdzielni RS. XVI 1921 Sądu Okręgowego w Warszawie dnia 16 września

1938 r. wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie: **Straż Ochrony Mienia Spółdzielnia Pracy Członków Związku Rezerwistów R. P.** z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie. Wacław Zawadzki ustąpił. Do zarządu powołany został Henryk Idzikowski. 943

Do Rejestru Spółdzielni RS. X 1354 Sądu Okręgowego w Warszawie dnia 31 sierpnia 1938 roku wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie: **Spółdzielnia Elektryfikacyjna Letnisko-Wesoła** z odpowiedzialnością udziałami w Wesołej. Siedziba: Wesoła, gm. Rembertów. Józef Marszałkowski ustąpił. Do zarządu powołany został Ryszard Chmielewski. W dniu 9 maja 1937 roku zmieniono treść § 3 statutu. Wpłynął wniosek spółdzielni w przedmiocie zmniejszenia wysokości udziału z 300 zł na 200 zł płatnych w ratach miesięcznych po 25 zł. 944

Do Rejestru Spółdzielni RS. XI 1461 Sądu Okręgowego w Warszawie dnia 16 września 1938 roku wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie: **Spółdzielnia Spożywców Pracowników Fabryki i Dóbr Guzów** z odpowiedzialnością udziałami w Guzowie. Zarząd: Stefan Gadecki, Antoni Podlaski, Jan Wieteska. 945

Do Rejestru Spółdzielni RS. I 36 Sądu Okręgowego w Warszawie dnia 26 sierpnia 1938 r. wciągnięto następujące dodatkowe zgłoszenie: **Spółdzielnia Spożywców — Spółnota Skarbowców** z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie. Zarząd: Tomasz Fołta, Kazimierz Osiński, Tadeusz Woynowski. 946

Sąd Okręgowy w Kielcach, wydział rejestrowy dnia 28 października 1938 r. przy firmie: **Spółdzielnia Spożywców „Sprawiedliwość” w Parchocinie** z odpowiedzialnością udziałami RS. 590 wpisano: Firma spółdzielni brzmi: **Spółdzielnia Spożywców „Sprawiedliwość” w Parchocinie**, spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami. Siedzibą spółdzielni jest Parchocin pow. stopnicki. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: organizowanie i prowadzenie wszelkiego rodzaju zakładów gospodarczych oraz podejmowanie działalności społeczno - kulturalnej, w szczególności zaś: a) kupno hurtowe, przerabianie oraz wytwarzanie artykułów spożywczych i przedmiotów użytku domowego oraz gospodarczego i odsprzedaż ich detalicznie swoim członkom; b) przyjmowanie wkładów oszczędnościowych od członków na warunkach ustalonych przez radę nadzorczą i w granicach ogólnej sumy zadłużenia, przewidzianej w art. 15 statutu przy wydawaniu wpłacającym imiennych dowodów wkładowych, c) prowadzenie wszelkiego rodzaju działalności kulturalno-oświatowej i społecznej. Udział wynosi 25 złotych i płatny jest: przy zapisaniu się do spółdzielni 10 złotych, pozostała suma w ciągu najdalej pięciu lat po 5 zł. w ratach rocznych. Zarząd stanowią: Teofil Gryc — gospodarz, Jan Nurek — skarbnik i Leon Czekaj — księgowy.

a) Czas trwania spółdzielni nieograniczony, b) pismem przeznaczonym do ogłoszeń jest czasopismo „Społem”, c) rokiem obrachunkowym jest rok kalendarzowy, d) zarząd składa się z 3 osób. W razie rozwiązania spółdzielni walne zgromadzenie wybierze 3-ch likwidatorów. Oświadczenia woli w imieniu spółdzielni składają i za spółdzielnię pod stemplem firmy podpisują łącznie dwaj członkowie zarządu, e) zawierane przez zarząd w imieniu spółdzielni kontrakty w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wymagają zatwierdzenia przez radę nadzorczą i dopiero przy zachowaniu tego warunku obowiązują spółdzielnię, g) w razie rozwiązania spółdzielni walne zgromadzenie określi sposób likwidacji, z zachowaniem odnośnych przepisów, wskazanych w ustawie o spółdzielniach. 947

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Lublinie Nr. RS. 531 przy firmie **Spółdzielnia Spożywców — Mrówka** — z odpow. udziałami, gm. Stołowice, pow. baranowickiego. Obecny zarząd stanowią: Wincenty Holos — prezes, Konstanty Bura — skarbnik, Mikołaj Sienkiewicz — sekretarz. 948

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Lublinie, Nr. RSp. 146, wciągnięto 25 października 1938 r. firmie: **Spółdzielnia Spożywców „Snop” w Garbowie** z odpowiedzialnością udziałami, następujący wpis: Na miejsce ustępującego członka zarządu Bolesława Iwanka wybrano Józefa Cielebaka, obecny zatem zarząd stanowią: Józef Cielebak, Stanisław Kosek i Józef Patyra. 949

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Lublinie, Nr. RSp. 865, wciągnięto 25 października 1938 r. przy firmie: **Spółdzielnia Spożywców Członków Mleczarni w Nowodworze** z odpowiedzialnością udziałami, następujący wpis: Na miejsce ustępującego członka zarządu Pawła Małyski wybrano Józefa Bogusza, obecny zatem zarząd stanowią: Bartłomiej Trąbka, Ludwik Bronisz i Józef Bogusz. 950

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Lublinie, Nr. RSp. 882, wciągnięto 20 stycznia 1937 r. przy firmie **Spółdzielnia Spożywców „Gromada” w Bystrzycy Nowej** z odpowiedzialnością udziałami, następujący wpis: Zarząd stanowią: Andrzej Jakubowski, Józef Woźniak i Józef Jabłoński. 951

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Równem przy firmie: **Spółdzielnia Oszczędnościowo-Kredytowa Pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego** z ogr. odp. w Równem, Nr. RS. 644, dnia 25 października 1938 r. wpisano dodatkowy wpis L. 6, treści następującej: Zarząd obecnie stanowią: Wacław Studziński, Lucjan Zabiello, Mieczysław Trenczak i Adela Fot. Pismem rzezanym do ogłoszeń spółdzielni jest czasopismo „Głos Spółdzielczy” w Warszawie. 952

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Zamościu pod Nr. 196, przy firmie **Spółdzielnia**

Spożywców „Solidarność” w Szpikołosach z odpowiedzialnością udziałami, pow. Hrubieszów, wpisano następującą zmianę dnia 27 października 1938 roku: Zarząd spółdzielni stanowią: Jan Janiuk, Franciszek Makarewicz i Mikołaj Potocki. 953

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Grodnie pod Nr. 35 przy firmie „Wolkowskie Okręgowe Stowarzyszenie Spółdzielcze w Wolkowsku z ograniczoną odpowiedzialnością” w dniu 25 października 1938 r. wciągnięto: Firma została zmieniona i brzmi: „Wolkowskie Okręgowe Stowarzyszenie Spółdzielcze w Wolkowsku z odpowiedzialnością udziałami”. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Udział wynosi 20 złotych. Zarząd stanowią: Józef Kościakowski, Stefan Rogacewicz i Ksawery Konopelko. 954

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Lublinie Nr. RSp. 1083, wciągnięto dn. 5 października 1938 r. następujący wpis: **Spółdzielnia Spożywców „Zjednoczenie” w Zahajkach** z odpowiedzialnością udziałami. Siedzibą spółdzielni jest wieś Zahajki, gminy Krzywierzba, pow. włodawski. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest prowadzenie wszelkiego rodzaju zakładów gospodarczych, kupno hurtowe, przerabianie oraz wytwarzanie artykułów spożycia i przedmiotów użytku domowego i gospodarczego i odprowadzanie ich detalicznie swoim członkom. Przyjmowanie wkładów oszczędnościowych od członków. Udział wynosi 25 złotych, płatny przy zapisaniu się do spółdzielni 10 zł, pozostała suma powinna być wpłaconą w ciągu najdalej pięciu lat po 3 zł w ratach rocznych. Zarząd stanowią: Aleksander Mójsa, Michał Budziłowicz i Jan Zarczuk. a) Czas trwania nie jest ograniczony. b) Ogłoszenia będą umieszczane w czasopiśmie „Społem”. c) Rokiem obrachunkowym jest rok kalendarzowy. d) Zarząd składa się z 3 członków i jest organem kierowniczym i wykonawczym spółdzielni. Oświadczenia woli w imieniu spółdzielni składają i za spółdzielnię pod stemplem firmy podpisują łącznie dwaj członkowie zarządu. e) Zawierane przez zarząd w imieniu spółdzielni kontrakty w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wymagają zatwierdzenia przez radę nadzorczą. g) Likwidację przeprowadza się zgodnie z przepisami ustawy o spółdzielniach. 955

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu, Wydział I, dnia 24 września. Zarządza się wpisanie w rejestrze dla spółdzielni Nr. 33 przy firmie **Spółdzielnia Spożywców „Robotnik” w Nowym Sączu**, że w dniu 28 maja 1938 r. wybrano w miejsce Filipa Zuwały członkiem zarządu Gustawa Zatlokała a w miejsce Franciszka Walora Piotra Biela oraz Zenona Borkowskiego członkiem zarządu ponownie. 956

IRS/IV 102. Dnia 4 października 1938 r. Sąd Okręgowy w Rzeszowie, Wydział I Cywilny

w osobie sędziego S. O. Silbera po rozpoznaniu w dniu 4 października 1938 r. sprawy z wniosku Jana Olecha i tow. w Chodakówce o wpisanie do rejestru spółdzielni nowozałożonej spółdzielni postanawia: wpisać do rejestru spółdzielni numer rejestru IV 102 następujące dane: Nr. kolejny wpisu 1. Firma: **Spółdzielnia Spożywców „Tęcza” w Chodakówce** z ograniczoną odpowiedzialnością udziałami. Siedziba Chodakówka. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Przedmiotem przedsiębiorstwa są następujące czynności a to: a) kupować hurtowo, przerabiać, oraz wytwarzać artykuły spożywcze i przedmioty użytku domowego oraz gospodarczego i odprężać je detalicznie swoim członkom; b) przyjmować wkłady oszczędnościowe od członków na warunkach ustalonych przez radę nadzorczą i w granicach ogólnej sumy zadłużenia, przewidzianej w art. 15 statutu, przy wydawaniu wpłacającym imiennych dowodów wkładowych; c) prowadzić wszelkiego rodzaju działalność kulturalno-oświatową i społeczną. Uwaga do punktu a) W razach wyjątkowych walne zgromadzenie może zezwolić na sprzedaż towarów i nieczłonkom. Udział wynosi 25 zł, z czego przy zadeklarowaniu należy wnieść kwotę 2 zł 50 gr a resztę w ciągu pięciu lat w ratach rocznych po 5 zł. Członkowie zarządu: Jan Olech, Piotr Kamycki i Józef Sowa; a) czas trwania nieograniczony, b) pismo do ogłoszeń „Społem”, c) zarząd składa się z 3-ch osób powołanych przez radę nadzorczą na czas nieograniczony, z których dwaj łącznie mają prawo reprezentowania i podpisywania firmy, d) ograniczenia uprawnień zarządu są zawarte w §§ 25 i 30 statutu. Data wpisu 6 października 1938 r. 957

Nr. I. RS. IV. 38. Sąd Okręgowy w Rzeszowie. A. Silbera w obecności protokolanta st. wie Wydział I cywilny w osobie sędziego S. rejestr. St. Kruczka — po rozpoznaniu w dniu 19 października 1938 r. sprawy firmy **Spółdzielni Spożywców „Jedność” w Rakszawie** z odp. udziałami — o wpisanie do rejestru spółdzielni zmiany zarządu postanawia: wpisać do rejestru spółdzielni numer rejestru IV.38 następujące dane: Nr. kolejny wpisu: 3. 5. wybrany członek zarządu Ignacy Kus — wykreśli się Pawła Sobusia. 958

Sąd Okręgowy w Zamościu jako rejestrowy wzywa wszystkich wierzycieli **Robotniczej Spółdzielni Spożywców „Robotnik” w Zamościu** z odpow. udziałami, na rozprawę do Wydziału Cywilnego, wyznaczoną na dzień 21 grudnia 1938 r. godz. 12, w celu zgłoszenia Sądowi wniosków i sprzeciwów w związku z uchwałą walnego zgromadzenia tejże spółdzielni z dnia 10 kwietnia 1938 r. powziętą w przedmiocie przedłużenia wpłat na udział. RS. 24. 959

Sąd Okręgowy w Rzeszowie Wydział I cywilny w osobie Sędziego S. O. A. Silbera, w obecności protokolanta st. rej. St. Kruczka po rozpoznaniu w dniu 3 listopada 1938 r. sprawy

firmy **Spółdzielni Spożywców „Przyszłość” w Czarnej** o wpisanie do rejestru spółdzielni zmiany zarządu postanawia: wpisać do rejestru spółdzielni numer rejestru IV 22 następujące dane: Nr. kolejny wpisu 3. Wybrany członkiem zarządu Franciszek Rejman. Wykreśla się Walentego Panka. Data wpisu 4 listopada 1938. Podpis sekretarza Kruczek w. r. 960

Sąd Okręgowy w Rzeszowie Wydział I cywilny w osobie Sędziego S. O. A. Silbera, w obecności protokolanta st. rej. St. Kruczka po rozpoznaniu w dniu 3 listopada 1938 r. sprawy **Spółdzielni Spożywców „Zorza” w Siedleczce** o wpisanie do rejestru spółdzielni zmiany zarządu postanawia: wpisać do rejestru spółdzielni numer rejestru IV 16 następujące dane: Wybrany członek zarządu Jan Chmura. Wykreśla się Jana Nieponia. 961

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 8 października 1937 r. pod Nr. 240/4 i 5 wciągnięte zostały następujące wpisy o zmianie zarządu **Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Strażak” w Suchożebkach** z odp. udz. — Dnia 29 marca 1936 r. wybrani zostali nowi członkowie zarządu: Piotr Anusiewicz, Wacław Major i Antoni Anusiewicz. Dnia 17 kwietnia 1937 r. do zarządu został wybrany Antoni Baran, na miejsce ustępującego Piotra Anusiewicza. 962

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 2 czerwca 1938 r. pod Nr. 528 wciągnięty został wpis o zmianie zarządu **Spółdzielni Spożywców „Przyszłość” w Polskowie** z odp. udz. — Zarząd obecnie stanowią: Jan Sojka, Kazimierz Pyzio i Julian Dzdich. 963

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 16 kwietnia 1938 r. pod Nr. 547/3 wciągnięty został wpis o zmianie zarządu **Spółdzielni Spożywców „Zgoda” w Białobrzegach** z odp. udz. — Zarząd obecnie stanowią: Bronisław Lechel, Jan Mitura i Wiktor Sekuła. 964

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 11 stycznia 1938 r. pod Nr. 547/2 wciągnięty został wpis o zmianie zarządu **Spółdzielni Spożywców „Zgoda” w Białobrzegach**. Do zarządu zostali wybrani: Łukasz Mitura i Antoni Zaniewicz na miejsce ustępujących Franciszka Mitury i Józefa Mitury. 965

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 30 czerwca 1938 r. pod Nr. 545/2 wciągnięty został wpis o zmianie zarządu **Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Podlasiak” w Wodyniach** z odp. udz. Na miejsce ustępujących Leona Targońskiego i Stanisława Grzyniewskiego zostali wybrani Bolesław Trojanek i Piotr Ababa. 966

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 24 marca 1938 roku pod

Nr. 108/5 wciągnięty został wpis o zmianie zarządu **Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców w Prostyni** z odp. udz. — Na miejsce ustępującego Józefa Renika został wybrany Aleksander Cęglowski. 967

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 13 października 193 r. pod Nr. 108/4 wciągnięty został wpis o zmianie zarządu **Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców w Prostyni** z odp. udz. — Dnia 28 kwietnia 1929 r. do zarządu wybrano Władysława Bernasiuka, zam. we wsi Prostyni tejże gminy, na miejsce ustępującego Stanisława Ławińskiego. 968

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 12 września 1938 r. pod Nr. 546/2 wciągnięto następujący wpis o zmianie zarządu **Spółdzielni Spożywców Rolniczo-Leśnej „Jedność” w Grzędzówce** z odp. udz. — Na miejsce ustępujących Aleksandra Durki i Władysława Szczygła zostali wybrani: Stefan Moskwia i Jan Kozłowski. 969

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 10 czerwca 1936 r. pod Nr. 206/8 wciągnięto następujący wpis o zmianie zarządu **Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Zgoda” w Korczewie Podl.** z odp. udziałami. Dnia 19 kwietnia 1936 r. został wybrany zarząd: Bernard Krzewiński, Bolesław Urban i Jan Karolak oraz zastępca Aleksander Kieryło, wszyscy zamieszkali we wsi i gminie Korczew. 970

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 11 czerwca 1938 r. pod Nr. 301/8 wciągnięty został wpis o zmianie zarządu **Spółdzielni Spożywców „Jedność” w Skibniewie** z odp. udz. — Na miejsce ustępującego Edwarda Owarskiego został wybrany Józef Rowicki. 972

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 15 kwietnia 1938 r. pod Nr. 301/7 wciągnięty został wpis o zmianie zarządu **Spółdzielni Spożywców „Jedność” w Skibniewie** z odp. udz. — Na miejsce ustępującego Wilhelma Dąbrowieckiego został wybrany Edward Owarski. 971

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 12 maja 1938 roku pod Nr. 501/3 i 4 wciągnięte zostały następujące wpisy o zmianie zarządu **Spółdzielni Spożywców „Świt” w Goździe** z odp. udz. — Udział podwyższony do 25 zł. Dnia 22 marca 1937 r. do zarządu został wybrany Stanisław Piekarski, na miejsce ustępującego Tadeusza Obłoczy. Dnia 20 lutego 1938 r. do zarządu wybrano: Michała Grygłasa i Irenę Piekarską, na miejsce ustępujących: Józefa Nocka i Stanisława Piekarskiego. 973

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 11 sierpnia 1938 r. pod Nr. 135/10 wciągnięto następujący wpis o zmianie zarządu **Spółdzielczego Stowarzyszenia**

Spożywców „Pszczola” w Jabłonie Lackiej z odp. udz. — Na miejsce ustępującego Piotra Grodzkiego został wybrany Paweł Czorniej. 974

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 4 maja 1936 roku pod Nr. 488/2 wciągnięty został wpis o zmianie zarządu **Spółdzielni Spożywców w Górznie** z odp. udz. — Dnia 22 lipca 1934 r. do zarządu został wybrany Stefan Szewczyk z Reducina, na miejsce ustępującego Kazimierza Wrońskiego. 975

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 19 października 1937 r. pod Nr. 187/5 wciągnięty został następujący wpis o zmianie zarządu **Spółdzielni Spożywców „Przyszłość” w Czechach Trąbkach** z odp. udz. Dnia 1 sierpnia 1935 r. do zarządu wybrany został Marian Parol, na miejsce ustępującego Edwarda Blejsza. 976

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 9 lipca 1938 roku pod Nr. 513/2 wciągnięty został następujący wpis o zmianie zarządu **Spółdzielni Spoż. „Przyszłość” w Ceranowie** z odp. udz. — Na miejsce ustępującego Andrzeja Chmielaka został wybrany Bronisław Malczak. 977

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 31 sierpnia 1938 r. pod Nr. 180/8 wciągnięty został wpis o zmianie zarządu **Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców w Stoczku Łukowskim**. Na miejsce ustępującego Kazimierza Drozdowicza został wybrany Jan Sniezek. 978

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 19 września 1938 r. pod Nr. 326/4 wciągnięty został wpis o zmianie zarządu **Spółdzielni Spożywców „Wolanka” w Woli Ossowińskiej**. Obecnie zarząd stanowią: Michał Mateusiak, Henryk Zajac i Edward Gomoła. 979

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 14 lipca 1936 roku pod Nr. 511/2 wciągnięty został następujący wpis o zmianie zarządu **Spółdzielni Spożywców „Ratunek” w Krzówce** z odp. udz. — Dnia 17 maja 1936 r. do zarządu został wybrany Stanisław Zambrzycki z Krzówki, na miejsce ustępującego Józefa Korpaka. 980

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 31 sierpnia 1938 r. pod Nr. 44/11 wciągnięty został następujący wpis o zmianie zarządu **Okręgowego Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Spółem” w Łukowie** z odp. ogr. — Na miejsce ustępującego Antoniego Jastrzębskiego został wybrany Wacław Grochowski. 981

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 31 sierpnia 1938 r. pod Nr. 579/2 wciągnięty został następujący wpis o zmianie zarządu **Spółdzielni Spożywców**

„Łączność“ w Kielpińcu z odp. udz. oObecnie
zarząd stanowią: Władysław Miszczuk, Kazi-
mierz Tymiński i Czesław Tymiński. 982

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 26 lutego 1938 roku pod Nr. 580 wciągnięty został następujący wpis: „**Spółdzielnia Spożywców w Wierzbnie** z odpowiedzialnością udziałami”. Siedzibą spółdzielni jest wieś Wierzbno, gminy Ossówno, pow. węgrowskiego. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Kupowanie, przerabianie oraz wytwarzanie artykułów spożycia i przedmiotów użytku domowego oraz gospodarczego i odprzedawanie ich detalicznie swoim członkom, przyjmowanie wkładów oszczędnościowych od członków oraz prowadzenie wszelkiego rodzaju działalności kulturalno - oświatowej i społecznej. Udział wynosi 20 zł., płatny 5 zł. przy zapisaniu się do spółdzielni, resztę zaś płatne w ciągu najdalej pięciu lat po zł. 4 w ratach rocznych. Zarząd stanowią: Mieczysław Miskiewicz, Bolesław Jachimowicz i Jan Kalinowski, „Społem” w Warszawie. Zarząd trzyosobowy. Oświadczenia woli w imieniu spółdzielni składają i za spółdzielnię pod stemplem firmy podpisują łącznie dwaj członkowie zarządu. Zawierane przez zarząd w imieniu spółdzielni kontrakty w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wymagają zatwierdzenia przez radę nadzorczą i dopiero przy zachowaniu tego warunku obowiązują spółdzielnię. Samo postanowienie o sprzedaży nieruchomości należy do kompetencji walnego zgromadzenia. W razie rozwiązania spółdzielni zgromadzenie walne wybiera 3 likwidatorów i określa sposób likwidacji z zachowaniem odnośnych przepisów wskazanych w Ustawie o spółdzielniach. 983

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 26 lutego 1938 r. pod Nr. 581 wciągnięty został następujący wpis: „**Spółdzielnia Spożywców „Jutrzenka” w Wólce Okraglik** z odpowiedzialnością udziałami”. Siedzibą spółdzielni jest wieś Wólka Okraglik, gm. Kosów, powiatu sokołowskiego. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Kupowanie, przerabianie oraz wytwarzanie artykułów spożycia i przedmiotów użytku domowego oraz gospodarczego i odprzedawanie ich detalicznie swoim członkom; przyjmowanie wkładów oszczędnościowych od członków, oraz prowadzenie wszelkiego rodzaju działalności kulturalno - oświatowej i społecznej. Udział wynosi 25 zł., płatny 5 zł. przy zapisaniu się do spółdzielni, resztę w ciągu najdalej pięciu lat po zł. 4 w ratach rocznych. Zarząd stanowią: Kazimierz Truskolaski, Franciszek Goś i Jan Pieczkowski, „Społem” w Warszawie. Zarząd trzyosobowy. Oświadczenia woli w imieniu spółdzielni składają i za spółdzielnię pod stemplem firmy podpisują łącznie dwaj członkowie zarządu. Zawierane przez zarząd w imieniu spółdzielni kontrakty w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wy-

magają zatwierdzenia przez radę nadzorczą i dopiero przy zachowaniu tego warunku obowiązują spółdzielnię. Samo postanowienie o sprzedaży nieruchomości należy do kompetencji walnego zgromadzenia. W razie rozwiązania spółdzielni zgromadzenie walne wybiera 3 likwidatorów i określa sposób likwidacji z zachowaniem odnośnych przepisów wskazanych w Ustawie o spółdzielniach. 984

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 25 marca 1938 roku pod Nr. 582 wciągnięty został następujący wpis: „**Księgarnia Spółdzielcza w Łosicach**” z odpowiedzialnością udziałami”. Siedzibą spółdzielni jest m. Łosice, pow. siedleckiego. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Kupowanie, przerabianie oraz wytwarzanie artykułów asortymentu piśmiennego i księgarskiego i przedmiotów użytku domowego oraz gospodarskiego z wyjątkiem artykułów spożywczych i odprzedawanie ich swoim członkom, instruowanie spółdzielni uczniowskiej oraz prowadzenie wszelkiego rodzaju działalności kulturalno - oświatowej i społecznej. Udział wynosi 50 zł., płatny przy zapisaniu się do spółdzielni 5 zł., w ciągu roku od chwili przyjęcia do spółdzielni członek powinien wpłacić gotówką co najmniej 15 zł., resztę zaś w ciągu najdalej pierwszych pięciu lat po zł. 6 w ratach rocznych bądź gotówką, bądź zarachowana zwrotami od zakupów. Zarząd stanowią: Feliks Szponar, Feliks Pccheć i Jan Czyżewski. Pismem ogłoszeniowym jest czasopismo „Społem” w Warszawie. Zarząd składa się z 3 członków. Oświadczenia woli w imieniu spółdzielni składają co najmniej dwaj członkowie zarządu. Zawierane przez zarząd w imieniu spółdzielni kontrakty w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wymagają zatwierdzenia przez radę nadzorczą i dopiero przy zachowaniu tego warunku obowiązują spółdzielnię. Samo zaś postanowienie o sprzedaży nieruchomości należy do kompetencji walnego zgromadzenia. W razie rozwiązania spółdzielni zgromadzenie walne wybiera 3-ch likwidatorów i określa sposób likwidacji z zachowaniem odnośnych przepisów, wskazanych w Ustawie o spółdzielniach. 985

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Siedlcach w dniu 24 marca 1938 roku pod Nr. 583 wciągnięty został następujący wpis: „**Spółdzielnia Spożywców „Nasz Sklep” w Mrozowej Woli** z odpowiedzialnością udziałami”. Siedzibą spółdzielni jest wieś Mrozowa Wola, gm. Stoczek, powiatu węgrowskiego. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanymi udziałami. Kupowanie, przerabianie oraz wytwarzanie artykułów spożycia i przedmiotów użytku domowego oraz gospodarczego i odprzedawanie ich detalicznie swoim członkom, przyjmowanie wkładów oszczędnościowych od członków na warunkach ustalonych przez radę nadzorczą oraz prowadzenie wszelkiego rodzaju działalności kulturalno - oświatowej i społecznej.

Udział wynosi 25 zł., płatny przy zapisaniu się do spółdzielni 5 zł., resztę płatne w ciągu najdalej pięciu lat po zł. 4 w ratach rocznych. Zarząd stanowią: Władysław Skoneczny, Piotr Darcy i Aleksander Lenkiewicz. Pismem ogłoszeniowym jest czasopismo „Społem” w Warszawie. Zarząd składa się z 3-ch członków. Oświadczenia woli w imieniu spółdzielni składają i za spółdzielnię pod stemplem firmy podpisują łącznie dwaj członkowie zarządu. Zawierane przez zarząd w imieniu spółdzielni kontrakty w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wymagają zatwierdzenia przez radę nadzorczą i dopiero przy zachowaniu tego warunku obowiązują spółdzielnię. Samo postanowienie o sprzedaży nieruchomości należy do kompetencji walnego zgromadzenia. W razie rozwiązania spółdzielni zgromadzenie walne wybiera 3-ch likwidatorów i określa sposób likwidacji z zachowaniem odnośnych przepisów wskazanych w Ustawie o spółdzielniach. 986

W rejestrze spółdzielni Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpisano. Dnia 8 września 1938 roku. R. S. 335. „Pierwsza Grodziecka Spółdzielnia Spożywców w Grodźcu koło Będzina z odp. udziałami. Brzozowski Bronisław. Hiller Władysław ustąpili z zarządu. Augustynik Jan i Zakrzewski Ludwik członkowie zarządu. 907

Do Rejestru Spółdzielni wpisano dnia 7 października 1938 r. RS. 591 firma: „Spółdzielnia Spożywców — jedność” w Kąjszówce z odpowiedzialnością udziałami”. Siedziba: wieś Kąjszówka, gminy Cyryn, pow. nowogródzkiego. Za zobowiązania spółdzielni członkowie odpowiadają zadeklarowanymi udziałami. Przedmiot przedsiębiorstwa: Spółdzielnia kupuje hurtowo,

przerabia oraz wytwarza artykuły spożycia i przedmioty użytku domowego oraz gospodarczego i odsprzeda je detalicznie swoim członkom; przyjmuje wkłady oszczędnościowe od członków i prowadzi wszelkiego rodzaju działalność kulturalno-oświatową i społeczną. Udział wynosi dwadzieścia pięć (25) złotych, w czym: obowiązkowy wniosek płatny gotówką przy zapisaniu się do spółdzielni stanowi 5 złotych, pozostała zaś suma powinna być wpłacona najdalej w ciągu 5 lat po 4 zł. w ratach rocznych. Zarząd Spółdzielni stanowią: Włodzimierz Turowicz, Teodor Trosko i Maksym Budziejko. Czas trwania spółdzielni nieograniczony; pismo przeznaczone do ogłoszeń jest czasopismo „Społem” w Warszawie; rok obrachunkowy — kalendarzowy. Zarząd składa się z 3-ch osób. Oświadczenie woli w imieniu spółdzielni składają za spółdzielnię pod stemplem firmy podpisują łącznie dwaj członkowie zarządu. Zawierane przez zarząd w imieniu spółdzielni kontrakty w sprawach kupna, zastawu lub najmu nieruchomości wymagają zatwierdzenia przez radę nadzorczą. W razie rozwiązania spółdzielni walne zgromadzenie wybiera 3 likwidatorów i określa sposób likwidacji, z zachowaniem odnośnych przepisów ustawy o spółdzielniach. Sąd Okręgowy w Nowogrodzku. 908

Sąd Okręgowy w Płocku Wydział Zamiejscowy w Mławie ogłasza, że w dniu 21 października 1938 roku wciągnięty został do rejestru spółdzielni pod Nr. I 33 wpis 9-ty o zmianie zarządu Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Łydynia” w Ciechanowie z odpowiedzialnością ograniczoną, treści następującej: Zarząd stanowią: Antoni Nowowiejski, Mieczysław Ropelewski i Stanisław Jurkiewicz. 909

ZAWIADOMIENIE

W dniach od 12 do 17 grudnia odbędzie się w Państwowej Szkole Higieny w Warszawie XIII Kurs Alkoholologii, zorganizowany przez Ministerstwo Opieki Społecznej w porozumieniu z Tow. „Trzeźwość”.

Kurs ten przeznaczony jest dla działaczy społecznych i oświatowych, lekarzy, nauczycieli itp., obejmuje on około 38 godzin wykładów oraz 3 godziny seminarium dyskusyjnego. Słuchacze zwiedzają m. in. klinikę psychiatryczną, gdzie odbędzie się demonstracja chorych na psychozy alkoholowe. Wysłuchanie tego kursu, w którym jako wykładowcy biorą udział

najwybitniejsi znawcy przedmiotu, daje słuchaczom zasadnicze pojęcie o całokształcie bardzo trudnego i zawiłego zagadnienia społecznego, jakim jest coraz bardziej szerzący się u nas alkoholizm.

Wykłady odbywają się przed i po południu, wpisowe wynosi 5 zł.

Podania o przyjęcie na kurs, wraz z krótkim życiorysem, uwzględniającym przede wszystkim działalność społeczną kandydata(тки) należy kierować do kancelarii Państwowej Szkoły Higieny, Warszawa, Chocimska 24, do dnia 5 grudnia.

Prenumerata caloroczna 24 złote, kwartalna 6 złotych.

Numer pojedynczy 1 zł.

Redakcja i Admin.: Mokotów, ul. Grażyny 13,

Skrz. poczt. 28, tel. Red. 429-91, Admin. 432-45

Konto czekowe P. K. O. Nr. 81.800

Cena ogłoszeń: 1/4 kol.—300 zł., 1/2 kol.—160 zł.

Redaktor: STANISŁAW THUGUTT

Wydawca: „SPOŁEM” ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW R. P.

Zakł. Druk. F. Wszyński i S-ka Warszawa